

SŁOWO ŻYDOWSKIE

ISTNIEJE OD 1946

02

luty 2020 (576)

cena **6 PLN** (8% VAT)

Nr indeksu 356964 ISSN 0867-8421

9 770867 842013 02

**O CZYM OPOWIADAJĄ
MURALE**

NA SERIO O HUMORZE

ABRAHAM OZJASZ THON

klubokawiarnia BABEL



Warszawa, ul. Próżna 5

W NUMERZE:

- 04 Od wydawcy
- 06 Ulica żydowska
- 08 Uliczka klubowa

WYDARZENIA

- 10 75. rocznica wyzwolenia KL Auschwitz
- 12 Symposium European Jewish Association w Krakowie

SZTUKA

- 14 O czym opowiadają murale

RECENZJA

- 19 „Sekret. Historie ludzi, którzy odkryli swoje żydowskie pochodzenie”
Sylwii Borowskiej

FELIETONY

- 20 Na serio o humorze
- 22 Dziś trzeba nam Golema?

HISTORIA

- 24 Abraham Ozjasz Thon (1870–1936)
Rabin – syjonista – polityk

ZE ŚWIATA

FILM

- 30 Józef Lejtes. Z Warszawy do Los Angeles

FOTORELACJA

- 34 X Dni Pamięci

36 KULTURA PRZY KAWIE

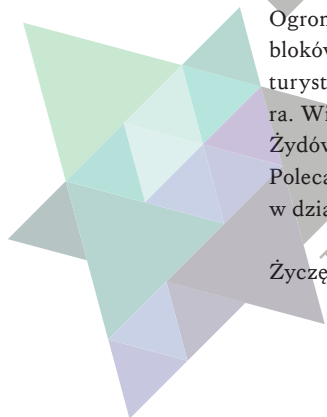


OKŁADKA

Fot. Chrystian Orzeszko



DRODZY CZYTELNICY



W lutowym wydaniu naszego miesięcznika dużo miejsca poświęcamy wydarzeniom związanym z wyzwolenia niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz. W obszernej fotorelacji przedstawiamy zarówno główne obchody, jak również poprzedzającą je konferencję European Jewish Association. Nie zabrakło także fotoreportażu z X Dni Pamięci w Łodzi, które dzięki współpracy Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce, Teatru im. Stefana Jaracza w Łodzi, Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi przez ostatnią dekadę przybliżały łodzianom kulturę, sztukę i historię polskich Żydów.

W najnowszym numerze „Słowa Żydowskiego” przeczytacie także o urodzonym 150 lat temu Abrahamie Ozjaszu Thonie. O tym niezwykłym działaczu syjonistycznym, rabinie, wybitnym mówcy, wspaniałym publicyście i współtwórcy krakowskiego „Nowego Dziennika”, jednego z najpoczytniejszych swojego czasu dzienników żydowskich, pisze ze szczegółami Michał Zajda.

Serdecznie zachęcam także do lektury felietonu „Na serio o humorze” autorstwa naszego stałego współpracownika Ludwika Lewina. Nasz drugi felietonista Aleksander Szaul Rozenfeld poświęcił swój lutowy tekst rozważaniom o Golemie...

Rafał Dajbor przybliży postać Józefa Lejtesa, uważanego za najlepszego polskiego reżysera filmowego okresu międzywojnia, który równie dobrze czuł się w wielkim kinie historycznym, jak i w opartych na literaturze filmach psychologicznych. Swoje ostatnie lata spędził w USA jako reżyser telewizyjny. Był także współtwórcą rodzącej się w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku kinematografii Izraela.

Ogromne, kolorowe malowidła coraz częściej powstają na ścianach rodzimych bloków i kamienic. Wpisują się na dobre w wizerunki miast. Niektóre są atrakcją turystyczną i przyciągają tych, których interesuje kreatywna miejska architektura. Wiele murali zdobiących polskie miasta opowiada o życiu, kulturze i historii Żydów – o niezwyklej sztuce murali pisze Agnieszka Ziobro.

Polecam również przegląd najciekawszych aktualności, które znaleźć można w działach „Ulica żydowska”, „Ze świata” i „Kultura przy kawie”.

Życzę miłej lektury,

Artur Hofman

Redaktor naczelny

WYDAWCA
Towarzystwo Społeczno-
Kulturalne Żydów w Polsce



REDAKCJA
Ul. Bema 87
01-233 Warszawa
Tel.: (+48) 22 620 05 49
slovo@tskz.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:
Artur Hofman
Redaktor naczelny
Chrystian Orzeszko
Redaktor prowadzący
Joanna Niedolisteck
Redaktor działu jidysz
Marek Hause
Sekretarz redakcji
Mirek Zbonik
Skład

WSPÓŁPRACOWNICY:
Ludwik Lewin
Rafał Dajbor
Lew Nuttonberg
Flora Mildwurm
Aleksander Białkowicz
Aron Hofman
Agnieszka Ziobro
Katarzyna Meloch
Aleksander Szaul Rozenfeld

Zrealizowano dzięki dotacji
Ministra Spraw Wewnętrznych
i Administracji.



Ministerstwo
Spraw Wewnętrznych
i Administracji

Nakład 1000 egzemplarzy.

Redakcja nie zwraca
niezamówionych tekstów
oraz zastrzega sobie prawo
do dokonywania skrótów
i zmian w publikowanych
materiałach.

SŁOWO ŻYDOWSKIE

DOSTĘPNE JEST
W EMPIKACH, REDAKCJI
ORAZ PRENUMERACIE ROCZNEJ



#PRENUMERATA

Prenumerata krajowa 100 PLN
na konto
03 1020 1097 0000 7502 0287 4675
PKO BP SA Oddział 27 w Warszawie

Odbiorca/Wydawca:
Towarzystwo Społeczno-Kulturalne
Żydów w Polsce (TSKŻ)
ul. Bema 87, 01-233 Warszawa

Prenumerata zagraniczna 50 EUR
na konto
PL 03 1020 1097 0000 7502 0287 4675
SWIFT: BPKOPLPW

W tytule przelewu należy podać:
prenumerata „Słowa Żydowskiego”
imię i nazwisko lub nazwa
instytucji, adres wysyłki.

Cohen w NCK

W styczniu w Nowohuckim Centrum Kultury zabrzmiały najpiękniejsze piosenki Leonarda Cohena. Pieśni wymykające się wszelkim charakterystykom zaprezentowali Wojtek Gęsicki i Rafał Grzaka.

Gęsicki to kompozytor, autor tekstów, konferansjer, wykonawca literackich piosenek, którego ciepły głos wypełnia przestrzeń i skupia uwagę. Jest twórcą cykli koncertów i festiwali ogólnopolskich. W jego dyskografii znaleźć można albumy z piosenkami autorskimi, wierszami K.C. Buszmana czy pieśniami M. Grechuty. „Wspomnienie – utwory Leonarda Cohena” to wybór najlepszych piosenek Leonarda w tłumaczeniu M. Zembatego i M. Karpińskiego. Głos Wojtka, aranżacje partii akordeonowych i kunszt instrumentalny Rafała Grzaki – absolwenta Uniwersytetu Muzycznego im. F. Chopina w Warszawie w klasie jednego z najwybitniejszych wirtuozów akordeonu, prof. Klaudiusza Barana – oraz wrażliwość i osobowości obu panów nadają tym pieśniom oryginalnego brzmienia.

(az)

Modernizm żydowski

W styczniu w Muzeum Woli odbyła się dyskusja wokół książki dr. Piotra Słodkowskiego – „Modernizm żydowski. Henryk Streng (Marek Włodarski) a historia sztuki”. Spotkanie z udziałem dr. Mariki Kuźmich, Zofii Rojek i dr. Piotra Słodkowskiego poprowadził Konrad Schiller.

Zastanawiano się nad tym, jak wystawy zmieniają zastane narracje historyczno-artystyczne. Punktem wyjścia do dyskusji był fakt, że wielu artystów, pomimo obecności w kanonach historii sztuki, prowadzi nowe ścieżki badawcze i skłania do pytania o nowe strategie wystawiennicze. Jedną z takich postaci jest Henryk Streng (Marek Włodarski) – modernista bardzo jednostronnie przedstawiany w tradycyjnych ujęciach akademickich. Odniesiono się do roli muzeum, w szczególności muzeum lokalnego, w którego kręgu zainteresowania są często marginalizowane, zapomniane lub niekanoniczne artefakty, postaci i wydarzenia. Zastanawiano się nad tym, jak pracować z taką materią i jak ją ożywiać.

(az)

Marian Turski do Nagrody Nobla

Międzynarodowy Komitet Oświecimski wesprze wysuniętą przez redakcję „Polityki” kandydaturę prof. Mariana Turskiego do Pokojowej Nagrody Nobla. O Marianie Turskim, byłym więźniu KL Auschwitz, wiceprzewodniczącym MKO, współzałożycielu Muzeum Historii Żydów Polskich Polin i wieloletnim redaktorem tygodnika „Polityka”, zrobiło się ponownie głośno po przemówieniu, które wygłosił podczas uroczystości 75. rocznicy wyzwolenia niemieckiego obozu Auschwitz-Birkenau 27 stycznia br. Turski przestrzegwał w nim przed obojętnością na zło, kłamstwami historycznymi, dyskryminacją i naginaniem umów społecznych przez jakiegokolwiek władzę. Jego słowa „Auschwitz nie spadł z nieba” były szeroko cytowane przez media na całym świecie.

– „Nagroda Nobla dla Mariana Turskiego byłaby symbolem dla wszystkich ocalałych z Zagłady, którzy zrobili tak wiele dla pojednania” – zauważył w rozmowie z Deutsche Welle wiceprezydent MKO Christoph Heubner.

(abc)

Pierwszy transport do obozu śmierci

Według „Times of Israel” – który na jednym z portali społecznościowych szeroko omawia nowości książkowe ukazujące się na rynku wydawniczym – 25 marca 1942 roku odbył się pierwszy transport do Auschwitz z 997 młodymi słowackimi żydowskimi kobietami i nastolatkami. Tymczasem informacja ta jest jedynie niefortunnym tytułem książki, którą próbowano w ten sposób zarekomendować. Ponieważ w dzisiejszych czasach media społecznościowe są dla wielu jedynym źródłem informacji, na wpis zareagowało pośpiesznie Muzeum w Auschwitz, prostując: „Tytuł jest niedokładny. Artykuł mówi o pierwszym transporcie Żydów do Auschwitz zorganizowanym przez RSHA – Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy. Pierwszy transport do Auschwitz wyruszył 14 czerwca 1940 roku. Liczył 1428 Polaków (wraz z kilkunastoma polskimi Żydami)”.

(hau)

Muzułmanie upamiętnili ofiary Auschwitz

23 stycznia członkowie delegacji muzułmańskiej i żydowskiej wspólnie złożyli kwiaty pod tzw. Ścianą Straceń znajdującą się na terenie byłego niemieckiego obozu śmierci Auschwitz. Muzułmańska Liga Światowa opublikowała zdjęcie z przemówienia saudyjskiego duchownego Mohammeda al-Issy. Jak poinformowała organizacja, duchowny stwierdził, że w oświęcimskim obozie wydarzyły się „zbrodnie przeciw ludzkości”. Członkowie muzułmańskiej delegacji pomodlili się przed Międzynarodowym Pomnikiem Ofiar Obozu. W muzeum spotkali się także z przedstawicielami Amerykańskiego Kongresu Żydowskiego.

(abc)

Leśmian



Z okazji 143. rocznicy urodzin Bolesława Leśmiana ŻIH zaprosił na spotkanie z dr hab. Ża-

netą Nalewajk oraz Magdaleną Ukrainets, które opowiedziały o wybranych przekładach Leśmianowskiej twórczości literackiej oraz o różnych inspiracjach literackich Leśmiana, jego własnych przekładach oraz tłumaczeniach na języki obce.

„Leśmian w Europie i na świecie” pod redakcją naukową Nalewajk i Ukrainets to monografia zawierająca artykuły prezentujące studia nad wybranymi przekładami twórczości literackiej Leśmiana (funkcjonującej współcześnie – zwłaszcza w wersji poetyckiej – między innymi w językach angielskim, rosyjskim, ukraiń-

skim, niemieckim, hiszpańskim, włoskim, słowackim, czeskim, niderlandzkim). Autorzy ukazali zagraniczne, historycznie weryfikowalne, pochodzące z różnych epok źródła inspiracji literackich Leśmiana oraz sytuujące jego spuściznę na międzynarodowym tle porównawczym, a także omówili nawiązania do jego dzieł w sztuce oraz literaturze. Przedstawione w książce wyniki badań ukazują Bolesława Leśmiana jako twórcę najwyższej rangi nie tylko w wymiarze lokalnym, ale i w skali europejskiej i światowej.

(az)

Odnaczenie dla Mariana Turskiego



FOT. Damian Burzyk

28 stycznia br. w ambasadzie Luksemburga w Warszawie Marian Turski został odznaczony Orderem Zasługi Wielkiego Księstwa Luksemburga. Medal wręczył Turskiemu premier Luksemburga, Xavier Bettel.

Order Zasługi Wielkiego Księstwa Luksemburga został ustanowiony 23 stycznia 1961 przez ostatnią władczynię Luksemburga z dynastii Nassau, wielką księżną Charlotte. Odnaczenie może być nadawane zarówno Luksemburczykom, jak i cudzoziemcom za wybitne osiągnięcia zawodowe oraz sukcesy w służbie państwowej.

(abc)

Żydzi nad Odrą

18 stycznia w Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej odbył się wernisaż wystawy pt. „Z biegiem rzeki. Dzieje Żydów nad Odrą”. Wystawa opowiada o wybranych aspektach historii Żydów po obu stronach Odry. Jest ona zaproszeniem do refleksji i dialogu między dawnymi i obecnymi mieszkańcami regionu oraz do odkrywania polsko-niemiecko-żydowskiego dziedzictwa kulturowego tych ziem.

Gości przybyłych na otwarcie wystawy powitał gospodarz Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej, Andrzej Kirmiel, który jednocześnie jako pierwszy wygłosił wykład pt. „Żydowskie ślady na Środkowym Nadodrzu”.

Cykl wykładów towarzyszących wydarzeniu został podzielony na dwie części. W przerwie spotkanie uświetnił koncert charytatywnej, młodej piosenkarki Aleksandry Idkowskiej z Poznania. Następnie odbyła się projekcja filmu dokumentalnego „Akcja Kirkut” opowiadającego o cmentarzu żydowskim w Skwierzynie. Kolejny wykład, pod tytułem „Epitafia na skwierzyńskim cmentarzu żydowskim” wygłosił prof. Gil Hüttenmeister ze Stuttgartu. Wprowadzenia do wystawy dokonały panie: dr Magdalena Abraham-Diefenbach z Uniwersytetu Europejskiego Viadrina z Frankfurtu nad Odrą oraz Magdalena Gębala z Niemieckiego Forum Kultury Europy Środkowej i Wschodniej z Poczdamu.

Zwiedzaniu ekspozycji towarzyszyła degustacja potraw kuchni izraelskiej i żydowskiej, które przygotowała Irena Kirmiel. Ponad trzygodzinne spotkanie i otwarcie wystawy odbyło się pod patronatem Starosty Międzyrzeckiego Agnieszki Olender.

(matmuz/ab)

Bezpieczna RP

Polska jest dużo bezpieczniejszym krajem dla Żydów niż Niemcy i Francja – stwierdził w wywiadzie udzielonym dziennikarzowi niemieckiego dziennika „Die Welt” Naczelny Rabin Polski Michael Schudrich. W materiale zatytułowanym „Tutaj Żydzi nie są atakowani tak jak w Berlinie czy Paryżu” zapytano m.in. czy Żydzi w Polsce mogą prezentować bez lęku na ulicach swoją tożsamość. Jak podkreślił

rabin Schudrich, Żydzi, którzy noszą kipe, nie są w Polsce atakowani, jak ma to często miejsce w Berlinie czy Paryżu.

Rabin zauważył także, że w Polsce synagogi nie są atakowane, a policja nie musi wystawać pod centrami gmin żydowskich tak jak w Niemczech. Zaznaczył jednocześnie, że antysemityzm faktycznie istnieje, ale nie przyjmuje formy ataków fizycznych.

(ab)

Głos z Londynu...

Jak doniosła gazeta „Jewish News”, największy tytuł społeczności żydowskiej w Londynie, burmistrz brytyjskiej stolicy Sadiq Khan potępił Polskę za „rewizjonizm Holocaustu”.

Sadiq Khan przekazał Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu 300 tys. funtów z londyńskiego ratusza, aby – jak to określił – „zatrzymać przepisywanie historii” i zachować fakty historyczne. Burmistrz oświadczył, że czuje się zaniepokojony tym, jak polski rząd przedstawia rolę RP w nazistowskim ludobójstwie dokonanym podczas II wojny światowej.

Na odpowiedź polskiej ambasady w Wielkiej Brytanii nie trzeba było długo czekać. „Doceniamy darowiznę burmistrza Londynu Sadiq Khana na rzecz Auschwitz-Birkenau Memorial Foundation. Wesprze starania Polski o zachowanie pamięci ofiar Holocaustu, a nasz kraj przeznacz na ten cel prawie 14 mln funtów w różnych formach każdego roku (...) Spośród sześciu milionów Żydów – ofiar Holocaustu, trzy miliony to Żydzi – obywatele polscy. Mając to na uwadze, twierdzenia, że Polska przepisuje historię, są bezpodstawne i należy się nimi zająć” – napisano.

(lew)

Marsz pamięci

Przez 24 miesiące, od 21 marca 1941 do 14 marca 1943, krakowscy Żydzi zostali zmuszeni do przebywania w getcie na Podgórzu. Przez ten okres około 15 000 Żydów, mieszkańców getta, zmarło z głodu i z wycieńczenia oraz na skutek dwóch akcji wysiedleńczych do obozu zagłady w Bełżcu, gdzie zostali zamordowani. Po likwidacji getta około 2000 Żydów wysiedlono do obozu zagłady w Auschwitz, a pozostałych 8000 wysłano do obozu koncentracyjnego w Płaszowie. Kontynuując coroczną tradycję, Urząd Miasta Krakowa wraz z Krakowską Żydowską Gminą Wyznaniową i zarządem „Festiwalu Kultury Żydowskiej w Krakowie” i innymi organami, zapowiada Marsz Pamięci upamiętniający likwidację getta. Marsz Pamięci odbędzie się w niedzielę, 15 marca 2020 o godz. 12.00. Trasa Marszu: od placu Bohaterów Getta aż do byłego niemieckiego obozu koncentracyjnego w Płaszowie.

L. Haber

ULICZKA KLUBOWA

Pamiętamy na Górnym Śląsku

W 75. rocznicę wyzwolenia Obozu Zagłady Auschwitz-Birkenau i Międzynarodowym Dniu Pamięci o Ofiarach Holokaustu odbyły się uroczystości w Bytomiu i Katowicach zorganizowane przez TSKŻ Katowice. W Bytomiu, pod pomnikiem upamiętniającym zniszczoną synagogę, zebrało się grono przedstawicieli TSKŻ Katowice, m.in. przewodnicząca Helena Grzebień, wiceprzewodnicząca Hanna Katz, Wolfgang Szołtysik, Juliusz Ursyn-Niemcewicz i Franciszek Galiński. Złożono wieniec, zapalono znicze.

Ofiary Szoa upamiętniono minutą ciszy. W Katowicach pod pomnikiem Ofiar Holokaustu na cmentarzu żydowskim uroczystości miały podobny przebieg. Uczestniczyli w nich członkowie Klubu: Wiktoria Tryścień, Kornelia Brzostowska, Julian Reiser i Robert Brzostowski. Julian Reiser odmówił modlitwę za męczenników Szoa – „El Mole Rachamim”. Zapalono też znicze pod pomnikiem upamiętniającym katowickich Żydów i ich zniszczoną Wielką Synagogę.

R. Brzostowski



FOT. RB

Kalendarz Trzech Religii

Ukazał się on pod tytułem „Żydzi, Chrześcijanie, Muzułmanie – w Katowicach wczoraj i dziś”. To już 8. edycja tego wyjątkowego w skali kraju wydawnictwa. Zawiera ono opis historii i teraźniejszości ww. wyznań w Katowicach, a także zaznaczone dni świąteczne. Umieszczono również ilustracje – m.in. katowickich synagog, pomnika upamiętniającego Ofiary Szoa, sali modlitwy im. Cheskela Bessera. Inicjatywę grupy entuzjastów, z ks. prof. Tadeuszem Czakańskim, wsparły władze Katowic. Jest także tekst prezydenta miasta Marcina Krupy. W opisie dot. wspólnoty żydowskiej wspomniano o jej zasługach dla powstania i rozwoju miasta. Zaznaczono braterskie więzi międzywyznaniowe. Teraz są one kontynuowane m.in. przez wspomniany kalendarz. Koło historii zatoczyło się więc – znowu żyjemy w mieście otwartym na różnorodność.

R. Brzostowski

Dzień Judaizmu w Katowicach

21 stycznia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego odbył się Dzień Judaizmu. Spiritus movens spotkania był ks. prof. Tadeusz Czakański, który Dni Judaizmu organizuje tu już od dłuższego czasu. Na miejscu zebrała się miejscowa elita duchownych, władz regionalnych, świata kultury i sztuki oraz przede wszystkim przedstawiciele judaizmu, chrześcijaństwa i islamu. Wszyscy wypowiedzieli się na rzecz przyjaźni

międzywyznaniowej. Przewodniczący GWŻ Katowice Włodzimierz Kac podkreślił, że więzi braterstwa międzywyznaniowego zdążyły się już mocno zadzierzgnąć. Uroczystości urozmaicił występ zespołu Akademii Muzycznej, który śpiewał utwory żydowskie – m.in. „Modlitwę Szabasową” ze „Skrzypka na dachu”. Młodzież z liceum w Kłobucku przedstawiła multimedialną prezentację dot. poznawania kultury żydowskiej.

Dr Sławomir Pastuszka z GWŻ zaintonował pieśń szabatową „Lecha Dodi” na melodię „Kiedy ranne wstają zorze”. Nie zabrakło poczęstunku na ciepło, herbaty, kawy, ciasta. Na koniec główni przedstawiciele różnych wyznań, a następnie wszyscy obecni, podali sobie wzajemnie dłonie w geście braterstwa. Tak wypełniły się tak często wypowiedziane tu słowa – Pax! Shalom! Salam!

R. Brzostowski

Gliwice pamiętają

Z okazji Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu w 75. rocznicę Marszu Śmierci członkowie Gliwickiego Oddziału TSKŻ, przedstawiciele Muzeum Auschwitz-Birkenau, delegacja Aresztu Śledczego w Gliwicach, przedstawiciele Domu Pamięci Żydów Górnośląskich, przedstawiciele GWŻ w Katowicach oraz uczniowie szkół średnich złożyli wieniec

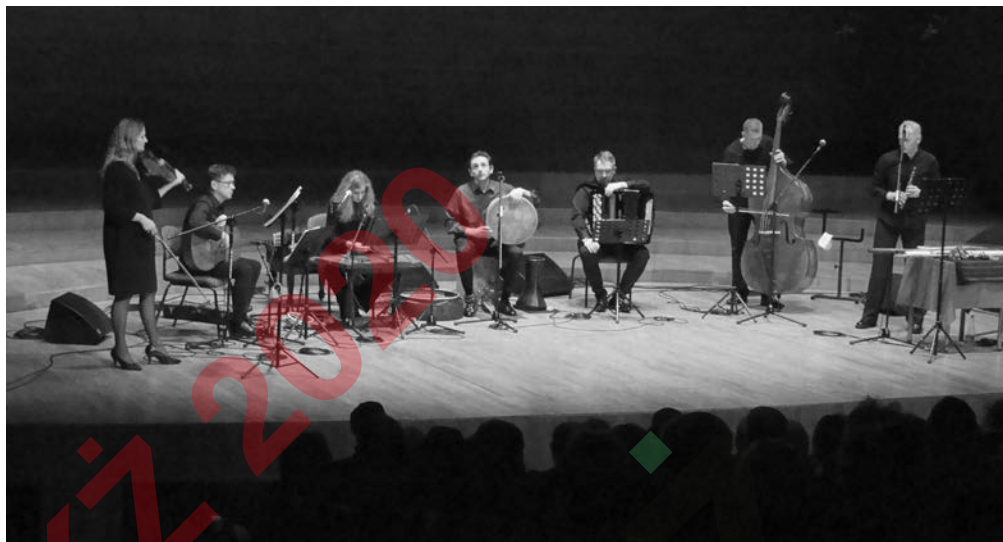
i zapalili znicze na cmentarzu żydowskim w Gliwicach pod pomnikiem – mogiłą ofiar Marszu Śmierci. Na miejscu głos zabrał przewodniczący GWŻ w Katowicach Włodzimierz Kac, a następnie modlitwę za zmarłych odmówił w języku hebrajskim oraz polskim Sławomir Pastuszka. W 1944 roku w Gliwicach istniały cztery filie obozu Auschwitz-Birkenau. W stycz-

niu 1945 roku wyprowadzono z nich prawie 56 tys. więźniów. Wielu z nich podczas marszu zmarło z wycieńczenia, głodu, zimna i od kul esesmanów. Ciała ponad 70 ofiar zostały pochowane na cmentarzu żydowskim w Gliwicach. Uroczystość zorganizowano dzięki dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji.

G. Wikert-Ungert

Razem dla Pokoju. Pax! Shalom! Salam!

Pod tym wymownym tytułem 28 stycznia w katowickiej Akademii Muzycznej odbył się koncert. Zebrali się jego uczestnicy – miejscowe wyznania reprezentowali: przewodniczący GWŻ Włodzimierz Kac, przewodnicząca TSKŻ Helena Grzebień, ks. prof. Tadeusz Czakański i imam Abdul Jabbar Koubaisy. Wielogatunkową muzykę filmową Michała Lorenca zaprezentował zespół Desorient. Wśród różnorodnych utworów znalazły się też rytmy żydowskie. Zabrzmiąca poruszająca muzyka do filmu „Polin – Okruchy Pamięci”. Następnie z filmu „Jan Paweł II – szukałem was” utwór „Ziemia Święta”. Z filmu „Deborah” –



FOT. RB

rytmy orientalne. Bisowano dwukrotnie, w tym utworem „Chasyd” w premierowym wy-

konaniu prezentującym taniec chasydzki ze spektaklu teatralnego „Sędziowie”. W koncercie

uczestniczyli licznie członkowie TSKŻ Katowice.

R. Brzostowski

Sprostowanie

W nawiązaniu do artykułu „Wspólna i Niepodległa – artyści pochodzenia żydowskiego w przedwojennym polskim teatrze, filmie i w tańcu”, który ukazał się drukiem w numerze 12/2019 Słowa Żydowskiego informujemy, że „Autorką scenariuszy spotkań „Marian Hemar – mistrz polskiego kabaretu”, „Gran, Aston, Terne – największe przeboje retro”, „Humor po żydowsku, czyli szmoncesy, piosenki i parodie”, „Słowa pełne treści. Wieczór poezji żydowskiej”, które były realizowane w ramach projektu „Wspólna i niepodległa – artyści pochodzenia żydowskiego w przedwojennym polskim teatrze, filmie i w tańcu” w Klubokawiarni Babel jest Pani Ewa Makomaska”.

(red.)



FOT. SC

Pamięć w Gross-Rossen

27 stycznia przedstawiciele Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce, oddział w Wałbrzychu, dzięki wsparciu MSWiA, uczcili pamięć ofiar Holokaustu, składając wraz z przedstawicielami Muzeum Gross-Rosen kwiaty pod Mauzoleum pamięci pomordowanych w obozie Gross-Rosen.

S. Chrapek

Z żalem zawiadamiamy,
że w grudniu ubiegłego roku odeszła

Maria Brandt

Żona wieloletniego przewodniczącego oddziału TSKŻ w Żarach, przewodniczącego Stowarzyszenia Żydów Kombatantów i Poszkodowanych w II Wojnie Światowej i Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Żarach.

Rodzinie i najbliższym wyrazi najszczerzego współczucia składają członkowie Zarządu TSKŻ

Pomoc Społeczna dla osób ocalałych z Holocaustu w Polsce

Dział Pomocy Społecznej Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich w RP świadczy pomoc społeczną dla osób ocalałych z Holocaustu. Osoby, które były prześladowane przez nazistów, mają prawo ubiegać się o różne formy pomocy.

Pomoc udzielana jest między innymi na:

- usługi domowe (opiekuńcze)
- leki, leczenie, rehabilitację
- opał na zimę
- transport
- żywność
- sprzęt medyczny
- przystosowanie mieszkania do potrzeb osoby starszej i niepełnosprawnej

Ponadto Dział Pomocy Społecznej bezpłatnie poświadcza życie na formularzach Claims Conference oraz organizuje spotkania i imprezy dla osób ocalałych z Holocaustu. Osoby zainteresowane pomocą społeczną, uczestnictwem w organizowanych programach lub potrzebujące informacji proszone są o kontakt z Działem Pomocy Społecznej:

Dział Pomocy Społecznej ZGWŻ w RP

ul. Twarda 6, 00-105 Warszawa
Telefon: 22 6200676 wew. 129
22 5265455
Email: kps@jewish.org.pl

*Dział Pomocy Społecznej ZGWŻ w RP działa zgodnie z zasadami ochrony danych osobowych

75. ROCZNICA WYZWOLENIA KL AUSCHWITZ

FOT. JAKUB SZYMCZUK, GRZEGORZ JAKUBOWSKI / KPRP



27 stycznia ponad 200 Ocalałych, świadków historii Auschwitz i Holokaustu, spotkało się przed Bramą Śmierci byłego obozu Birkenau, aby upamiętnić 75. rocznicę wyzwolenia niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego i zagłady.

Towarzyszili im i słuchali ich słów liderzy i przedstawiciele ponad 50 państw – koronowane głowy, prezydenci, premierzy, ministrowie i dyplomaci, a także przedstawiciele wielu międzynarodowych instytucji, organizacji społecznych, duchowni, pracownicy muzeów i miejsc pamięci.

Gości powitał Prezydent RP Andrzej Duda, który objął obchody rocznicowe swoim honorowym patronatem. Do byłych więźniów zwrócił się słowami: „Są tu dzisiaj wśród nas ostatni żyjący ocaleni, którzy przeżyli piekło Auschwitz. Ostatni z tych, którzy na własne oczy widzieli Zagładę. Wśród nich ci, którzy doświadczyli losu narodu żydowskiego, [...] Stajemy tutaj przed Wami, Czcigodni Ocaleni, aby w obliczu Świadków Zagłady podjąć raz jeszcze zobowiązanie – z myślą o tych, którzy zginęli, o Was, którzy ocaleliście, i o przyszłych pokoleniach. [...] Holokaust, którego Auschwitz jest głównym miejscem i symbolem, był zbrodnią wyjątkową w całych dziejach. Nienawiść, szowinizm, nacjonalizm, rasizm, antysemityzm przybrały tu postać masowego, zorganizowanego, metodycznego mordu. Nigdy indziej ani nigdzie indziej nie przeprowadzono eksterminacji w podobny sposób. [...] My w Polsce dobrze znamy prawdę o tym, co się tu działo, bo opowiadali nam o tym nasi rodacy, którym Niemcy wytatuowali obozowe numery”.

[...] „Falszowanie historii II wojny światowej, zaprzeczanie zbrodniom ludobójstwa i negowanie Holokaustu oraz instrumentalne wykorzystywanie Auschwitz dla jakichkolwiek celów to bezczeszczenie pamięci ofiar, których prochy są tutaj rozsypane. Prawda o Holokauście nie może umrzeć. Pamięć o Auschwitz musi trwać, żeby Zagłada nigdy więcej się nie powtórzyła” – podkreślił Andrzej Duda.

Najważniejsze słowa w dniu rocznicy wygłosili byli więźniowie obozu: Batszewa Dagan, Elza Baker, Marian Turski oraz Stanisław Zalewski.

Marian Turski, którego do Auschwitz przywieziono z getta Łitzmannstadt, zwrócił się we wstępie do pokolenia swojej córki i wnuków: „Kiedy dzisiaj spotykam się z młodymi, zdaję sobie sprawę z tego, że po 70, po 75 latach wydaje się ich troszeczkę nużyć, są troszeczkę znużeni tym tematem. Wojna, Holokaust, ludobójstwo... I ja ich rozumiem. Dlatego obiecuję Wam, mło-

wanego, metodycznego mordu. Nigdy indziej ani nigdzie indziej nie przeprowadzono eksterminacji w podobny sposób. [...] My w Polsce dobrze znamy prawdę o tym, co się tu działo, bo opowiadali nam o tym nasi rodacy, którym Niemcy wytatuowali obozowe numery”.





dzi, że nie będę opowiadał Wam o moich cierpieniach, nie będę opowiadał Wam o moich przeżyciach, o moich dwóch marszach śmierci, o tym, jak kończyłem wojnę, ważąc 32 kg, na skraju życia, wyczerpania. Nie będę opowiadał o tym, co jest najgorsze: o tragedii pożegnania, o tragedii rozstania z najbliższymi, kiedy widzisz po selekcji, przeczuwasz, co ich czeka. Nie, nie będę o tym mówił. [...] Widzę, że jest z nami prezydent Austrii van der Bellen. Pamięta Pan, panie prezydencie, kiedy Pan gościł mnie i kierownictwo Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego, kiedy mówiliśmy o tamtych czasach, w pewnym momencie Pan użył takiego sformułowania: Auschwitz ist nicht vom Himmel gefallen (Auschwitz nie spadło z nieba). Można powiedzieć, jak to się u nas mówi, oczywista oczywistość. Jasne, nie spadło z nieba. Może się to nawet wydawać banalne stwierdzenie, ale jest to niesłuchanie głęboki, bardzo ważny do zrozumienia skrót myślowy. [...] Nie bądźcie obojętni, kiedy widziecie kłamstwa historyczne, nie bądźcie obojętni, kiedy widziecie, że przeszłość jest naciągana do aktualnej polityki. Nie bądźcie obojętni, kiedy jakakolwiek mniejszość jest dyskryminowana, bo demokracja na tym polega, że prawa mniejszości muszą być chronione jednocześnie. Bądźcie wierni przykazaniu. 11 przykazanie: nie bądź obojętny. Bo jeżeli

nie, to się nawet nie obejrzyjcie, jak na was, na waszych potomków, jakieś Auschwitz nagle spadnie z nieba”.

Podczas obchodów premierę miał także film: „Przedmioty/Oni byli tacy jak my” przygotowany na 75. rocznicę wyzwolenia Auschwitz.

Na zakończenie obchodów delegacje byłych więźniów, przedstawiciele delegacji państwowych, „Filary Pamięci” i opiekunowie Miejsca Pamięci złożyli znicze na pomniku w Birkenau upamiętniającym wszystkie ofiary obozu.

Wcześniej tego samego dnia, podczas wspólnej z prezydentem Andrzejem Dudą konferencji prasowej, prezydent Izraela Reuven Rivlin powiedział: „Pamiętamy, że Polska i naród polski są ofiarami II wojny światowej. [...] Zapraszam do wizyty w Jerozolimie, abyśmy mogli wspólnie dyskutować o tym, jak możemy wzmocnić stosunki”.

Jeszcze przed oficjalnymi obchodami, rankiem 27 stycznia 2020 r., grupa byłych więźniów Auschwitz razem z Prezydentem RP oraz dyrektorem muzeum złożyli wieńce przy Ścianie Śmierci w byłym obozie Auschwitz I.



SYMPOZJUM EUROPEAN JEWISH ASSOCIATION W KRAKOWIE

FOT. YONIRYKNER

Z okazji 75. rocznicy wyzwolenia byłego niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz-Birkenau European Jewish Association zorganizowało w Krakowie sympozjum z udziałem prelegentów z licznych krajów Unii Europejskiej. Współorganizatorem wydarzenia było TSKŻ.

Sympozjum, odbywające się w dniach 20-21 stycznia br. w Krakowie i Muzeum Auschwitz-Birkenau, zgromadziło ponad 150 uczestników, w tym m.in. z Portugalii, Węgier, Polski i Niemiec. TSKŻ reprezentowane było przez prezesa Artura Hofmana i dyrektora Muzeum Getta Warszawskiego Alberta Stankowskiego. Prelegenci, ministrowie i eurodeputowani dyskutowali o problemie antysemityzmu w Europie i możliwościach jego zapobiegania poprzez projekty edukacyjne poszerzające wiedzę o Holokauście. W trakcie sympozjum poruszono temat zaostrzenia przepisów mających na celu zwalczanie antysemityzmu. Zwrócono uwagę na edukację, która jest jednym z najważniejszych komponentów mechanizmu walki z antysemityzmem. Na zakończenie spotkania przedstawiono uczestnikom projekty dotyczące trzech obszarów – zaostrzenia przepisów dotyczących zwalczania antysemickich

stereotypów w domenie publicznej, zwiększenia oferty edukacyjnej na temat Holokaustu i wkładu żydowskiego w rozwój i historię Europy w krajowych programach nauczania i podręcznikach oraz zakaz handlu nazistowskimi pamiątkami.

Podczas uroczystej kolacji uczestnicy obejrzeli wideo powitania premiera Benjamina Netanyahu, marszałka Knesetu Yuli Edelsteina i lidera opozycji Benny'ego Gantza.

Wieczorna gala, wieńcząca pierwszy dzień obrad, odbyła się z udziałem ministra Wojciecha Kolarskiego, który zainaugurował uroczystość odczytaniem listu Prezydenta RP Andrzeja Dudy. Głos zabrali także m.in. przedstawiciel Ocalonych, a także rabin Menachem Margolin, przewodniczący EJA, Rabin Shlomo Koves, przewodniczący Action and Protection League i eurodeputowani. Drugiego dnia parlamentarzyści odwiedzili Auschwitz 1 i Birkenau, gdzie zorganizowano ceremonię składania wieńców pod Ścianą Straceń, a następnie uroczystą ceremonię i przemówienia z byłym Naczelnym Rabinem Lau, pierwszym wiceprzewodniczącym Parlamentu Europejskiego Maireadem McGuinessem i ocalonym z Holokaustu Markiem Halterem.





O CZYM OPOWIADAJĄ murałe

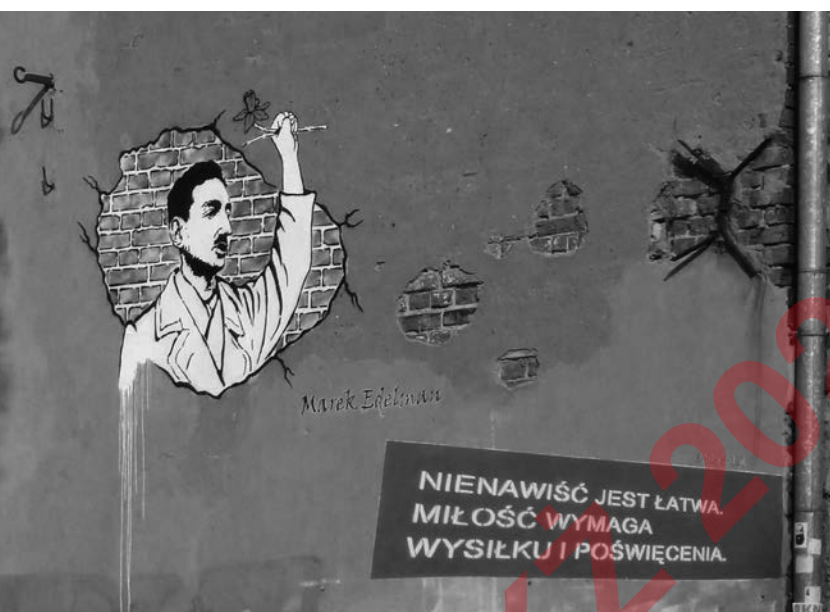


FOT. Adrian Gryczuk, CC 3.0

Waliców 14, Warszawa

Ogromne, kolorowe malowidła coraz częściej powstają na ścianach rodzimych bloków i kamienic. Wpisują się na dobre w wizerunki miast. Niektóre są atrakcją turystyczną i przyciągają tych, których interesuje kreatywna miejska architektura. Wiele murali zdobiących polskie miasta opowiada o życiu, kulturze i historii Żydów.

Agnieszka Ziobro



FOT. Mietek L., CC 3.0

Łódź, mural Marka Edelmana



FOT. Marek Otrębski, CC 4.0

Kraków, Żydowskie Muzeum Galicja

Pierwsze murale powstały w krajach Ameryki Łacińskiej na początku XX wieku. Kolorowe obrazy malowano na ścianach budynków użyteczności publicznej. Komentowały one najnowsze zdarzenia i upamiętniały dzieje z prekolumbijskiej historii. Do najsłynniejszych prac z tego nurtu należą murale meksykańskie. Powstawały z potrzeby poszukiwania własnej tożsamości. Sztuka pod dominacją hiszpańską zwykle była odwzorowaniem europejskich motywów, ale po rewolucji Meksykanie mogli tworzyć to, co podpowiadały im serce i umysł. Murale miały nieść przede wszystkim głębokie przesłanie społeczne. A jak trafić do niepiśmiennej części społeczeństwa? Najlepiej poprzez obraz – duży, widoczny i z otwarcie nakreśloną ideą.

Murale są wyrazem ogólnospołecznych nastrojów wywołanych ważnymi wydarzeniami. Wprost lub symbolicznie odnoszą się do wartości uniwersalnych, ale też zwracają uwagę na przeżycia jednostki, emocje człowieka zdeterminowanego kulturowo. Są swego rodzaju postscriptum plastycznym do rzeczywistości.

Zarezerwowano je do wyższych celów niż siostrzane graffiti, do przekazania istotnej społecznie i kulturowo treści. Są znakiem narzędziem do nawiązania dialogu, choćby wewnętrznego. Jednocześnie są wyrazem emocji artysty, jego tożsamości, kulturowej identyfikacji, myślenia, świadomości. Ale także umiejętności – odbiorcy

podziwiają rzucające się w oczy malunki. Tak różne, barwne, ekspresyjne, fascynujące i inspirujące. To estetyczne doznania, na które nie trzeba być przygotowanym.

Sztuka odgrywana na ulicy, na fasadach budynków dociera do zdecydowanie szerszego grona odbiorców niż ta ukryta w czterech ścianach. Murale są zachętą do obcowania ze współczesną działalnością artystyczną.

Łódź

Łódź można z powodzeniem nazwać polską stolicą sztuki ulicznej. Na każdym kroku spotkać tu można murale, malowidła na chodnikach i instalacje artystyczne na budynkach. W Łodzi jest łącznie ponad siedemdziesiąt wielkoformatowych murali, a więc najwięcej w całej Polsce.

„Mural Rubinsteina” przy ulicy Sienkiewicza 18 to różnokolorowe i geometryczne dzieło przedstawiające słynnego pianistę, łódzianina Artura Rubinsteina. Autor muralu, Brazylijczyk Eduardo Kobra, namalował go na podstawie zdjęcia, na którym pianista robi figlarną minę i bawi się uszami. Mural przy ulicy Bojowników Getta Warszawskiego 6B jest jednym z najmniejszych i jednocześnie najważniejszych łódzkich obrazów. Dzieło stworzone przez Dariusza Paczkowskiego – społecznika, twórcy street art, performerera oraz animatora kultury – przedstawia Marka Edelmana. Edelman, mimo że młodość spędził w Warszawie i tam

walczył podczas II wojny światowej, osiadł w Łodzi, gdzie pracował jako lekarz kardiolog i ordynator. Zaangażował się również w działalność opozycyjną. Na muralu został przedstawiony jako młody mężczyzna trzymający żółtego żonkila. Obok portretu namalowano cytaty „Nienawiść jest łatwa. Miłość wymaga wysiłku i poświęcenia”.

Kraków

„Judah” przy ulicy Wawrzyńca 14 powstał podczas 23. edycji Festiwalu Kultury Żydowskiej. Nawiązuje do obecnego logo festiwalu – Lwa Judy. O swojej inspiracji autor projektu, izraelski artysta Pil Peled, mówi tak: „Dziecko to mały, przerażony naród. W połączeniu z lwem – symbolem siły – przypomina wieczną walkę Żydów. Mural odkrywa również dziecko w każdym z nas. Uświadamia potrzebę walki z własnymi lękami. Juda symbolizuje siłę i prawość. Juda dała imię wszystkim Żydom”.

Do tworzenia dzieła artysta zaprosił również wolontariuszy, gości festiwalu i przechodniów – w ten sposób powstał mural, który szybko stał się jednym z ważnych znaków Kazimierza. Dał nawet nazwę skwerowi, przy którym powstał.

24. edycja FKŻ także wzbogaciła miasto o malowidło – tym razem autorstwa kolektywu Broken Fingaz. Wykształcili oni swój charakterystyczny styl – ich murale są składanką wielu elementów, które razem tworzą pewną historię. Zazwyczaj są one

wielobarwne, ale ten w Krakowie jest ich pierwszą pracą czarno-białą. Zdecydowali się na taki krok, ponieważ bezpośrednią inspiracją była twórczość Maurycego Liliena, urodzonego w Drohobyczu absolwenta krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, autora wielu grafik i fotografii, które stały się ikonami stylu art nouveau. Mural jest poświęcony pamięci rodziny Bosaków – właścicieli kamienicy, na której powstał. Bosakowie mieszkali w niej od XVII wieku, ale po wojnie wyjechali do Izraela, gdzie mieszkają do dzisiaj.

Mural przy Żydowskim Muzeum Galicja to praca Marcina Wierchowskiego. Inspiracją do jego powstania była żydowska wycinanka. „Chciałem pokazać Izrael żyjący przez wieki w Krakowie, podczas diaspory, i Izrael dzisiejszy, który powrócił do miejsca wyjścia i rozwinął nowoczesne państwo. Oba światy wywodzą się z jednego pnia, a nad jego losami czuwa Opatrzność, czyli ręce Hamsa” – wyjaśniał artysta.

Warszawa

Mural „Kobiety Muranowa”, znajdujący się przy ulicy Nowolipie 3, stworzyli Adam Walas i Anna Kozbiel. Pierwotnie miał powstać na innym budynku, jednak wspólnota, która zaoferowała wolne ściany, zrezygnowała z angażowania się w projekt ze względu na dobór bohaterek.

Bohaterki, których portrety zostały uwiecznione na ścianach, to kobiety związane z historią Muranowa. Możemy rozpoznać między innymi Teklę Bądarzewską-Baranowską – XIX-wieczną kompozytorkę i pianistkę, Mary Berg – autorkę „Dziennika z Getta Warszawskiego”, Janinę Bauman – pisarkę, która podczas wojny była więziona w getcie czy Marysię Ajzensztadt – utalentowaną śpiewaczkę, którą nazywano słowikiem getta, zastrzeloną w 1942 roku podczas pierwszej akcji likwidacyjnej getta.

Jeden z większych murali w Warszawie, autorstwa Wiktora Malinowskiego, przedstawia czarny napis „kamień i co?” oraz błyszczący, czerwony balonik. Zajmuje ścianę zrujnowanej kamienicy leżącej niegdyś na granicy warszawskiego getta – przy ulicy Waliców 14. „Grą słowną z jednej strony pyta o jej wojenną historię i znaczenie, z drugiej zaś domaga się pamięci”.

Mural prawdopodobnie nawiązuje do filmu „Czerwony balonik” Alberta Lamorisse’a z 1956 roku, opowiadającego historię przyjaźni chłopca i czerwonego, beztroskiego

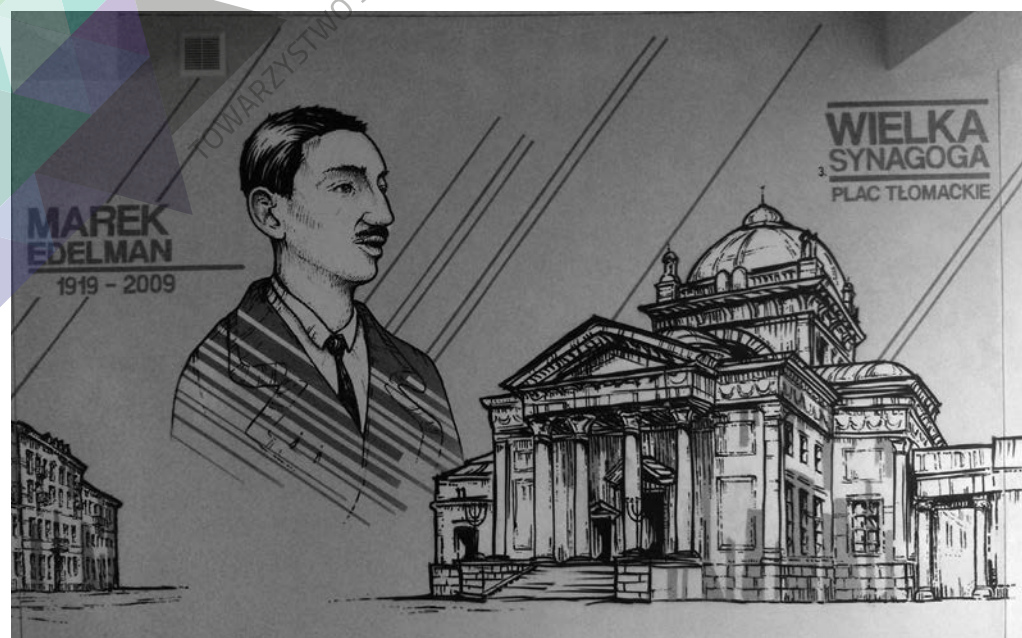
balonika w postokupacyjnym, zniszczonym Paryżu, pragnącym szybko zapomnieć o wojnie.

Po prawej stronie muralu znajduje się tabliczka wyjaśniająca historię budynku: „Kamienica przy ulicy Waliców 14 zbudowana została w XIX wieku. W czasie okupacji niemieckiej była częścią getta żydowskiego. Mieszkali tutaj żydowski poeta piszący po polsku Władysław Szlengel – Kronikarz Tonący, który opisywał życie w getcie żydowskim oraz znany fotograf, dziennikarz i śpiewak operowy Menachem Kipnis, który zajmował się również zbieraniem i dokumentowaniem tradycyjnej muzyki żydowskiej”. Informuje także, że budynek uległ zniszczeniu prawdopodobnie w wyniku wybuchu bomby lotniczej.

Kamienica przy Waliców 14 w swojej obecnej formie jest zobrazowaniem sumy faktów, które były udziałem Warszawy w XX wieku. Kamienica jest reliktem miasta, które dziś już nie istnieje w swojej poprzedniej strukturze. Jest materialnym elementem tamtej idei. Jednocześnie należy do dzisiejszej rzeczywistości. Poprzez umiejscowienie w przestrzeni czasu, jest nośnikiem pamięci, rodzajem kodu egzystencjalnego i przestrzennego miasta.

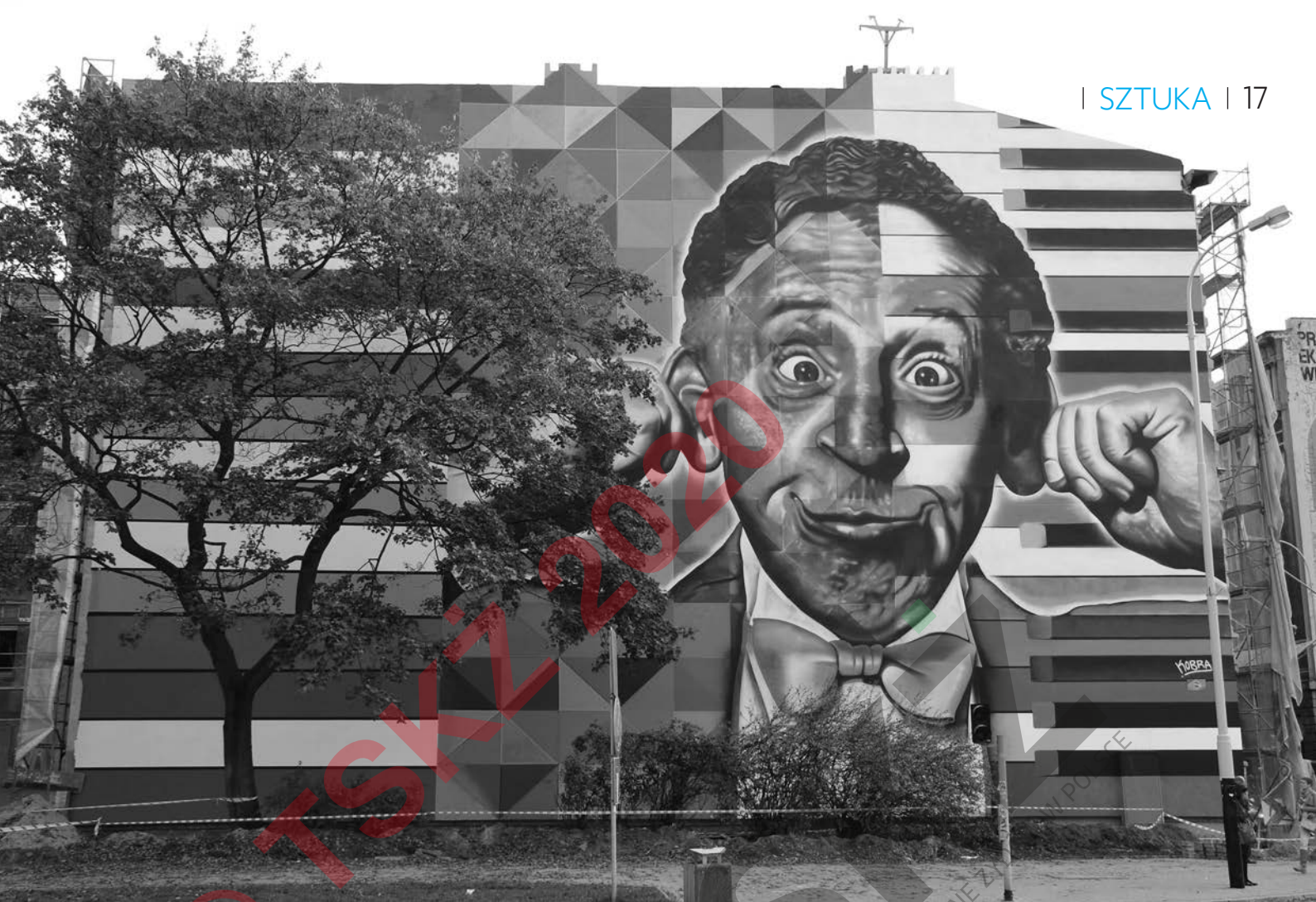
Galeria murali „Witamy w domu” przy Dworcu Gdańskim w Warszawie jest dedykowana osobom, które zdecydowały się

opuścić Polskę w związku z wydarzeniami Marca 1968 roku. Inspiracją do jej utworzenia stała się historia Idy Kamińskiej, która 50 lat temu, w atmosferze panującej kampanii antysemickiej, zdecydowała się opuścić Polskę. W dniu wyjazdu była żegnana kwiatami na Dworcu Gdańskim. Galeria jest otwartą przestrzenią, w której symbolicznie przywrócono pamięć o tych, którzy wyjechali. Prezentuje portrety sześciu postaci: Idy Kamińskiej – aktorki, reżyserki, wieloletniej dyrektorki Teatru Żydowskiego w Warszawie; Anny Frajlich-Zajac – poetki, pisarki i wykładowczyni literatury polskiej; Aliny Margolis-Edelman – lekarki, działaczki społecznej, uczestniczki powstania w getcie warszawskim; Zygmunta Baumana – socjologa i filozofa, jednego z najważniejszych teoretyków postmodernizmu; Mariana Eilego – twórcy i długoletniego redaktora naczelnego „Przekroju”; Jerzego Lipmana – operatora, autora zdjęć między innymi do „Kanału” czy „Noża w wodzie”. Mural poświęcony pamięci Janusza Korczaka znajduje się w bramie przy ulicy Andersa 27. Przed wejściem do bramy znajdują się betonowe słupki, które przemalowano tak, aby przypominały kolorowe kredki. Właśnie kolorowe kredki, rozsypane w przypadkowy sposób, są motywem przewodnim muralu. Nad malunkiem widnieją słowa głoszone przez Korczaka: „Powiedz



Mural na warszawskim Muranowie

FOT. Shalom, CC 4.0



FOT. Zorro2212, CC 4.0

Mural przedstawiający Artura Rubinsteina, Łódź skrzyżowanie ulic Sienkiewicza i Traugutta

dziecku, że jest dobre, że umie, że potrafi” i „Kiedy śmieje się dziecko, śmieje się cały świat”.

„Mural Ulicy Leszno”, znajdujący się przy alei Solidarności 78, jak sama nazwa wskazuje poświęcony jest ulicy Leszno, jednej z najważniejszych ulic przedwojennej Warszawy. Upamiętnia on najważniejsze miejsca i wydarzenia z historii tej ulicy, między innymi Wielką Synagogę przy placu Tłomackie. Na muralu przedstawione są też osoby związane z warszawskim gettem: Marek Edelman – jeden z przywódców powstania w warszawskim getcie i Stefania Grodzieńska – pisarka, a przede wszystkim aktorka estradowa i teatralna, która w czasie wojny trafiła do getta, gdzie występowała w Teatrze Femina.

Jest też mural poświęcony mieszkańcom ulicy, tym znanym i tym zupełnie anonimowym. Bardzo interesujący jest sposób przedstawienia postaci – siedzą one na ptakach lecących pomiędzy drzewami. Na czele przedstawiono postać Bohdana Lacherta (z ekierką i cyrklem na ognistym ptaku) – architekta powojennego Muranowa. Postać

trzymająca książkę z napisem „Archiwum” to Emanuel Ringelblum, twórca archiwum warszawskiego getta.

Lublin

Mural zrealizowany na wzmocnieniu wzdłuż brzegów rzeki Czechówki, tuż obok Tarasów Zamkowych, od strony alei Unii Lubelskiej, to praca o charakterze dokumentalnym oparta na zdjęciach archiwalnych.

Wybór miejsca jest nieprzypadkowy i ma charakter symboliczny. Przedwojenny żydowski Lublin to przede wszystkim Podzamcze – dzielnica żydowska usytuowana w sąsiedztwie Starego Miasta, rozpościerająca się wokół wzgórza zamkowego, gdzie od XVI wieku rozwijało się osadnictwo żydowskie i której istotnym elementem była rzeka. Jak mówi Tomasz Pietrasiewicz: „Tu, gdzie płynie Czechówka, która przepływała kiedyś pod dzielnicą żydowską, wspomnienia o zniszczonej dzielnicy zostają na nowo wypłukane i naniesione na ścianę. Czarno-biały mural jest formą dokumentu, który zaświadcza o przeszłości”.

Mural stanowi kolaż zdjęć Stefana Kielszki wykonanych na ulicach Nowej, Lubartowskiej i Kowalskiej w latach 30. XX wieku. Widoczne są szyldy w językach polskim i jidysz, znajdujące się na ścianach starych kamienic. Wśród spacerowiczów znalazł się Henio Żytomirski wraz z ojcem. Uważny obserwator dostrzeże także przedwojenną reklamę sklepu żydowskiego w języku jidysz, która wraz z fragmentem ściany została przeniesiona z kamienicy przy ulicy Cyruliczej 4 i obecnie znajduje się na wystawie we wnętrzach Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”.

Na muralu został także umieszczony wiersz Jakuba Głabsztejna „Lublinie, moje święte miasto” w tłumaczeniu prof. Moniki Adamczyk-Garbowskiej i plan Lublina z 928 roku z zaznaczoną dzielnicą żydowską.

Kolejnym lubelskim murałem jest ten autorstwa Marcina Czaji przy Drodze Męczenników Majdanka. Powstał z okazji 75. rocznicy powstania Państwowego Muzeum na Majdanku. To praca ukazująca przedmioty codziennego użytku, które znajdują się w muzealnych zbiorach.

Oświęcim

W całym mieście jest ich już kilkanaście, a miasto opracowało specjalną trasę dla tych, którzy chcieliby udać się w wędrówkę szlakiem oświęcimskich murali. Przedwojenni kontrabasisci namalowani przez Edwarda Dwurnika, kadr z nominowanej do Oskara „Katedry” Tomasza Bagińskiego czy też wizerunek Jana Pawła II mówiącego o tym, że antysemityzm jest grzechem – to tylko niektóre z nich.

„Ponieważ nosimy także miano Miasta Pokoju, chcemy promować pozytywne wartości, przełamywać stereotypy, a także przekazywać dalej ducha tolerancji. Stąd pomysł na stworzenie murali, wśród których wiele niesie to ważne przesłanie” – mówi Marek Tarnowski z Urzędu Miasta Oświęcim.

Tarnów

Bima, będąca jedyną pozostałością po zniszczonej synagodze żydowskiej, przypomina o smutnej przeszłości miasta i ranach zadanych jego społeczności. Symbolicznie nawiązuje do tych wydarzeń również mural „Ptaki”. Praca Szymona Szelca powstała przy współudziale tarnowskich dzieci. Wyobrażone na nim ptaki odwołują się nie tylko do przedwojennej różnorodności mieszkańców miasta, ale i do odwiecznego ludzkiego pragnienia wolności pozwalają-

cego wyzwolić się z okowów opresyjnych reżimów i ideologii. Można je również interpretować jako symbol dusz ofiar wojny. Mural powstał w ramach Dni Pamięci Żydów Galicyjskich – Galicjaner Sztetl. Był on również częścią projektu „Mezuza” będącego kooperacją Tarnowskiego Komitetu Opieki nad zabytkami Kultury Żydowskiej i fundacji AntySchematy, mającego na celu przypomnienie żydowskiej społeczności miasta i jej wkładu w tarnowską kulturę.

Rzeszów

Na ścianie kamienicy przy ulicy Kopernika 18A powstał mural poświęcony Irenie Sendlerowej, która podczas okupacji niemieckiej w Warszawieniosła pomoc najmłodszym ofiarom Holokaustu. Przyjęcie właśnie muralu jako formy upamiętnienia wynika z przekonania, że o historii i jej bohaterach należy mówić wielowątkowo, stosując różnorodną formę przekazu skierowanego do jak najszerszego grona odbiorców. Przekazu, który nie ogranicza się do przestrzeni muzealnej, ale wykracza poza nią, każdorazowo dostosowując środki wyrazu do miejsca i okoliczności. Ze ściany kamienicy przy ulicy Lisa Kuli 13 spogląda na przechodniów Gary Cooper w swojej najbardziej znanej roli – szeryfa Willa Kane’a z filmu „W samo południe”. Obraz stanowi element projektu „W samo południe. Fred Zinnemann wraca do Rzeszowa”.

Ostrów Wielkopolski

Ostrowski mural ozdabia ścianę, która sąsiaduje z dawną synagogą. Autorką dzieła jest izraelska artystka i poetka Nitzan Mintz. Praca, na którą składają się wiersze po polsku i po hebrajsku dedykowane ostrowskim Żydom i historii synagogi, jest delikatna, ale i wyrazista. Nie zakłóca przestrzeni, ale koresponduje z nią.

Murale to sztuka dla każdego. Nie zna podziałów i nie kieruje się kategoryzacją. Mówi o rzeczach istotnych, o wartościach uniwersalnych. Jej przesłanie dotyczy wszystkich, porusza kwestie typowe dla ludzkiej natury i człowieczeństwa. Pozwala pościć się pokarmem dla ducha.

Jednocześnie murale budzą potrzebę rozmawiania, komentowania i wyrażania własnego zdania na temat sztuki. Uczą dyskusowania i werbalizowania emocji. Budzą kontrowersje. Murale to nie wandalizm, a sztuka wyniesiona na ulicę.

Zwiedzanie polskich miast śladami street art to sposób na alternatywne poznawanie miejskiej tkanki. Poszukując murali, często natrafić można na tajemnicze zaułki, poznać niepopularne dzielnice pomijane w przewodnikach.

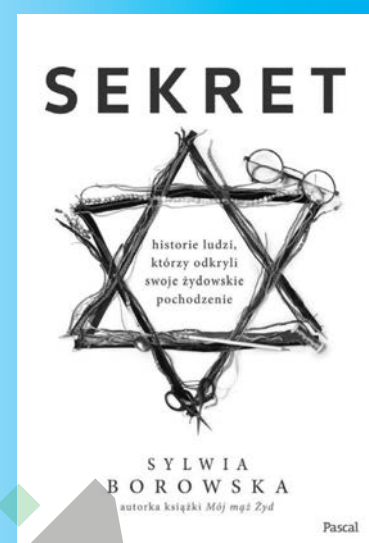


FOT. Aleksandra Szczęśna, CC 3.0

Mural upamiętniający dzielnicę żydowską, Lublin

„Sekret. Historie ludzi, którzy odkryli swoje żydowskie pochodzenie” Sylwii Borowskiej, czyli lustro, w którym może się przejrzeć większość z nas

Nina Nowakowska



„Sekret...” to już druga, po „Mój mąż Żyd”, książka tej autorki, Sylwii Borowskiej, poświęcona tematyce żydowskiej. Wcześniej dziennikarka przeprowadziła wiele wywiadów dla magazynów kobiecych, takich jak: „VIVA!”, „Gala” czy „Zwierciadło”.

W książce wyraźnie daje się odczuć dobry i długo kształtowany warsztat dziennikarski, a także ogrom przestrzeni i uwagi, z jakim autorka podchodzi do swoich rozmówców. Jej obecność i ingerencja są prawie niezauważalne, przez co można odnieść wrażenie, że całość rozmów została spisana jako bezpośredni monolog albo strumień świadomości.

„Sekret”, jak wskazuje sam tytuł publikacji, to opowieść o osobach, które na różnych etapach życia odkryły prawdę o swoim żydowskim pochodzeniu. Czasem wiedza ta przynosiła ulgę, poczucie wyzwolenia, a czasem wręcz przeciwnie – burzyła dotychczasowe ja i powodowała potrzebę zbudowania swojej tożsamości zupełnie od początku.

Książka Borowskiej przedstawia osiemnaście zupełnie odmiennych, indywidualnych i poruszających opowieści. Poznajemy koleje życia: artystów, przedsiębiorcy, copywriterki, pastora protestanckiego, reżysera, urzędniczki, profesora nauk ścisłych; dla części z nich odkrycie swojego prawdziwego pochodzenia było motorem do podjęcia prawdziwie życiowych i nieschematycznych decyzji. Zdarza się, że wiedza ta zmieniała zupełnie bieg ich historii, a czasami wprowadzała jedynie kolor w miejsce, gdzie uprzednio w świadomości widniały jedynie białe plamy. Pod tym względem najbardziej chyba zapada w pamięć barwna opowieść Etti, prawniczki, która w wieku siedemnastu lat dowiedziała się, że jest Żydówką. Zaczęła najpierw, wbrew woli ojca, pogłębiać swoją wiedzę o kulturze żydowskiej i judaizmie, aż w końcu postanowiła sama wieść życie w zgodzie z tradycją żydowską; w konsekwencji decydując się na rozwód z dotychczasowym partnerem, konwersję na judaizm ortodoksyjny, a później aliję...

Do czytelnika silnie przemawia głęboka intymność „Sekretu”, zaś każda z przedstawionych w książce historii jest bardzo osobista, ma własną charakterystyczną narrację, buduje odrębny klimat.

Jeżeli chodzi o autorskie ingerencje, warto wspomnieć o przypisach i objaśnieniach zamieszczonych w książce, które zostały użyte wyjątkowo trafnie i z wyważeniem, zakładając od po-

czątku pewną erudycję czytelnika, ale nie pozostawiając go bez światła w ciemnościach terminów związanych z obrzędowością żydowską.

Kolejną rzeczą, którą doceniłam w lekturze „Sekretu” to uczucie ulgi i wspólnoty doświadczeń, wytwarzające się między czytelnikiem a bohaterami książki. Wielu z nas może naprawdę utożsamić się z rozmówcami Sylwii Borowskiej.

Należą oni do tzw. Drugiego i Trzeciego Pokolenia, czyli są to dzieci i wnuki osób ocalałych z Holocaustu.

W czasie ich młodości, a często i dorosłego życia ich rodzice starali się zatrzeć ślady po swoim przedwojennym życiu. Nie wtałmniczać rodzin, a zwłaszcza własnych dzieci w swoją historię, pochodzenie i związaną z nimi traumę...

Rozmówcy Borowskiej musieli w większości sami zaważać o swoją historię, poskładać ją na nowo ze skrawków pamięci – czasami z jednego nazwiska, rodzinnego powiedzenia w obco brzmiącym języku czy ze starej fotografii. W historiach zawartych w książce bardzo często pojawiają się Żydowski Telefon Zaufania, Dział Genealogii Żydowskiego Instytutu Historycznego czy TSKŻ, które były pierwszymi punktami na mapie, do których udawały się osoby próbujące odkopać swoją żydowską tożsamość.

W dużej części opisanych przez Borowską historii pojawia się także aspekt mistyczny, nieprzypadkowości tych „odkryć”. We wstępie książki pojawia się na ten temat dowcipna anegdota... Autorka wybrała się raz na kolację szabatową do żydowskiego Bejtejnu w Warszawie, gdzie uczciwie przyznała, że nie jest Żydówką. Na co usłyszała od zgromadzonych: „Ha! Nie bądź taka pewna! Wszyscy, jak tutaj siedzimy, też kiedyś myśleliśmy, że nie jesteśmy”.

Lektura „Sekretu” pozwala zrozumieć otaczających nas ludzi, w szczególności naszych rodziców, a także i nas samych. Poza ciekawymi i nietuzinkowymi historiami bohaterów, skalą różnorodności postaw wobec wspólnego problemu, książka Borowskiej jest także bardzo jasną i przystępną wykładnią mechanizmów psychologicznych. Z tych powodów można ją szczerze polecić, zarówno osobom poszukującym ciekawej lektury na zimowe wieczory, jak i tym, którzy pragną lepiej poznać siebie i otoczenie, a w szczególności charakterystyczny rys społeczności żydowskiej w Polsce.



NA SERIO O HUMORZE

Ludwik Lewin

Powiedział mi jeden z rzadkich czytelników moich felietonów: – Widzę, że trzymasz się tradycji prasy żydowskiej. – Dlaczego? – spytałem zdziwiony, ale zamiast odpowiedzi usłyszałem stary dowcip o dwóch Żydach w przedziale pociągu. Jeden czyta żydowską gazetę i jest bardzo smutny. A ten naprzeciwnie uśmiecha się zadowolony, czytając antysemitkę szmatę. – Jak ty możesz to czytać? – wyrzucił wesołemu smutny. A wesoły: – Jak czytam nasze pisma, to tylko same złe wieści: tu pogrom, tu krzywda, tam gwałtowny antysemityzm. A w tej gazecie Żydzi rządzą światem, zarabiają miliardy... Czytam i myślę, jak mi jest dobrze.

Zaśmiałem się szczerze, choć od dawna znałem ten dowcip, i postanowiłem zerwać z tradycją. Dlatego tym razem pisać będę o humorze. Oczywiście żydowskim.

Zaczął się bardzo dawno, bo w Torze. Syn Abrahama miał na imię Ichak, co znaczy będzie się śmiać. Będzie, nie będzie, było z czego. Jego matka, Sara, przekroczyła dziewięćdziesiątkę, kiedy zaszła w ciążę.

Humor żydowski jest czuły, zjadliwy albo ironiczny, tragiczny albo zdroworozsądkowy i bez różowych okularów patrzy na świat. A przede wszystkim śmieszy i ze śmiechem opowiada i komentuje pokręconą często dolę narodu. Narodu, który nie przestaje zastanawiać się nad swą tożsamością.

Romain Gary pisał w „Obietnicy poranka”, że humor żydowski to „deklaracja godności, uznanie wyższości człowieka nad tym, co mu się zdarza”.

Trzeba zajrzeć do Talmudu, żeby zrozumieć, skąd bierze się humor żydowski. Aż roi się tam od kalamburów i innych gier słownych, pełno jest poetyckich przypowieści. Oczywiście są to księgi wymagające wiedzy i znajomości kodów, ale jest w nich masa dowcipów. I taka rada: Naukę zaczynaj zawsze od śmiechu.

Powiedział ktoś: dlatego że wywodzi się z Talmudu, żydowski humor jest jak pisana wciąż, jeszcze jedna jego księga. A to dlatego, że tłumaczy świat i potrafi spowodować śmiech. Śmiech ze wszystkiego, ale przede wszystkim z żydowskich i nieżydowskich bohaterów anegdot, choć do witzów się bynajmniej nie ogranicza.

Odnaleźć go można w literaturze najwyższego lotu i tam w najostrzejszym świetle ukazuje absurd ludzkiego losu.

Nikt nie wątpi, że wielkim autorem humoru żydowskiego jest Izaak Babel, którego „Opowiadania odeskie” rozśmieszają do łez, po czym okazuje się, że są to również lzy płaczu. Mniej oczywisty, ale jakże głęboki jest humor Franza Kafki. We Francji uważa się, że żydowski humor można odnaleźć w arcydziele „W poszukiwaniu straconego czasu” Marcela Prousta, którego matka była Żydówką.

Z humoru żydowskiego czerpał całymi garściami Julian Strykowski, ale w Polsce prawie bez Żydów ten humor nie miał szans się rozwijać – najlepsze szmoncesy były przedwojenne, autorstwa Tuwima, Słonimskiego czy Konrada Toma (o którym był artykuł w grudniowym „Słowie Żydowskim”).

Pałeczkę przejęli Amerykanie. I to do tego stopnia, że w kabaretach, musicalach, serialach telewizyjnych i filmach humor żydowski stał się częścią głównego nurtu tych sztuk. Woody Allen, Mel Brooks i Jerry Lewis zdobyli światową sławę.

Przygotowała ją bogata literatura amerykańsko-żydowska, w której pulsują geny przodków z Europy Środkowej i z Rosji. Saul Below dostał Nagrodę Nobla. Norman Mailer jest jednym z najczęściej granych autorów dramatycznych, a Paul Auster jednym z najbardziej czytanych autorów.

Nie sposób przecież zapomnieć o prawdziwych pionierach literackich żydowskiego humoru, anonimowych autorów historii i przypowieści chasydzkich zapisanych w jidysz i ich spadkobierców piszących w mame loszn (języku mamy). Szolema Jakowa Abramowicza (1836–1917), który pod pseudonimem Mendele Mojcher Sforim (handlarz książek) wyśmiewał się ze swych ziomeków, ale równie często uśmiechał się do nich. Szolema Alejchem (Salomona Rabinowicza, 1859–1916), którego radosna, choć i smutna w śmiechu przez lzy wirtuozeria, wciąż jest świeża i nowoczesna. Śmiać się można ze wszystkiego, ale nie ze wszystkimi – mówi powiedzenie, nie jestem pewien czy żydowskie. Nie da się przecież ukryć, że niektóre dowcipy, nie zmieniając treści, zmieniają sens



FOT. ISTOCK

w zależności od tego, czy opowiada je Żyd, czy antysemita. Jak ten o kupcu Rosenmanie, który antycypując śmierć, opowiada, że widzi swój pogrzeb: trzech synów niesie ciało, a za nimi całe miasteczko. – Panie Rosenman, dlaczego trzech, ma pan przecież czterech synów. – A kto będzie sklepu pilnował?

Albo zdanie Woody'ego Allena: – Bardzo jestem przywiązany do tego zegarka. Sprzedał mi go mój dziadek na łożu śmierci.

Mary Smith chce wyjść za mąż za syna pani Kohen. Ta pyta przyszłą nieżydowską synową: – Czy gdybyśmy nie mieli pieniędzy, też byś za niego wyszła? – Oczywiście! – W takim razie nie zgadzam się na to małżeństwo. Nie potrzebujemy idiotki w rodzinie. Śmiać się można z Boga, który kocha biednych, ale pomaga bogatym.

Śmiać się można z cadyka, który modli się tak głośno, że drżą mury bóżnicy. Aż mówi mu stojący obok chasyd: – Nie krzycz tak na Boga, po dobroci wskórasz więcej.

Według francuskiej „Biblii humoru żydowskiego”, rabina Marca-Alaina Ouaknine żydowska jest absurdalna zagadka: Co to jest, zielone, wisi na suficie i śpiewa? Odpowiedź: śledź. Dlaczego zielony? Bo go pomalowano. Dlaczego na suficie? Bo go powieszono. A dlaczego śpiewa? Żeby było trudniej zgadnąć.

Nie mniej absurdalny, ale jakże prawdziwy jest następujący dialog: – Rebe, chcę umrzeć! – Śmierć nie jest rozwiązaniem. – Trzeba więc żyć? – Życie nie jest rozwiązaniem. – Rebe, to jakie jest rozwiązanie? A kto powiedział, że jest jakieś rozwiązanie?

Klasykiem humoru żydowskiego jest jidisz mame, żydowska mama, przekonana, że jej syn jest najwspanialszy na świecie i jednocześnie przygniatająca go swą miłością.

– W jakim wieku są pani dzieci? – Lekarz ma 5, a adwokat 3 lata. Stary nowojorski dowiep opowiada o trzech matkach na ławce

w] Central Parku. Pierwsza chwali się, że jej syn jest niesamowicie zdolnym matematykiem, wygrał dwie szkolne olimpiady i najlepsze uniwersytety proponują mu stypendium. Na co druga: – Mój syn nie jest dobry w matematyce, ale doskonały jest w sportach. O niego też biją się słynne uniwersytety. Trzecia kobieta siedzi cicho. – Pani Rappaport, przecież pani też ma syna, dlaczego pani nic nie mówi? – Och, nie mam się czym chwalić. Mój syn to zwykły żydowski chłopak – geniusz!

A inna amerykańska Żydówka opowiada przyjaciółkom: – Mój syn tak mnie kocha, że co tydzień płaci psychoanalitykowi 500 dolarów i przez godzinę mówi tylko o mnie.

Jaka jest różnica między gojem, aszkenazyjczykiem i sefardyjczykiem? Goj ma żonę i kochankę i kocha kochankę. Aszkenazyjczyk ma żonę i kochankę i kocha żonę. Sefardyjczyk ma żonę i kochankę, a kocha mamusię.

Ciągła obawa antysemityzmu może objawiać się opisem lęku: Dlaczego wśród żydowskich muzyków jest tak wielu skrzypków? – Dlatego, że w razie pogromu ze skrzypcami łatwiej uciekać niż z fortepianem.

Równie częste jest przecież wyśmiewanie antysemitów: Lwowski łobuz zaczepia ziewającego sklepikarza – panie Mosiek, tylko mnie pan nie połknij. Na co kupiec – nie bój się, Żydzi nie jedzą wieprzowiny.

Na dziesięciu Żydów, którzy płaczą, Pan stworzył jedenastego, który ich roześmiesz. A tych jedenastych okazało się tylu, że powstała cała kopalnia humoru, któremu do kostek nie sięgają kawały o policjantach i blondynkach – pisał Marc-Alain Ouaknin. Śmiejmy się, myśląc o mądrości cadyka, który mówił:

– Żyćcie dziś, bo wczoraj już nie ma, a jutra może nie będzie...
...



DZIŚ TRZEBA NAM GOLEMA?

Aleksander Szaul Rozenfeld

Człowiek od zawsze szukał nadnaturalnego obrońcy swoich interesów. Kogoś, kto będąc pozbawiony wolnej woli, będzie wykonywać jego polecenia. A może człowiek zawsze chciał odgrywać rolę Boga? Sam pierwszy raz doświadczyłem takiego pragnienia, kiedy byłem dzieckiem. Miałem może sześć lat i byliśmy z tatą i moim starszym bratem w drodze do Zakopanego. Wiózł nas przyjaciel ojca pięknym nowym mercedesem. We Wrocławiu zatrzymaliśmy się na noc. Pamiętam obawy, jakie miał tata, przed zabraniem mnie na trzygodzinny spektakl „Skrzypek na dachu” – byłem żwawym, hałaśliwym i trudnym do zniesienia dzieckiem, zawsze rozpierała mnie energia. Jednak, ku zdziwieniu ojca, całe widowisko obejrzałem bez ani jednego mruknięcia, może poza pomrukami zachwytu i łzami wzruszenia oczywiście. Spektakl wywarł na mnie piorunujące wrażenie! Piosenki, kostiumy... a scena snu Tewje długo śniła mi się po nocach, ale nie jako koszmar, tylko najwspanialsza przygoda. Po powrocie do domu czekała na mnie kaseta video z nagraniem ekranizacji spektaklu „Skrzypek na dachu” z 1971 z Chaimem Topolem w roli głównej. Bohaterzy tego filmu towarzyszyli mi niemal każdego dnia; czułem, że razem z nimi chodziłem do przedszkola, potem szkoły podstawowej – czułem, że są członkami mojej rodziny. Nie było dnia, w którym nie obejrzałbym choć fragmentu tego filmu. Dla tego im byłem starszy, tym trudniej przychodziło mi oglądanie go w całości, do końca.

Dramatyczne losy mieszkańców Anatewki wzbudzały we mnie gniew i chęć zemsty na antysemitach wyganiających ze swoich domostw Żydów. Już jako dziecko, na wrocławskim spektaklu, pod koniec płakałem, choć nie do końca rozumiałem dlaczego. Szolem Alejchem wymyślił Tewje mleczarza i Anatewkę, jednak nie wymyślił losu, jaki ich spotkał. W tamtym czasie pogromy to była normalna rzecz dla Ukraińców – „nudzę się, chodź Dima spalimy kilku żydków...”. Sam wielokrotnie marzyłem o tym, aby w mojej obronie stanął ktoś starszy, silniejszy. Pragnąłem z całego serca dokopać moim szkolnym kolegom, którzy wysyłali pod moim adresem obraźliwe przezwiska i pogardliwe spojrzenia. Po pierwszej przegranej bitwie, o której już kiedyś wspominałem, w drodze powrotnej do domu prosiłem Boga, aby zesłał anioła, który wykonywałby moje polecenia, był moim obrońcą i niewolnikiem jednocześnie. Wtedy jeszcze nie słyszałem o Golemie. Dlatego legenda o Golemie i potrzeba jej opowiadania jest dla mnie teraz jeszcze bardziej jasna.

Ujmując rzecz historycznie, najpierw był Golem z Chełma. Za czasów panowania króla Stefana Batorego pod Lublinem, w Chełmie mieszkał rabin Eliaasz ben Arron (znany także jako Baal-Szem), student rabina Salomona Lurii, rektora pierwszej lubelskiej jesziwy. Rabin Eliaasz urodził się w 1550 roku jako syn rabina Jehudy Arona. O istnieniu stwora donoszą nie tylko żydowskie przekazy, ale również chrześcijańskie. Pisał o nim nawet Jakub Grimm. Legenda ta została zapisana w pierwszej połowie XVIII w. przez potomka rabina Eliasza, Jakuba Emdena, rabina w wielu miejscowościach Polski i Niemiec. Około 1700 r. miał Jakubowi opowiedzieć tę historię jego ojciec Cwi Hirsch ben Jakob Aszkenazi.

Owa legendarna istota została stworzona z myślą, by pomagać Baal-Szemowi w codziennych obowiązkach oraz chronić miejscowych Żydów przed okolicznymi chłopami. Gdyby tylko taki Golem obronił Tewję i jego rodzinę i innych mieszkańców Anatewki... Golem jednak nie potrafił zapanować nad swoją siłą. Nie potrafił nad nim zapanować również jego kreator. Na przykład gdy Golem został poproszony przez rabina o ścięcie drzewa, ten wyciął cały las. Kiedy natomiast miał przynieść wodę ze studni, nie wiedząc co z nią zrobić, wylewał wiadra na podłogę. Co ważne, jego nadludzka siła miała wprawić w popłoch okoliczną szlachtę, która chciała wykorzystać stwora.

Istnieje też brutalniejsza wersja legendy, która donosi, iż Golem miał zabić jednego z chłopów. Przerażony rabin postanowił więc unicestwić stwora na strychu miejscowej synagogi, a następnie wyrzucić klucz od budynku, by nikt się do niego już nie dostał. Inna wersja zaś utrzymuje, że kolos podczas rozpadania się miał upaść na rabina Eliasza i go zmiażdżyć. Eliaasz ben Arron umarł młodo, w chwili śmierci miał zaledwie 33 lata. Może to jest właśnie powód jego przedwczesnego zgonu? Według jeszcze innych źródeł potwór miał jedynie zranić swojego pana i podrapać mu twarz. Podobne golemsy powstawały również w wówczas polskich: Wilnie, Drohiczyźnie i na Podolu.

Golema tworzy się na dwa sposoby. Pierwszy polega na napisaniu na głowie ulepionego z błota olbrzyma wyrazu „Emet”, czyli „Prawda”. Drugi zaś sposób to napisanie tego wyrazu na papierze i wciśnięciu zawiniątka w usta Golema. Uśmiercić tę istotę można było, zamazując pierwszą literę wyrazu „Emet”, dzięki czemu



FOT. ISTOCK

powstawał wyraz „Met”, czyli „Śmierć”. Z Chełma legenda o Golemie zawędrowała do Pragi. Na temat jego twórcy wiemy znacznie więcej. Kreatorem potwora rzekomo był rabin Jehuda Löw ben Becalel, inaczej Maharal – Rabin Pragi, a także Poznania i Wielkopolski. Maharal urodził się w znanej rabinackiej rodzinie. Jego starszy brat Sinaj także był rabinem Nikolsburga, a ich stryj Jaakow Loew był naczelnym rabinem Rzeszy, czyli z niemieckiego Reichsrabbiner. Maharal pobierał nauki w szkole talmudycznej w Polsce. Przez ponad 20 lat był rabinem Nikolsburga, a następnie w 1553 roku został głównym rabinem kraju Moraw. Po rezygnacji z tego stanowiska założył w Pradze własną jesziwę, którą kierował przez 11 lat. W 1584 roku został rabinem w Poznaniu. Po złożeniu tej funkcji powrócił do Pragi, by po czterech latach znów zamieszkać w Poznaniu – tym razem jako główny rabin miasta i całej Wielkopolski. W 1598 roku można by rzec, że znalazł w końcu spokój po tym, jak został wybrany na stanowisko głównego rabina Pragi, którą to funkcję pełnił aż do śmierci.

Opowiadał się za dostosowaniem sposobu nauczania Tory do wieku ucznia, sprzeciwiał się natomiast wprowadzeniu do programu nauczania przedmiotów świeckich. Był również przeciwnikiem „pilpul”, czyli metody studiowania tekstu talmudycznego, którą cechuje rozróżnianie subtelnych znaczeń Tory, opowiadając się za dosłowną interpretacją pism. Stworzony przez niego system filozoficzny opierał się na założeniu, że filozofia potwierdza jedynie prawdy zawarte w religii żydowskiej, a za podstawowy warunek zbawienia ludzkości uważał powrót narodu żydowskiego do Palestyny. Tym razem Golem został powołany do życia przez Maharalą, aby obronić praskich Żydów przed wzburzonymi mieszkańcami miasta, którzy posądzali żydowską mniejszość o okultyzm i bezbożne praktyki. Legenda ta ma dwa zakończenia. W pierwszym mowa jest o tym, iż stwórca Golema, po zakończonym dzie-

le obrońcy, wyjął mu z ust pergamin ze słowem „Emet”, zmazując pierwszą literę wyrazu, po czym ukrywa go na strychu praskiej synagogi. W drugiej wersji mowa jest o tym, że Golem po tym, jak walczył i zwyciężył z praskimi antysemitami, wpada w szal i morduje Żydów. Koniec czekał go jednak taki sam jak i w pierwszej wersji legendy. Pierwsze jednak zapisy tej historii pojawiają się dopiero 250 lat później.

A dziś? Legendy o Golemie przynoszą zyski w Pradze – chmary turystów stojących w gigantycznych kolejkach po to, by zobaczyć rzekome miejsca opisanych w legendzie zająć. Żydzi nie przestali wymyślać swoich superbohaterów w coraz to lepszych wersjach. Ważni twórcy tak zwanej złotej i srebrnej ery komiksu urodzili w rodzinach żydowskich imigrantów z Europy Wschodniej. Twórcy Supermana: Jerry Siegel i Joe Shuster, czy Bob Kane (urodzony jako Bob Kahn) i Bill Finger, którzy stworzyli Batmana. Stanley Lieber, znany światu jako Stan Lee, a także Joe Simon i Jack Kirby (Jacob Kurtzberg) twórcy Kapitana Ameryki. Coś takiego nosimy w sobie, my, Żydzi z Europy Wschodniej, że odczuwamy nieprzeciętną potrzebę stwarzania nadnaturalnych obrońców i pomagierów naszych spraw, które mogłyby się wydawać beznadziejne.

W Psalmie 135, w wersetych 15–18 jest zawarta cała prawda o golemach i ich twórcach: „Bożki pogańskie to srebro i złoto, dzieło rąk ludzkich / Mają usta, ale nie mówią, mają oczy, ale nie widzą / Mają uszy, ale nie słyszą; i nie ma oddechu w ich ustach / Podobni są do nich ci, którzy je robią, i każdy, co w nich ufność pokłada/”.

Ostatecznie czuję, że zostajemy sami ze wszystkim i jedyne, co możemy zrobić, to zwrócić twarz ku niebu i z nadzieją wypraszać pomocy.

Abraham Ozjasz Thon

(1870–1936)

Rabin – syjonista – polityk

150 lat temu przyszedł na świat Abraham Ozjasz Thon. Działacz syjonistyczny, rabin, wybitny mówca i wspaniały publicysta, współtwórca krakowskiego „Nowego Dziennika” jednego z największych dzienników żydowskich, wydawanych w języku zamieszkania w międzywojennej Europie. Poseł na Sejm Ustawodawczy, a następnie Sejm II RP I, II i III kadencji, przewodniczący Koła Żydowskiego w Sejmie, współtwórca tzw. ugody polsko-żydowskiej mającej regulować całokształt stosunków polsko-żydowskich w okresie międzywojennym. Członek delegacji żydowskiej na konferencję pokojową w Paryżu, której efektem było podpisanie przez Polskę tzw. małego traktatu wersalskiego gwarantującego poszanowanie i obronę praw mniejszości narodowych zamieszkujących Polskę. Autorytet moralny dla wielu pokoleń polskich Żydów. Na zadawane mu wielokrotnie pytanie – *dlaczego jest syjonistą*, zawsze odpowiadał – *bo jakże mógłbym nie być syjonistą*.

Michał Zajda

Abraham Ozjasz Thon, syn Mojżesza i Klary, przyszedł na świat 13 lutego 1870 roku we Lwowie w tradycyjnej żydowskiej rodzinie. Od dziecka wyróżniał się intelektualnie na tle swoich rówieśników, już wtedy autorytety wiedzy żydowskiej przepowiadały mu wielką karierę rabina ortodoksyjnego, a orędownikiem jego nieprzeciętnego talentu był wybitny talmudysta tamtych lat Wolf Salat. Jednak jego krąg zainteresowań wychodził poza sztywne ramy nauki religijnej. Ozjasz Thon był chłonny wiedzy o świecie, nie tylko tej religijnej. W 1888 roku rozpoczął naukę w II Gimnazjum Państwowym we Lwowie, której wykładowym językiem był niemiecki. Szkoła cieszyła się sławą wybitnych absolwentów, wśród których zawsze wymieniano znakomitego historyka Karola Szajnochę. Tam też poznał grupę młodzieży, której obce były idee asymilacji jednocześnie ceniącej sobie kulturę, sztukę i naukę świecką. Wielu z nich zaistniało potem w świecie, a zaliczyć do nich należy Jehudę Leiba Landaua, Rubina Aszera Brudesa, Adolfa Standa, Salomona Schillera, Dawida Malza oraz Samuela Rappaporta. Jak pisze Nella Thon-Rostowa, córka rabina Thona, w pracy wspomnieniowej poświęconej swojemu ojcu, w pierwszych miesiącach nauki – *Profesorzy byli w kłopotach, bo mieli przed sobą człowieka dojrzałego,*



FOT. M. ZAJDA

Grób Abrahama Thona Ozjasza
znajdujący się na nowym cmentarzu
żydowskim w Krakowie

o dużym wykształceniu filozoficznym, który nie umiał pisać dość dobrze po polsku i na żaden sposób nie potrafił wytłumaczyć, jak rosną ziemniaki. Po zdaniu matury w 1891 roku Thon podjął studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Fryderyka Wilhelma w Berlinie, gdzie w 1895 roku uzyskał stopień doktora filozofii na podstawie pracy *Die Grundprinzipien der Kantischen Moralphilosophie in ihrer Entwicklung*. Jednocześnie studiował w berlińskiej *Hochschule für die Wissenschaft des Judentums*, szkoły istnieją-

cej w latach 1872–1942, kształcącej rabinów i nauczycieli religijnych zwolenników reformy, gdzie uzyskał dyplom rabina. Odrzuca ofertę pracy naukowej w jednej z niemieckich uczelni, złożonej mu przez prof. Adolpha Wagnera, gdyż jak mawiał – *Nie szukam „lepiej”, wystarczy mi „dobrze”*. Niesiony szczytnymi ideałami urodzonego kaznodziei, nauczyciela szerokich rzesz żydowskich, w 1897 roku uzyskuje nominację na rabina krakowskiej synagogi Tempel, pomimo swych jawnych sympatii syjonistycznych, które nie szły w parze z nurtem reformowanym i na wstępie oznajmia swym zwierzchnikom:

Możecie nakazać mi, jak mam mówić, cicho czy głośno. Możecie narzucić mi język, którym mam przemawiać, możecie nakazać włożyć taki czy inny „talar”, a wówczas mogę się poddać lub ustąpić. Ale co mam mówić – to już wyłącznie moja sprawa, to jest sprawa mojego sumienia. Inaczej mówić nie potrafię.

Warto dodać, że krakowskie religijne stowarzyszenie Żydów reformowanych Dom Modlitwy i Wsparcia Izraelitów do Postępu, które utrzymywało synagogę Tempel, zostało założone w 1845 roku. Jego członkami byli prawie wszyscy miejscowi żydowscy inteligeni i większość znaczących przemysłowców oraz finansistów.

W 1870 roku liczyło ono 130 członków, z czego kilkunastu było mieszkańcami Tarnowa i Rzeszowa. W krakowskiej Gminie Żydowskiej uzyskało pełnoprawny status dopiero w 1899 roku, gdy Ozjasz Thon został mianowany jednym z dwóch rabinów gminnych. Thon słynął z płomiennych kazań, szybko zyskując oddane grono wielbicieli swojego talentu. Aby uzmysłowić ponadczasową wartość tych wystąpień, warto sięgnąć do tekstu i zapoznać się z krótkim fragmentem kazania, które wygłosił w pierwszym dniu Pesach 5662 (1902). Pomimo tego, że w wystąpieniu tym porusza kwestie podstawowe, takie jak wolność oraz odpowiedzialność, jest ono zrozumiałe i oczywiste dla czytelnika. Poniższy tekst to wspaniały przykład unikatowego charakteru mów, które wygłaszał Thon w krakowskiej synagodze Tempel. Uwypukla on jego erudycję, koloryt oraz niespotykany polot w wyrażaniu myśli.

Czym jest wolność? Nie chcemy tu, na tym miejscu wdawać się w filozoficzne dociekania graniczące z metafizyką, czy wolność jest w ogóle możliwa. Dla nas jest ona czymś rzeczywistym, tak jak nasze „ja”, które bezpośrednio odczuwamy. Tak samo też bezpośrednio odczuwane stany psychiczne w ogóle nie mogą być poddawane pod dyskusję, nie mogą być przedmiotem powątpiewania. Kiedy więc zadajemy sobie pytanie i zastanawiamy się, na czym właściwie wolność polega, musimy najpierw wstąpić się w szept naszego uczucia, a wówczas odpowiemy, że wolność prawdziwa polega na usunięciu wszelkich kłępujących więzów, które nam ciążą. Jednakże dokładnie tak samo jak istnieje wolność, która wywołuje u człowieka świadomość ulgi, świadomość, że uwolniony został z czegoś, co go przytłoczyło i co było dlań brzemieniem, tak samo istnieje wolność, która wywołuje u człowieka pęd do czegoś nowego, wolność, która jest nie tylko czymś negatywnym, ale wyzwala pozytywną wolę i pozytywne dążenie. Ale z drugiej strony zaznaczyć trzeba, że nie wszystkie zjawiska, które uchodzą za kłępujące więzy, są nimi w istocie. Czasami bowiem wydawać nam się może, że twardy grunt jest czymś, co kłępuje i pęta nakłada, a jednak gdyby nie ten właśnie twardy grunt, groziłby nam katastrofalny upadek w przepaść.

Jako działacz społeczno-polityczny Thon zaistniał dopiero w przededniu niepodległości w roku 1918, gdy zostaje delegatem Żydowskiej Rady Narodowej. Zresztą nigdy nie chciał być politykiem, stał się

nim niejako z poczucia obowiązku. Już rok później, trzymając w ręku mandat zaufania polskiej społeczności żydowskiej, udał się na obrady konferencji pokojowej w Paryżu, wraz z Leonem Reichem,

innym członkiem *Comité des Délégations Juives* (Komitetu Delegacji Żydowskiej), aby wynegocjować polskim Żydom prawa mniejszości narodowej. Trud negocjacji zakończył się pełnym sukcesem, co



FOT. NAC

Abraham Ozjasz Thon, poseł. Fotografia portretowa

ugruntowało jego pozycję jako skutecznego polityka i oddanego sprawie żydowskiej działacza. W dniu 28 września 1919 roku podpisano w Wersalu tzw. mały traktat wersalski między głównymi mocarstwami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi a Polską, który został ratyfikowany przez sejm 31 lipca 1919 roku. Należy zauważyć, że negocjacje te odbywały się w trudnym okresie, kiedy dochodziło na terenie Polski do wielu krwawych pogromów lub aktów przemocy w stosunku do Żydów. Do największych należy zaliczyć: Kielce (11 listopada 1918), Lwów (22–23 listopada 1918), Pińsk (5 kwietnia 1919), Lida (16–17 kwietnia 1919), Wilno (19 kwietnia 1919) oraz Mińsk na Białorusi (7 maja 1919). Pod koniec 1918 roku Ozjasz Thon wraz z delegacją polskich Żydów spotyka się z Naczelnikiem Państwa Józefem Piłsudskim i przedstawia mu ciężką sytuację polskich Żydów, prosząc o wsparcie. Nie wiemy, jak przebiegała ta rozmowa, jednak bezspornym faktem jest, iż pogromy powoli ustają. Nieprzerwanie w okresie 1919–1935 Thon był posłem na sejm, godnie reprezentując interesy żydowskiej społeczności w Polsce. W ujmujący sposób o tej pracy pisze jego biograf Hirsch Pfeffer, niejako charakteryzując postawę, jaka go wyróżniała:

W czterech pierwszych sejmach zasiadał jako reprezentant żydowskiej ludności, przez lat 16, od 1919 do 1935, bronił godnie tych, którzy Go swym nieograniczonym zaufaniem obdarzyli. Stał wytrwale na posterunku, w sposób stanowczy, a kulturalny domagał się uznania praw naszych do swobodnego, wolnego życia, do pielęgnowania narodowych i kulturalnych wartości naszych, do poszanowania naszej godności ludzkiej. Operował statystyką i cyframi, gdy tego zachodziła potrzeba, ironią czy sarkazmem, jeśli tych argumentów należało użyć. Ale zawsze bronił. Jego była żelazna logika, zawsze czarował wiedzą i polemiką, i tym swoistym je ne sais quoi, jakie Go wyróżniało, zawsze tchnął głębią przekonania i niezłomną wiarą w tę prawdę, w imieniu której występował.

Warto wspomnieć, że Thon, jako jeden z najbardziej wpływowych posłów reprezentujących interesy społeczności żydowskiej w Polsce, brał udział przy redagowaniu tzw. ugody polsko-żydowskiej, która została podpisana między rządem Władysława Grabskiego a przedstawicielami Koła Żydowskiego w dniu 4 lipca 1925 roku.



Pogrzeb posła Abrahama Ozjasza Thona w Krakowie

FOT. NAC

Porozumienie miało regulować całokształt stosunków polsko-żydowskich. Głównymi negocjatorami ze strony żydowskiej obok Thona byli Leon Reich oraz Henryk Rosmarin, natomiast stronę rządową reprezentował brat premiera, ówczesny minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Stanisław Grabski, oraz Aleksander Skrzyński minister spraw zagranicznych. Idea ugody jednak wkrótce upadła wraz upadkiem rządu Władysława Grabskiego. Po „przewrocie majowym” premier Kazimierz Bartel w exposé, wygłoszonym 19 lipca 1926 roku, zapowiedział w imieniu obozu sanacyjnego, że rząd *żadnych tajnych paktów z ludnością żydowską zawierać nie będzie*.

Zapominanym obecnie i bardzo niedocenianym dzieckiem Ozjasza Thona był syjonistyczny krakowski „Nowy Dziennik”, jedyna tego typu gazeta, która przez cały okres swojego istnienia reprezentowała określoną linię polityczną. Należy podkreślić, że „Nowy Dziennik” był swoistym fenomenem, bowiem był pierwszym w Europie stricte żydowskim dziennikiem wydawanym w języku zamieszkania, gdyż jak pisał po latach Thon – *bośmy uważali za dziejową konieczność nieodzowną – zainicjować bezpośrednią rozmowę – od narodu do narodu*. Jednak miał on również początkowe trudności w wolnej Polsce, albowiem obszernie informował o wspomnianych już wcześniej pogromach na ludności żydowskiej. Upublicznianie tych wiadomości było bardzo niekorzystne dla strony rządowej,

utrudniając rozmowy pokojowe w Wersalu. Nieprzychylny Żydom krakowski „Ilustrowany Kurjer Codzienny” pisał wtedy, że „Nowy Dziennik” – *nieustannie pluje na polskość*, głośno domagano się również w sferach miejskich nawet jego likwidacji, gdyż jak argumentowano – *prowadzi prowokatorską walkę przeciw narodowi polskiemu*. Wielokrotnie posuwano się do przejmowania nakładu „Nowego Dziennika” i palenia go na stosach, co zmusiło wydawcę do kolportowania pisma prywatnie. 9 stycznia 1919 roku władze Poczty w porozumieniu z wojskiem odebrały debiet pocztowy „Nowemu Dziennikowi” na Galicję i Śląsk Cieszyński, co było równoznaczne z jego zawieszeniem. Wszystko rozgrywało się w trakcie kampanii wyborczej oraz rokowań w Wersalu. W wyniku protestów i starań prowadzonych również na drodze prawnej uzyskano 11 lutego 1919 roku pozwolenie na wznowienie wydawania gazety. Jednakże systematycznie, gdy „Nowy Dziennik” upubliczniał niewygodne fakty, zgłaszano propozycje jego likwidacji.

Thon zachwycał kulturą osobistą oraz idącą z nią estetyką słowa, którym posługiwał się na co dzień. Jego felietony publikowane w „Nowym Dzienniku” do dziś urzekają niespotykaną harmonią formułowanych myśli oraz pięknem języka polskiego. Nie dziwi powszechny szacunek, który go otaczał wśród współczesnych. Warto przytoczyć w tym miejscu przemówienie wygłoszone przez Ozjasza Thona, ówczesnego posła, podczas otwarcia wystawy pamiątkowej



FOT. NAC

Uczestnicy uroczystości otwarcia wystawy w 1932 roku. Widoczni w pierwszym rzędzie m.in.: poseł Abraham Thon (2. z lewej), wiceprezydent Krakowa Witold Ostrowski (5. z lewej), prezes Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich Józef Flach (6. z lewej), wicewojewoda krakowski Piotr Małaczyński (7. z lewej)

obrazów Maurycyego Gottlieba, jednego z najwybitniejszych malarzy z kręgu kultury żydowskiej, a zarazem ucznia Jana Matejki, które odbyło się w gmachu Muzeum Narodowego w Krakowie 1 marca 1932 roku:

Nie chciałbym, aby choć jedno słowo, które tu wypowiem, było zrozumiane jako powiedziane politycznie. „Polityczna pieśń” mówił Goethe, „jest brzydką pieśnią”. A ta, która na tym miejscu i w tej chwili ma być śpiewana, musi być w każdym tonie czysta, dźwięczna i piękna. Raczej należy to, co mam do powiedzenia, do dziedziny historiozofii, do prawdy dziejowej. Otóż stwierdzam, że Maurycy Gottlieb kochał ziemię, na której nie tylko On, ale też jego przodkowie w długim szeregu się urodzili. Kochał piękny krajobraz, który go od dzieciństwa otaczał. Kochał Ducha, który mu duszy światło zaświecił, tak iż mógł poprzez powłokę zajrzeć w samą głębię duszy ludzkiej. Kochał jakby piękną muzykę język polski, chociaż borykał się ze słowem polskim i nie opanował ani jego ortografii, ani ortografii. Dźwięk kochał, bo mu w duszy śpiewał. A zarazem tkwiła jego dusza głęboko w glebie swojego narodu i wszystkimi nerwami odczuwał wszystko, co w tej duszy się dzieje. Marzył odwieczne sny swojego narodu, tęsknił jego tęsknotą, modlił się jego rozrzuwaniem i wierzył jego wiarą.

Jednak gdyby zapytać Ozajsha Thona, czemu oddałby najwięcej i dlaczego byłby to syjonizm, odpowiedziałby zapewne – *bo jakże mógłbym nie być syjonistą*. Thon był wierny tej idei przez całe swoje życie, będąc znaczącym jej architektem oraz konse-

kwentnym orędownikiem, który niestety nie doczekał się godnego uhonorowania w historiografii oraz zbiorowej pamięci. Thon był współpomysłodawcą organizacji Pierwszego Kongresu Syjonistycznego, który odbył się w dniach 29–31 sierpnia 1897 roku w Bazylei w Szwajcarii, w którego obradach z uwagi na podjęcie pracy w Krakowie, nie mógł uczestniczyć. Jednak już podczas kolejnych kongresów był ich aktywnym dyskutantem. Od wczesnych lat młodzieńczych kiełkowała w jego głowie myśl syjonistyczna, w okresie lwowskim wyżywał się w protosyjonistycznym Stowarzyszeniu Syjonu, a w okresie berlińskim w organizacji „Jung-Israel”. W 1897 roku wydaje pracę *Zur geschichtsphilosophischen Begründung des Zionismus*, która odbiła się szerokim echem w Europie, ustawiając go w pierwszym rzędzie teoretyków nowego ruchu. Wiele lat po śmierci Teodora Herzla napisał jego biografię, którą przetłumaczono na język polski w 1929 roku. Pracę nad wielkim dziełem urzeczywistniał pracą na gruncie lokalnym. Już w Krakowie organizuje „Ezrę”, czyli pierwszą świecką judaistyczną bibliotekę na ziemiach polskich, otwartą w końcu października 1899 r. Przez wiele lat przewodniczył stowarzyszeniu „Solidarność Bnei-Brith” oraz współpracował przy organizacji Gimnazjum Hebrajskiego, gdzie zwyczajowo przewodniczył każdej hebrajskiej maturze. Jego praca organizacyjna wyszła również poza wąskie ramy administracyjne Krakowa. Dzięki staraniom Thona w Warszawie powstaje w 1928 roku Instytut Nauk Judaistycznych, czyli

żydowska placówka naukowo-edukacyjna, która w założeniu miała kształcić rabinów postępowych, nauczycieli przedmiotów judaistycznych dla szkół średnich.

Wiele podróżował po Polsce, biorąc udział w licznych wystąpieniach, jak również po świecie, głosząc swoje idee oraz poszukując środków na ich realizację. Thon był aktywny zawodowo do ostatnich chwil swojego życia. Jego ostatnie dni były takie jak całe jego życie – walką o ideały w poczuciu obowiązku i oddaniu żydowskiej społeczności.

Gdy ostatni raz wychodził z domu w ów nieszczęśliwy wieczór – wspomina jego córka Nelly Thon-Rostowa – mówił, że nie ma siły na świecie, która potrafi go wstrzymać od pójścia do Synagogi, jeśli jeszcze będzie tylko mógł się dowlec. Poszedł, stanął się na nogach, śmiertelnie blady, ale kazanie wygłosił. A na- zajutrz w Sądny Dzień poszedł również z zaciśniętymi ustami, z nadludzkim wysiłkiem przesiedział cały dzień w Synagodze, odbył post, miał kazanie i wytrzymał do końca. Konieczność tego chciał. Wieczorem wrócił u kresu swych sił i ciężko rozchorował się. Zapalenie płuc, nerki i serce coraz słabsze. Zaczęły się teraz okropne, długie dni i noce.

Abraham Ozjasz Thon zmarł 11 listopada 1936 roku w Krakowie. Jego pogrzeb zgromadził tłumy krakowian. W pogrzebie uczestniczył prezydent miasta Krakowa Mieczysław Kaplicki oraz inni znamienici goście, w tym wiele delegacji żydowskich. Thon spoczął na nowym cmentarzu żydowskim w Krakowie, znajdującym się przy ul. Miodowej 55. Umarł zaledwie 12 lat przed proklamacją państwa Izrael, które było jego snem oraz marzeniem. Śmiało można powiedzieć, iż Ozjasz Thon swoją wieloletnią pracą mocno przyczynił się do tego wielkiego sukcesu.

Niestety pamięć po Ozjaszu Thonie nie została w wystarczający sposób wyartykułowana, gdyż tablica znajdująca się przy wejściu do budynku, w którym spędził większość swojego życia przy ul. Jasnej 5 (obecna ul. Bogusławskiego) w Krakowie, jest niewspółmierna do jego ogromnych zasług. Aby odmienić ten stan rzeczy, w zeszłym roku krakowski oddział Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce, wystosował pismo do Urzędu Miasta Krakowa celem nadania imienia Ozjasza Thona ulicy lub skwerowi. Obecnie sprawa jest w toku.

Uwolniona

26-letnia obywatelka Izraela i USA Naama Issahar w kwietniu ubiegłego roku została aresztowana i skazana za przemyt 10 gramów marihuany na karę siedmiu i pół roku w rosyjskim więzieniu. Pod koniec stycznia prezydent Federacji Rosyjskiej Władimir Putin ułaskawił dziewczynę, która według doniesień agencji Interfax została zwolniona z kolonii karnej w obwodzie moskiewskim niezwłocznie po podpisaniu decyzji przez głowę państwa.

Media rosyjskie podały, że kobieta opuściła Rosję wraz z przebywającym tam wcześniej premierem Izraela Benjaminem Netanjahu. Izraelka cały czas podkreślała swoją niewinność, odrzucając zarzuty przemytu. Issahar twierdzi, że wcale nie próbowała wjechać do Rosji, przez którą przelatywała jedynie tranzytem z Izraela do Indii, a na moskiewskim lotnisku nie miała dostępu do swojego bagażu.

(hau)

Przymusowe wyjazdy do Auschwitz

56 proc. Niemców według ankiety przeprowadzonej na zlecenie DPA – Niemieckiej Agencji Prasowej przez Instytut Badania Opinii Publicznej YouGov jest zdania, że zwiedzanie byłego niemieckiego obozu koncentracyjnego KL Auschwitz przez uczniów niemieckich szkół powinno być obowiązkowe. 34 proc. badanych opowiedziało się przeciwko temu obowiązkowi, a 10 proc. nie miało zdania na ten temat. Okazało się również, że spośród ankietowanych osób dorosłych 55 proc. było przynajmniej raz w Muzeum KL Auschwitz. Warto odnotowania jest fakt, że większą grupę odwiedzających Auschwitz stano-

wili młodszy respondenci. Wśród osób w wieku pomiędzy 18 a 24 lata było ich 67 proc., ale ludzie w wieku powyżej 55. roku życia stanowili już jedynie 49 proc. odwiedzających miejsce pamięci. To oznacza, że z tej reprezentacyjnej grupy tylko co piąty Niemiec odwiedził Auschwitz. Ankietowani odpowiadali również na pytanie o zajęcia z historii dotyczące Holocaustu. Otóż 37 proc. uważa, że zbyt mało zajmowało się tym tematem, 7 proc. jest zdania, że zbyt wiele, 47 proc. jest usatysfakcjonowanych ilością zdobytej wiedzy na ten temat, a 13 proc. chciałoby zredukowania zajęć.

(hau)

Strach być politykiem w Niemczech

Burmistrz z niemieckiego kraju związkowego Dolna Saksonia w gminie Estorf zrezygnował ze stanowiska z powodu obaw o swoje życie. Arnd Focke najpierw odbierał nocami telefony z groźbami, później otrzymywał listy z pogróżkami i epitetami, aż wreszcie ktoś namalował na jego samochodzie swastykę. Polityk stał przez osiem lat na czele miejscowości i gminy liczącej niemalże 1700 mieszkańców, angażując się bardzo na rzecz uchodźców, co we wschodnich Niemczech jest rzadkością i co najwyraźniej nie spodobało się miejscowej prawicy. Na decyzję rezygnacji ze stanowiska burmistrza ostatecznie wpłynął list o treści:

„Zagazujemy cię jak Antifę!” Antifa to przeciwnicy skrajnej prawicy, czyli antyfaszyści. Rezygnacja burmistrza wywołała w Niemczech sensację, tym bardziej, że nie jest to odosobniony przypadek zastraszania lewicowych polityków i w tamtejszych mediach trwa od dłuższego czasu dyskusja na temat bezpieczeństwa lokalnych polityków. Decyzja byłego burmistrza jest tym bardziej zrozumiała po mającym miejsce zamachu przed pięcioma laty w Kolonii na obecną prezydent tego miasta Henriette Reker, która została ciężko ranna w szpitalu po ataku nożownika.

(hau)

Włoskie badania...

Ponad 15 proc. respondentów przeprowadzonego niedawno we Włoszech badania stwierdziło, że Holocaust nigdy się nie wydarzył...

Wyniki są częścią corocznego raportu Eurispes opublikowanego pod koniec stycznia. Ankieta organizacji pozarządowej sprawdza poglądy włoskich obywateli na wiele tematów: wiarygodności rządu, mediów i historii, w tym roku także na temat Holocaustu.

Częstotliwość zaprzeczania Holocaustowi wśród 1120 włoskich dorosłych objętych badaniem jest ponadpięciokrotnie wyższa niż w badaniu z 2004 r., kiedy to 2,7 proc. respondentów stwierdziło, że Holocaust nigdy nie miał miejsca.

Zdaniem 24 proc. respondentów ostatniego badania – Żydzi kontrolują gospodarkę i media, a 26 proc. stwierdziło, że kontrolują politykę USA.

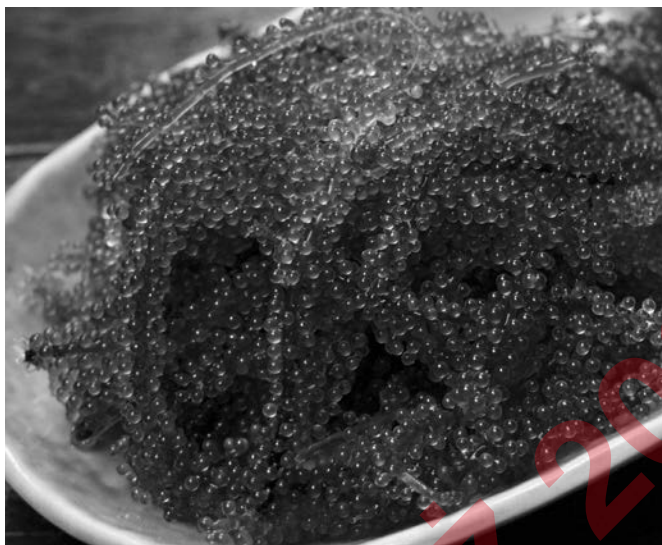
(lew)

Ramię w ramię

Prezydent Federacji Rosyjskiej umniejszał rolę Polski w walce z Niemcami w czasie drugiej wojny światowej i przywoływał mniej szczytne dla Polaków fakty z okresu przed jej wybuchem, a tymczasem to Sowieci w dużo większym stopniu kolaborowali w tym czasie z nazistami. Spośród wszystkich państw walczących podczas wojny najwyższy odsetek współpracy politycznej i wojskowej z nazistowskimi Niemcami odnotowano wśród obywateli sowieckiej Rosji. W rosyjskich oddziałach Wehrmachtu w latach 1940–1945 służyło prawie półtora miliona obywateli stalinowskiej Rosji. Na liście wojskowych jednostek rosyjskich walczących po stronie Hitlera znajdowały się między innymi Rosyjska Armia Wyzwoleńcza, 29. Dywizja Grenadierów SS, czyli 1. Rosyjska odpowiedzialna za szczególnie okrutne zbrod-

nie dokonywane na Polakach w trakcie powstania warszawskiego. Inne jednostki to 30. Dywizja Grenadierów SS, czyli 2. Rosyjska, XV Kozacki Korpus Kawalerii SS, 1. Rosyjska Brygada Narodowa SS stworzona z kolaborantów w 1942 roku spośród jeńców sowieckich osadzonych w obozie w Suwałkach. W tym samym roku stworzona została również wspierająca Niemców 1. Rosyjska Armia Narodowa oraz działający na terenie okupowanej Jugosławii Rosyjski Korpus Ochrony. Był też Kozacki Stan zwany również Kozackim Obozem oraz Wojskowy Związek Rosyjskich Nacjonalistów i Hilfswillige, czyli byli czerwonoarmiści i sowieccy cywile w służbie Wehrmachtu wykonujący czynności pomocnicze na froncie wschodnim.

(hau)



FOT. 663highland, CC 2.5

Izrael gra w zielone

Mało kto wie, że państwo Izrael ma już ponad dwadzieścia przedsiębiorstw wyspecjalizowanych w produkcji alg morskich.

Te podwodne rośliny, nazywane często „zielonym złotem”, stały się ostatnio niezwykle popularne, głównie dzięki mnogości ich zastosowań.

Są one cenione i wykorzystywane w branżach spożywczej, farmaceutycznej, kosmetycznej, a nawet logistycznej, która w dobie rosnącej niechęci wobec plastiku poszukuje materiałów do produkcji biodegradowalnych opakowań. Hodowla izraelskich alg dosłownie kwitnie, wychodząc naprzeciw zwiększającemu się zapotrzebowaniu na produkty spożywcze, które byłyby zarówno zdrowe, jak i nieszkodliwe dla środowiska. Biorąc pod uwagę także wysoką zawartość składników

odżywczych alg, niektórzy eksperci przewidują, że staną się one niedługo jednym z podstawowych składników naszej codziennej diety.

Hipotezę o planowanym wzroście zainteresowania tym produktem potwierdzają także przewidywania rynkowe. W 2018 roku wartość światowego rynku alg wynosiła 8 miliardów dolarów, a zgodnie z oczekiwaniami analityków ekonomicznych do 2021 ma się ona podnieść o kolejne 9 miliardów.

Pozostaje jedynie obawa, czy rosnąca popularność alg nie doprowadzi do ich nadmiernej eksploatacji, a przez to do utraty różnorodności biologicznej i obniżenia jakości wody morskiej, która i tak jest w stanie mocno nadwyrężonym.

(nkn)

Einstein w złocie

Szwajcarska mennica pokusiła się niedawno o wybite najmniejszej złotej monety świata. Mierząca zaledwie 2,96 milimetrów moneta waży 0,063 grama. Do każdej z 999 wyprodukowanych sztuk załączono szkło powiększające, dzięki któremu zobaczyć można na jej

rewersie ikoniczny wizerunek najbardziej znanego na świecie fizyka, wystawiającego język. Złotą ćwierćfrankówkę z podobizną Alberta Einsteina można nabyć w Internecie za 199 franków szwajcarskich.

(ab)

Dr Robov i średniowieczna synagoga

W mieście Veliko Tarnovo, dawnym Tarnovgradzie – stolicy drugiego Imperium Bułgarskiego, od 2006 r. w pobliżu średniowiecznej fortecy nieustannie prowadzone są wykopaliska archeologiczne. Niedawno, podczas badań kierowanych przez dr. Mirko Robova, na tymże terenie odkryto fundamenty budowli składającej się z dwóch sporych sal, datowanej na ok. 1240 r. Początkowo uznano ją za dawny kościół, jednakże dr Robov ma odmienną hipotezę: „Ten niedawno odkryty budynek raczej nie jest kościołem, ponieważ został zaprojektowany i zbudowany w zupełnie odmiennym stylu. Zachowały się m.in. jego powłoki wewnętrzne, lecz nie widnieją na nich żadne freski ani murale, co świadczy, iż prawdopodobnie służył innym

niż chrześcijańska wspólnotom wyznaniowym”.

Zdaniem archeologa fundamenty te stanowią resztki średniowiecznej synagogi, należącej do dawnej społeczności żydowskiej żyjącej na tym obszarze.

W celu potwierdzenia swojej teorii dr Robov powołuje się także na fakt, iż hipotetyczna synagoga znajduje się w pobliżu innych miejsc związanych z dawną społecznością żydowską Tarnovgradu – nieopodal znajdują się bowiem dawna dzielnica oraz cmentarz żydowski.

Jeżeli hipoteza badacza zostanie oficjalnie potwierdzona, to nowo odkryty budynek stanowiłby jedyną zachowaną średniowieczną synagogę w Bułgarii, a także jedną z najstarszych synagog na całym Starym Kontynencie.

(nkn)



FOT. MISTER NO, CC 3.0

oprac. na podst.: „Haaretz”, „The Algemeiner”, „The Guardian”, „The New York Times”, Jewish Telegraphic Agency, „The Tablet Magazine”, „The Jerusalem Post”, israelnationalnews.com

JÓZEF LEJTES.

Z WARSZAWY DO LOS ANGELES

Uważany jest za najlepszego polskiego reżysera filmowego okresu międzywojnia. Interesowały go różne gatunki filmowe. Równie dobrze czuł się w wielkim kinie historycznym, jak i w opartych na literaturze filmach psychologicznych. Swoje ostatnie lata spędził w USA jako reżyser telewizyjny. Był także współtwórcą rodzącej się w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku kinematografii Izraela.

Rafał Dajbor



J. Lejtes (pierwszy z lewej) na balu młodych prawników. Warszawa, lata trzydzieste

FOT. NAC

Józef Lejtes urodził się 22 listopada 1901 roku w Warszawie. Był dzieckiem zasymilowanych rosyjskich Żydów. Często natrafić można na informację, że jego rodzice pod koniec XIX wieku przenieśli się z Rosji do Polski. To rzecz jasna uproszczenie, bo przecież w owych czasach Polski na mapie Europy nie było. Trafniej więc będzie stwierdzić, iż rodzina Lejtesów przeniosła się z głębi Cesarstwa Rosyjskiego na ziemie, które po 1918 roku stały się powtórnie ziemiami polskimi. Młody Józef Lejtes od najmłodszych lat życia przejawiał artystyczne zainteresowania. Fascynowała go muzyka (uczęszczał nawet do szkoły muzycznej), malarstwo oraz nowa wówczas gałąź działalności artystycznej – kinoteatr, czyli po prostu film. Jednocześnie studiował chemię i filozofię. Był więc człowiekiem wielu zainteresowań i wielu talentów. Zarówno humanistycznych, jak i przyrodniczych. Interesowało go także życie publiczne, społeczne i polityczne. Zafascynowany osobowością Józefa Piłsudskiego ochotniczo wstąpił do wojska, by wziąć udział w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku.

Z czasem jednak porzucił chemię, filozofię, wojsko, malarstwo i muzykę. Dla kina, które stało się przedmiotem jego coraz większej pasji. Wyjechał do Wiednia, gdzie udało mu się zostać asystentem dwóch niezwykle zdolnych reżyserów – legendarnego Roberta Wiene, a także Mihály'ego Kertésza. Tego samego, który dwadzieścia lat później, już pod nazwiskiem Michael Curtiz, na zawsze zapisze się w historii światowej kinematografii filmem „Casablanka”.

Jako polski reżyser filmowy Lejtes zadebiutował w 1928 roku niemym filmem „Huragan”, miłosną historią osadzoną w realiach powstania styczniowego. Warto zaznaczyć, że jego asystentem przy realizacji tego filmu był Michał Waszyński, w obsadzie zaś znaleźli się m.in. Zbigniew Sawan, Aleksander Zelwerowicz i Jonas Turkow. „Huragan” nie doczekał się zbyt dobrych recenzji. Lepiej oceniono dwa kolejne filmy Lejtesa – „Z dnia na dzień” (1929) oraz „Dzikie pola” (1932). Wszystkie te trzy filmy pokazywały wyraźnie kształtujący się reżyserki styl Lejtesa, którego wizytówką było korzystanie z tematyki historycznej po to, by na jej tle ukazywać dziejące się ludzkie dramaty, a pod względem formalnym – plastyczne wysmakowanie każdego kadru. Te właśnie cechy kina Józefa Lejtesa sprawia,

że zostanie on uznany za najwybitniejszego reżysera okresu międzywojnia.

W 1933 roku na ekrany wszedł film „Pod Twoją obronę”. Był to film religijny, opowiadający o dziejach pilota, Jana Polaskiego (w tej roli Adam Brodzisz), który pracuje nad doniosłym wynalazkiem z dziedziny lotnictwa, co sprawia, że jego osobą zaczyna interesować się obcy wywiad... Gdy podczas lotniczych pokazów Jan ulega wypadkowi i zostaje sparaliżowany od pasa w dół, za namową swojej ukochanej, Maryli (Maria Bogda), która uratowała mu życie, oddając krew do transfuzji, udaje się do Najświętszej Maryi Panny o uzdrowienie... Film wszedł na ekrany sygnowany nazwiskiem Edwarda Puchalskiego (1874–1942), jednak jego rzeczywistym twórcą był Józef Lejtes. „Puchalski zwrócił się do mnie wraz z Markiem Libkowem, czy nie zgodziłbym się na reżyserię bez podania swego nazwiska. Libkow, który był producentem filmu wytłumaczył mi, że nie może dostać finansów na film z reżyserią Puchalskiego. Był on w dość podeszłym wieku i nie przy najlepszym zdrowiu. Gdyby Puchalski nie zwrócił się do mnie, nie podjąłbym się tej pracy. Najważniejsza jednak kwestia była innego koloru. Obawiano się, że Kościół katolicki i prasa endecka ustosunkują się do filmu negatywnie, skoro wyjdzie na jaw, że Żyd został wybrany na reżysera” – wspominał po latach sam Józef Lejtes. W dzisiejszych czasach sprawa filmu „Pod Twoją obronę” i ukrycia faktu, iż nakręcił go Żyd, uważana jest za jedną z najbardziej niechlubnych kart w dziejach polskiego kina. Choć oczywiście w porównaniu z tym, co wydarzyło się ponad trzydzieści lat później, w 1968 roku, gdy na skutek antysemickiej nagonki Polskę opuściło kilkudziesięciu różnych artystów kina i teatru, wydaje się zaledwie incydentem...

Rok po „Pod Twoją obronę”, w 1934 roku, w kinach ukazał się film „Młody las”, uznawany za najwybitniejsze dzieło w dorobku Lejtesa. Była to oparta na sztuce Jana Adolfa Hertza opowieść o zainspirowanym rewolucją 1905 roku buncie polskich uczniów przeciw przeprowadzanej na nich w gimnazjum brutalnej rasyfikacji. Na uwagę zasługuje fakt, iż „Młody las” był sztuką popularną i graną na deskach polskich teatrów, Lejtes zaś obsadził swój film aktorami, którzy swoje role grali wcześniej na



Kadr z filmu „Dom mego ojca” (1947).
Reż. H. Kline, J. Lejtes, B. Oyserman

scenie. A jednak udało mu się przełamać teatralność oryginału, a także tak pokierować aktorami, by przed kamerą stworzyli swoje kreacje od nowa, a nie odtworzyli role z teatru. Warto to podkreślić w sposób szczególny, bowiem na planie „Młodego lasu” spotkała się prawdziwa aktorska śmietanka tamtych czasów – Kazimierz Junosza-Stępowski, Bogusław Samborski, Maria Bogda, Adam Brodzisz, Stefan Jaracz, Witold



Plakat do filmu „Faithful City” (1952)
w reż. J. Lejtesa

Zacharewicz, Tekla Trapszo, Michał Znicz. Obok nich zaś pojawili się aktorzy, których gwiazdy miały zajaśnieć pełnym blaskiem już po drugiej wojnie światowej, by wspomnieć tu choćby Tadeusza Fijewskiego (przedwojennego gwiazdora dziecięcego, potem zaś uznanego aktora teatralnego i filmowego), Kazimierza Pawłowskiego (znakomitego aktora komediowego, znanego zwłaszcza z występów w Teatrze Syrena), Władysława Surzyńskiego (aktora, recytatora i kolekcjonera nagrań radiowych), Feliksa Żukowskiego (jednego z najwybitniejszych powojennych aktorów teatrów łódzkich) czy Saturnina Żórawskiego (znanego dziś najbardziej z roli wiceministra Zawodnego w serialu Jerzego Gruzzy „40-latek”). I to właśnie aktorów – zbiorowo – nagrodzono za udział w „Młodym lesie” na festiwalu filmowym w Moskwie w 1935 roku. Oczywiście – trudno nie zauważyć, że nagroda ta miała także swoje podłoże polityczne; antycarska wymowa filmu musiała się w sowieckiej Rosji bardzo spodobać. Nie umniejsza to jednak faktu, iż rzeczywiście ten film Lejtesa do dziś broni się nie tylko reżyserską pracą swojego twórcy, ale także aktorstwem wykonawców, co nie jest tak częste w przypadku polskich filmów przedwojennych, grzeszących często anachronicznością prezentowanej w nich sztuki aktorskiej.

Kolejne filmy Józefa Lejtesa ugruntowały jego pozycję jako reżysera ambitnego i potrafiącego twórczo adaptować literaturę na potrzeby kina. Choć efekty jego reżyserskich zamierzeń bywały różne. Mniej ważne w jego dorobku okazały się filmy „Córka generała Pankratowa” (1934, tu, niepodobnie jak w przypadku filmu „Pod Twoją obronę”, jego nazwisko nie pojawiło się w napisach, film zaś podpisał jako reżyser Mieczysław Znamierowski) i „Dzień wielkiej przygody” (1935). Nakręcona w 1935 roku „Róża” wg powieści Stefana Żeromskiego (z udziałem m.in. Ireny Eichlerówny w jednej ze swoich nielicznych ról filmowych, Witolda Zacharewicza, Kazimierza Junoszy-Stępowskiego, Bogusława Samborskiego, Leny Żelichowskiej, Stefana Jaracza i Michała Znicza) stanowiła natomiast kolejną próbę zmierzenia się Lejtesa z wydarzeniami roku 1905. Niestety, ingerencje cenzury znacząco złagodziły potencjalnie ostrą wymowę filmu... „Barbara Radziwiłłówna” z 1936 roku była z kolei pewnym ukłonem Lejtesa w kierunku kina bardziej rozrywkowego, typowego



Mieczysława Ćwiklińska, Jerzy Pichelski i Aleksander Żelwerowicz w jednej ze scen filmu „Granica” (1933). Reż. J. Lejtes

FOT. NAC



Reżyser filmowy Józef Lejtes, publicysta i teatrolog Michał Orlicz i operator filmowy Weyman przeglądają na ulicy tygodnik „Światowid”, 1931

FOT. NAC

dla polskiej kinematografii lat trzydziestych ubiegłego wieku. Film cieszył się sporą popularnością, zgromadził liczną widownię, która śledziła losy Barbary (Jadwiga Smorsarska), zakochanej w Zygmuncie Auguście (Witold Zacharewicz), oraz pragnącej zniszczyć tę miłość królowej Bony (Leokadia Pancewicz-Leszczyńska). Jednak recenzentom znacznie bardziej podobał się kolejny film Józefa Lejtesa – „Dziewczęta z Nowolipka” wg powieści Poli Gojawiczyńskiej, w którym w tytułowe dziewczęta wcieliły się Elżbieta Barszczewska (Bronka), Jadwiga Andrzejewska (Franka), Tamara Wiszniewska (Amelka) i Anna Jaraczówna (Kwiryna). Podkreślano, że film Lejtesa to jedna z niewielu udanych prób wyjścia polskiego kina poza schemat melodramatyczno-patriotyczno-sensacyjny. Motyw kobiet narażonych na życiowe niebezpieczeństwa z powodu wszechwładzy, brutalności i niemoralności mężczyzn Lejtes poruszył także w „Sygnałach” wg powieści „Człowiek za burtą” Tadeusza Kańskiego oraz „Granicy” wg powieści Zofii Nałkowskiej pod tym samym tytułem (oba te filmy nakręcił w roku 1938, w tym samym roku zrealizował także film historyczny „Kościuszkę pod Racławicami” z Tadeuszem Białoszczyńskim w roli tytułowej). Bez wątpienia pod koniec lat trzydziestych Józef Lejtes należał do czołówki polskich reżyserów filmowych. Realizację kolejnego filmu, zatytułowanego „Inżynier Szeruda”, przerwał mu wybuch wojny.

W 1940 roku Józef Lejtes zaciągnął się do Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich i już jako filmowiec-żołnierz zrealizował dokumentalny film wojenny „Od Latrun do Gazali” (1943), który niestety nie zachował się do dzisiejszych czasów. Po zakończeniu działań wojennych pozostał na Bliskim Wschodzie, gdzie przebywał jeszcze w momencie proklamowania państwa Izrael w 1948 roku. W Palestynie, a potem w Izraelu zrealizował kilka filmów fabularnych i dokumentalnych, stając się tym samym jednym z pierwszych izraelskich reżyserów filmowych. Nie pozostał tam jednak na stałe, lecz w latach pięćdziesiątych – via Wielka Brytania – przeniósł się do USA. W Stanach Zjednoczonych nie nakręcił już żadnego filmu kinowego, był za to cenionym twórcą telewizyjnym. Wśród seriali, których pojedyncze odcinki reżyserował, na szczególną uwagę zasługują dwa – „Bonanza”, jeden z najważniejszych seriali westerno-

wych w dziejach amerykańskiej telewizji oraz „Alfred Hitchcock przedstawia”. Lejtes zrealizował także dwa filmy telewizyjne – przygodową „Dolinę tajemnicy” (1967) oraz kryminalno-sensacyjnego „Falszywego zabójcę” (1968). Obydwa te tytuły nie wyróżniały się niczym szczególnym w dziejach małego ekranu, zasługując jednak na uwagę z powodu ciekawostek obsadowych. W jednej z głównych ról w „Dolinie tajemnicy” pojawił się Leonard Nimoy, który już wkrótce miał zapisać się złotymi zgłoskami w dziejach popkultury dzięki roli Spocka w filmowo-seryalowym cyklu „Star Trek” (zainteresowanych postacią tego aktora warto odesłać do „Słowa Żydowskiego” nr 6/2017 i artykułu „Kilka rzeczy, których nie wiedzieliście o Spocku” poświęconego Nimoyowi), zaś w „Falszywym zabójcy” pojawiła się m.in. Mercedes McCambridge – aktorka wstawiona zagranicą głosu demona opętującego główną bohaterkę (Linda Blair) w uważanym za „horror wszechczasów” filmie Williama Friedkina „Egzorcysta”.

Józef Lejtes zmarł w Los Angeles 27 maja 1983 roku. Jego reżyserska kariera w przedwojennym polskim kinie stanowi swoisty paradoks. W przeciwieństwie do Michała Waszyńskiego, którego wyśmiewano jako twórcę tyleż płodnego, co pozbawionego ambicji artystycznych, uznawany był za prawdziwego artystę kina, twierdzo-



Zdjęcie z planu filmu „Róża”, 1936

J. Lejtes (w pierwszym rzędzie, drugi z lewej)

no wręcz, że jego filmy, dopracowane pod względem warsztatowym, niejako podnoszą poprzeczkę innym ówczesnym reżyserom. A jednak nie udało mu się nakręcić filmu, który unieśmiertelniałby go w dziejach kinematografii światowej, co stało się udziałem Waszyńskiego dzięki „Dybukowi”. Mimo to do zainteresowania i inspiracji filmami Lejtesa przyznawali się nawet twórcy powojenni, niejako programowo odcinający się od kina przedwojennego. O Lejtesie nie nakręcono filmu (jak o Waszyńskim) ani nie napisano książki (jak na przykład o Aleksandrze Fordzie)... Można powiedzieć, że Józef Lejtes i jego twórczość wciąż czekają na swoich kronikarzy, badaczy i odkrywców.



FOT. NAC

Fot. z planu filmowego, 1931. Widoczni reż. J. Lejtes, scenarzyści M. Orlicz, S. Urbanowicz

X DNI PAMIĘCI



FOT. MARCIN NOWAK

Już po raz dziesiąty Łódź obchodziła DNI PAMIĘCI. W dniach 27 stycznia – 3 lutego 2020 uczczony został, ustanowiony przez ONZ 15 lat temu, Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu. Po raz kolejny dzięki współpracy Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce, Teatru im. Stefana Jaracza w Łodzi, Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi przez siedem kolejnych dni w ramach X DNI PAMIĘCI można było obejrzeć spektakle teatralne, wziąć udział w interesujących spotkaniach, projekcjach filmów, a 3 lutego w Teatrze im. Stefana Jaracza wysłuchać finałowego koncertu zespołu KROKE. Uroczystości upamiętniające ofiary Zagłady odbyły się w całym kraju.





KULTURA PRZY KAWIE

Bestseller na półkach



„Wszyscy powinniśmy przeczytać tę zdumiewającą książkę. Niesamowita historia więzi ojca i syna, której nic nie może zniszczyć”, napisał „Daily Mail”. „Portret głębokiej ludzkiej relacji i opowieść o codziennym życiu obozu sprawiają, że zwłaszcza w dzisiejszych czasach książka zasługuje na jak najszersze grono czytelników”, obwieszczał „Daily Express”. Książka „O chłopcu, który poszedł za tatą do Auschwitz. Prawdziwa historia” Jeremiego Dronfielda, w tłumaczeniu Anny Gralak ukazała się w grudniu na polskim rynku.

To historia poruszająca niczym „Tatuażysta z Auschwitz” czy „Chłopiec w pasiastej piżamie”. Gustav, tapicer polskiego pochodzenia, i jego syn Fritz byli Żydami. W Austrii w przededniu wojny nie było gorszego przewinienia. W 1939 roku trafili do obozu w Buchenwaldzie. Tam każdego dnia znosili głód, katorżniczą pracę i najgorsze ludzkie okrucieństwa. Ale mieli siebie. Niezwykła więź dała im siłę, by przetrwać. Kiedy Gustav trafił na listę do Auschwitz, Fritz wiedział, że to wyrok śmierci. Podjął heroiczną decyzję – sam zgłosił się do obozu.

Napisana na podstawie dziennika Gustava Kleinmanna, opowiedziana z niezwykłą wrażliwością historia podróży w głąb piekła nazistowskich obozów, walki o przetrwanie i niewiarygodnego ocalenia. To opowieść o miłości, która daje odwagę, by zejść do piekła. I siłę, by to piekło przetrwać.

(az)

Nasza pani z Ravensbrück



„Nasza pani z Ravensbrück. Historia Johanny Langefeld”, książka Marty Grzywacz, której premiera odbyła się 29 stycznia, to próba odtworzenia biografii jednej z najbardziej tajemniczych i kontrowersyjnych nadzorczyń nazistowskich obozów Ravensbrück i Auschwitz. Johannie Langefeld udało się uniknąć skazania w procesie oprawców z Auschwitz dzięki pomocy byłych więźniarek. To także próba odpowiedzi na pytanie: jak to się stało, że ofiary uratowały kata?

Jest 24 listopada 1947 roku. W gmachu Muzeum Narodowego w Krakowie zbiera się Najwyższy Trybunał Narodowy, który ma sądzić czterdziestu oprawców z Auschwitz. Proces uważnie śledzą byli więźniowie obozu, a także polskie i amerykańskie media. Na salę wprowadzani są kolejni oskarżeni. Jednak brak wśród nich Johanny Langefeld. A przecież miała zająć „honorowe” miejsce. To jej przypadła rola zorganizowania pierwszego obozu koncentracyjnego dla kobiet w Ravensbrück, a potem kolejnego w Auschwitz-Birkenau. To pod jej okiem obóz w Ravensbrück stał się wzorcowym miejscem odosobnienia tysięcy niewinnych kobiet, a w końcu ich powolnej eksterminacji. Tymczasem oskarżona uciekła. Kilka lat później zaczęły chodzić słuchy, że ktoś jej pomógł. I będą to plotki tak nieprawdopodobne, że trudno będzie uwierzyć.

(az)

Żydzi od kuchni

Pod koniec ubiegłego roku ukazała się książka „Żydzi od kuchni. Opowieści wokół rodzinnego stołu” Hanny Merlak, z ilustracjami Klary Jankiewicz.

„Nie wiem dokładnie, kiedy zorientowałam się, że niektóre dania przygotowywane w moim domu mają nazwy niezrozumiałe dla większości znajomych. Mało kto wie, czym są macebraj, bubelaki, maśtyka lub zupanic, a nie znam już nikogo, kto potrafiłby rozpoznać je wszystkie jednocześnie. Nietypowe nazwy potraw pochodzące z przepisnika mojej prababci, Madzi Leszczyńskiej, można potraktować jako cenne źródło informacji na temat historii nie tylko mojej rodziny, ale i całej

przedwojennej Polski”, pisze autorka.

Inspiracją do powstania książki był właśnie przepisnik. „Pewnego dnia przyszło mi do głowy, że nasz dom nie jest jedynym, w którym gotuje się według przedwojennych żydowskich przepisów. Może gdzieś na świecie istnieją podobne zeszytiki z zapiskami zawierającymi fragmenty minionego świata, które można będzie przywrócić do życia? I rzeczywiście – udało mi się skontaktować z wieloma fantastycznymi ludźmi, którzy zechcieli podzielić się ze mną swoimi rodzinnymi historiami”. I przepisami – często jednymi z niewielu pamiątek

(az)

Kirk Douglas nie żyje

Piątego lutego 2020 roku w wieku 103 lat zmarł Kirk Douglas. Wybitny amerykański aktor, laureat Oscara za całokształt twórczości w 1996 roku, ojciec Michaela Douglasa. Pochodził z rodziny żydowskiej, która przybyła do USA z miasteczka Czausy pod Mohylewem (obecnie: Białoruś). Żył długo i... mocno. Przeżył m.in. wiele wypadków na planach filmowych (pytany o rady dla młodych aktorów mówił potem wprost: „Nie wyręczajcie kaskaderów”), katastrofę śmigłowca i udar mózgu. Warto zaznaczyć, iż w 1966 roku odwiedził Polskę. Złożył wizytę m.in. w łódzkiej szkole filmowej, czego efektem była zrealizowana przez Marka Piwowskiego i Feriduna Erola etiuda „Welcome Kirk”, stanowiąca zainscenizowane w konwencji westernu powitanie gwiazdora w Łodzi. Nakręcenie tego filmu zlecił ówczesny dziekan Wydziału Reżyserii, Jerzy Bossak. Zainteresowanych postacią Kirka Douglasa odsyłamy do „Słowa Żydowskiego” nr 1/2017, gdzie znajduje się poświęcony aktorowi obszerny artykuł.

Rafał Dajbor

Mistrz

Tadeusz „Teddy” Pietrzykowski był polskim przedwojennym pięściarzem, który trafił z pierwszym transportem do nowo utworzonego przez Niemców obozu koncentracyjnego KL Auschwitz. W niewoli ku uciechu funkcjonariuszy obozu Teddy rozpoczął swoją bokserką obozową karierę, która dla Niemców stała się źródłem hazardu, a dla więźniów symboliczną iskrą nadziei na przetrwanie i namacalną możliwością pokonania fizycznego swoich oprawców. Te prawdziwe przeżycia warszawskiego sportowca stały się teraz podstawą do kręconego właśnie debiutanckiego filmu Macieja Barczewskiego pod tytułem „Mistrz”. Bokser stoczył w obozie kilkadziesiąt walk, z czego tylko jedną przegrał. Film oparty na relacjach więźniów i samego boksera wejdzie na ekrany polskich kin już jesienią tego roku, a tytułową rolę legendarnego czempiona zagra Piotr Głowacki.

(hau)

LUTY

MARZEC

22.02

Purimowe smaki

Purim to jedno z najbardziej radosnych i przewrotnych świąt w żydowskim kalendarzu. Na warsztatach z szefową kuchni Alessią di Donato będzie można poznać smaki charakterystyczne dla tego święta, które reprezentują znacznie więcej niż tylko pomysł na świąteczny posiłek.

W wielu tradycyjnych przepisach żydowskie Włochy, od północy po południe, tak w świecie aszkenazyjskim, jak i sefardyjskim, silnie podkreślają głęboką duchowość dnia 14 Adar.

Podczas warsztatów uczestnicy przygotowują: ravioli di castagne – bezglutenowe pierożki z maki kasztanowej nadziewane grzybami; orecchie di Haman – hamantasze z tapenade; mus z ciecierzycy i szafranem i mostaccioli alle mandorle – włoskie ciasteczka migdałowe z moszczu.

Muzeum POLIN

do 29.02

Wystawa „Szmul Zygielbojm. Milczeć nie mogę i żyć nie mogę”

Szmul Zygielbojm (1895–1943) był działaczem politycznym związanym z socjalistyczną partią Bund; od lutego 1942 roku pełnił funkcję członka Rady Narodowej przy rządzie Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie w Londynie. Jako członek Rady informował świat o tragicznym losie polskich Żydów pod niemiecką okupacją. Na znak protestu przeciwko obojętności świata wobec zagłady Żydów, 12 maja 1943 roku popełnił samobójstwo. Wystawa przygotowana przez ŻIH została wpisana w program obchodów związanych z 80. rocznicą Marszu Śmierci chełmskich i hrubieszowskich Żydów. Marsz organizują Stowarzyszenie Chelmer Organization of Israel i Międzynarodowy Dzień Pamięci o ofiarach Holokaustu.

Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie

28.02-01.03 01.03

Polin Music Festival

Na scenie Polin Music Festival wystąpią m.in. M. Guttman, L. St. John, J. Zhao, O. Ben-Ari, JP Jofre, M. Herskowitz, P. Genisson, trio Bastarda oraz orkiestra Sinfonia Varsovia i NFM Leopoldinum. Festiwal otworzy koncert poświęcony Dziewczęcej Orkiestrze z Birkenau, którą w latach 1942–1943 prowadziła Alma Rosé. Orkiestrę Sinfonia Varsovia poprowadzi M. Kluczyńska. Libretto, oparte o wspomnienia byłych członkin obozowej orkiestry, przygotowała pisarka i reporterka P. Dołowy. Będzie to opowieść o sile muzyki, która ratuje życie. Drugi dzień to trzy koncerty kameralne. Najpierw w świat muzyki żydowskich kompozytorów uczestników festiwalu porwie skrzypek Michael Guttman. Trzeci dzień festiwalu to koncert tangowy. W programie wieczoru znalazła się m.in. polska premiera koncertu podwójnego na bandoneon i skrzypce.

Muzeum POLIN**O Kabarecie Starszych Panów – spotkanie z Moniką i Grzegorzem Wasowskimi**

Działalność Kabaretu Starszych Panów obejmuje zaledwie 8 lat od 1958 do 1966 roku. Ale wpływ twórczości Jeremiego Przybory i Jerzego Wasowskiego na polską kulturę jest nieograniczony w czasie. Monika i Grzegorz Wasowscy opowiedzą o wspólnej działalności Twórców Kabaretu, o kulisach powstania tego zjawiska, o losach autorów wspierając się zdjęciami z domowego archiwum oraz nagraniami audio i wideo. Ujawnią wydane i planowane wydawnictwa dotyczące Kabaretu Starszych Panów i inspirowane działalnością niezapomnianych Twórców. Podczas spotkania dostępne będą egzemplarze książki „Kabaret Starszych Panów. Życiorys nieautoryzowany” oraz inne publikacje. 16.00, wstęp wolny.

Klubokawiarnia Babel, ul. Prózna 5

מאריאן טורסקי - קאנדיטאט פאר נאבל- פרעמיע

די אינטערנאציאנאלע קאמיסיע אוישוויץ וועט געבן שטיין דער קאנדידאטור פון מאריאן טורסקי פאר שלום נאבל-פרעמיע, וואס איז פארגעלייגט געווארן דורך דער רעדאקציע פון דער וואכנצייטונג "פאליטיקא" (פוליש "פאליטיק"). וועגן מאריאן טורסקי, דעם אמאליקן געפאנגענער אין דדעם אומברענג-לאגער אוישוויץ וויצע-פארזיצער פון דער אינטערנאציאנאלער קאמיסיע אוישוויץ, קאפארלייגער פון דעם מוזיי פון דער געשיכטע פון פולישע יידן "פולין" און א לאנגיאריקער רעדאקטאר פון דעם "פאליטיקא", האט מען געהערט אפ סני א סך נאך זיין רעדע בשת דער צערעמאניע פון דעם 75טן יארטאג פון דער באפרייונג פון דעם דיטשישן אומברענג-לאגער אוישוויץ-בירקנאו 27 יאנואר. טורסקי האט געווארענט פאר דעם גלייכגילט אויף דעם בייזס, היסטארישע ליגנס, דיסקרימינאציע און אויף דעם בייטן פון די געזעלשאפטלעכע אפמאכן דורך וועלכער סע זאל נישט זיין רעגירונג. זיינע ווערטער "אוישוויץ האט נישט פאסירט פון דער העלער הויט ארויס" זענען ציטירט געווארן אין דער סאציאלער מעדיע אויף דער גאנצער וועלט.

–, די נאבל-פרעמיע פאר מאריאן טורסקי וואלט געווען א סימבאל פאר אלע ניצול-געווארענע, וועלכע האבן געטאן גאר א סך פאר דער איבערבעטונג – האט באמערקט דער וויצע-פארזיצער פון דער אינטערנאציאנאלער קאמיסיע אוישוויץ, קריסטאף הויבנער אין דעם אינטערוויו מיט "דויטשע וועלט"

מוסולמענער האבן באצייכענט דעם אנדאנק פון אוישוויץ-קרבנות

יאנואר די מיטגלידער פון דער מוסולמענישער און יידישער דעלעגאציע האבן צוזאמען געלייגט בלומען ביי דער אזוי גערופענער גערופענער עקזעקוציעס-וואנט, וואס געפינט זיך אין דער טעריטאריע פון דעם אמאליקן דיטשישן אומברענג-לאגער אוישוויץ.

די מוסולמענישע וועלט-ליגע האט פובליקירט א פאטאגראפיע פון דער רעדע פון סאדישן גייסטלעכער מאהאממעד אל-איסא. לויט דער ארגאניזאציע דער גייסטלעכער האט געזאגט, אז אין דעם אוישוויץ-לאגער האבן פאסירט "פארברעכענס אקעגן דער מענטשהייט". די מיטגלידער פון דער מוסולמענישער דעלעגאציע האבן בעטן געטאן פאר דעם אינטערנאציאנאלן דענקמאל פון די אוישוויץ-קרבנות. אין דעם מוזיי האבן זיך געטראפן אויכעט מיט פארטרעטערס פון דעם אמעריקאנישן יידישן קאנגרעס.

א קאל פון לאנדאן

לויט דער צייטונג "דזשיהויש ניוס" (יידישע נייעס), די גרעסטע צייטונג פון דער יידישער קהילה אין לאנדאן, דער בירגער-מייסטער פון דער בריטישער הויפטשטאט, סאדיק קהאן, האט פארמישפט פולין פאר דעם "רעוויזאניזם פון דעם חורבן".

סאדיק קהאן האט געגעבן דעם מוזיי אוישוויץ-בירקנאו אין אשפעצין 300 הונדערט פונטן פון דעם ראטהויז אין לאנדאן כדי, ווי ער האט געזאגט, "פאפצוהאלטן דאס איבערשריבן פון דער געשיכטע" און באשיצן היסטארישע פאקטן. דער בירגער-מייסטער האט דעקלארירט, אז ער איז זייער פארדאגהט וועגן דעם, ווי די פולישע רעגירונג פרעזענטירט די ראלע פון דער פולישער רעפובליק אין דעם נאציסטישן פאלקערמאד בשעת דער צווייטער וועלט מלחמה.

אויף דעם ענטפער פון דער פולישער אמבאסאדע אין גרויס-בריטאניע האט מע געווארטעט אבער נישט לאנג. "מיר שאצן אפ די ביישטייער פון דעם בירגער-מייסטער פון גרויס-בריטאניע, סאדיק קהאן, פאר דער אוישוויץ-בירקנאו מעמאריאל פאונדאציע (אוישוויץ-בירקנאו זכרונס-פאונדאציע). ס'וועט שטיצן אונדזער שטרעבונגען צו האלטן די זכרונות פון די חורבן קרבנות און אונדזער לאנד געבט אויס יעדן יאר פאר דעם ענין כמעט 14 במיליאן פונטן אין פארשיידענע פארמען (...) צווישן זעקס מיליאנען פון יידן – קרבנות פון דעם חורבן, דריי מיליאנען זענען געווען יידן – פולישע בירגערס. ווען מען איצט דאס פארשטייט, מען ווייס, אז די דעקלאראציעס, לויט וועלכע פולין שרייבט איבער די געשיכטע, זענען אן א סוד און מען מוז באגיין זיך מיט זיי" – ס'איז געשריבן געווארן.

כהן אין קולטור-צענטער אין נאָוואָהוצק (ק.צ.נ.)

אין יאנואר אין דער קולטור-צענטער אין נאָוואָהוצק האָט מען געהערט די שיינסטע לידער פֿון לעאָנאַרד כהן. די אויסערגעוויינטלעכע לידער זענען פֿרעזענטירט געוואָרן פֿון וואַיטעק געסיצקי און ראָפֿאל גרזשאַקאָ.

געסיצקי איז אַ קאָמפּאָזיטאָר, אַנזאַגער, אַרויסטרעטער פֿון ליטעראַרישע לידער, זיין קאַל אַ וואַרעמע קאַן אַנפֿילן דאָס אַרט און צויגט צו דעם אויפֿמערק פֿון אַלעמען. ער איז אַ פֿאַרלייגער פֿון אַ ריי פֿון קאַנצערטן און פֿעסטיוואַלן אין גאַנצן פּוילן. אין זיין דיסקאָגראַפֿיע קען מען געפֿינען אַלבומען מיט אייגענע לידער, שירים פֿון ק. צ. בושמאַן ווי אויכעט מיט לידער פֿון מ. גרעכטאָ. "זכרון - די ווערק פֿון כהן" איז אַ קאַלעקציע פֿון די בעסטע לידער פֿון כהן איבערגעזעצט פֿון מ. זעמבאַטי און מ. קאַרפּינסקי. דאָס קאַל פֿון וואַיטעק, אַקאָרדיאָן-אַראַנזשירונגען און די אינסטרומענטאַלישע מייסטערשאַפֿט פֿון ראָפֿאל

גרזשאַקאָ - דעם אַבסאָלוטענט פֿון דער אַונווערסיטעט פֿון מוזיק פֿון פֿרידעריק שאַפּין אין וואַרשע אין דעם קלאַס פֿון איינעם פֿון די מערסט באַמערקווערדיקע אַקאָרדיאָן-וירטואַזן, פֿאַפֿעסאַר קלאָודיוש באַראַן - ווי אויכעט די שפּירעוואַדיקייט און די פֿערזענלעכקייטן פֿון ביידע הערן געבען די לידער צו אַן אַריגינעלן קלאַנג.

ייִדישער מאָדערניזם

אין יאנואר אין דעם וואָלאַ מוזיי איז פֿירגעקומען אַ דעבאַטע וועגן דעם בוך פֿון פּיאָטער סלאָדקאָווסקי - "ייִדישער מאָדערניזם. הענריק סטרענג/מאַרעק וואָלאַדאַרסקי און די געשיכטע פֿון קונסט". דעם צוזאַמענטרעף מיט דאָקטאָר מאַריקאַ קוזמיטש, זאַפֿיאַ ראַיעק און מיט דאָקטאָר פּיאָטער סלאָדקאָווסקי האָט אָנגעפֿירט קאַנראַד שילער.

מען האָט באַטראַכט, ווי אַזוי אויסשטעלונגן בייטן די אַלטע היסטאָריש-אַרטיסטישע נאַראַציעס. דער אַרויסגיפֿונקט פֿאַר דער דיסקוסיע איז געווען אַ פֿאַקט, אַז אַ פֿילע אַרטיסטן, נישט-געקוקט אויף דעם, אַז זיי זענען שוין אין די קאַנאַנען פֿון דער געשיכטע פֿון קונסט, פֿאַרשן אויס אויף ס'נײַ און צווינגען צו פֿרעגן וועגן נייע אויסשטעלונג-סטראַטעגיעס. איינער פֿון אַזעלכע איז הענריק סטרענג/מאַרעק וואָלאַדאַרסקי - אַ מאָדערניסט, וואָס ווערט שטאַרק פֿאַרשטעלט ווי אַן איינזייטיקער אין דער אַונווערסיטעט-וועלט.

מען האָט דאָרטן אויכעט דיסקוטירט וועגן דער ראַלע פֿון דעם מוזיי, דער עיקר פֿון דעם לאַקאַלן מוזיי, וועלכער פֿאַקוסירט זיך אויף די אַפֿט מאַרגינאַליזירט, פֿאַרגעסן אָדער נישט-קאַנאָנישע אַרטיפֿאַקטן, פֿערסאָנאַזשן און געשעענישן. מע האָט אָנגעהויבן צו באַקלערן וועגן דעם, ווי אַזוי מען זאָל אַרבעטן מיט אַזאַ ענין און ווי קען מען באַנייען זי.

לעסמיאָן

צו דער געלעגנהייט פֿון דעם 143טן יאָרטאָג פֿון דעם געבוירן-טאָג לעסמיאָנס, דער ייִדישער היסטאָרישער אינסטיטוט האָט פֿאַרבעט אויף אַ צוזאַמענטרעף מיט דעם אַסאַציירטן פֿראַפֿעסאָר זשאַנעטאַ נאַלעוויק און מאַגדאַלענאַ אוקרײַנטעס, וועלכע האָבן דערציילט וועגן אויסגעקליבן איבערזעצונגען פֿון די ליטעראַרישע ווערק לעסמיאָנס און וועגן פֿאַרשיידענע ליטעראַרישע אינספּיראַציעס פֿון לעסמיאָן, וועגן זײַנע אייגענע איבערזעצונגען אויף פֿרעמדע שפּראַכן. "לעסמיאָן אין אייראָפּע און אין דער וועלט" רעדאַקטירט פֿון נאַלעוויק און אוקרײַנטעס איז אַ מאַנאָגראַפֿיע, וואָס איז כולל אַרטיקלען, וואָס פֿרעזענטירן שטודיעס פֿון אויסגעקליבן איבערזעצונגען פֿון די ליטעראַרישע ווערק לעסמיאָנס (די היינט-צו-טאָג פֿונקציאָנירט, דער עיקר אין דער פּאַנעזיע - צווישן אַנדערע אויף ענגליש, רוסיש, אוקרײַניש, דייַטש, שפּאַניש, איטאַליעניש, סלאַוואַקיש, טשעכיש, האַלענדיש). די מחברים האָבן געוויזן אויסלענדישע היסטאָריש אָפּגעשפּיגעלט

מקורים פֿון ליטעראַרישע ווערק לעסמיאָנס, וועלכע קומען פֿון פֿאַרשיידענע עפֿאַכעס און זענען גורם פֿאַר זיין פֿאַראַנענקייט און דעם אינטערנאַציאָנאַלן פֿאַרגלייך-פֿאַרגלייך. זיי האָבן אויכעט גערעדט וועגן פֿאַררופֿן אויף ווערק לעסמיאָנס אין קונסט און ליטעראַטור. די רעזולטאַטן פֿון די שטודיעס פֿרעזענטירט אין דעם בוך דערווייזן, אַז באַלעסלאַוו לעסמיאָן איז געווען אַ שרייבער פֿון דער גרעסטע וויכטיקייט ניט נאָר אין דעם לאַקאַלן אַספּעקט, נאָר אויך אין דער גאַנצער אייראָפּע און אויף דער גאַנצער וועלט.

ערשטער טראַנספּאָרט צו דעם אומברענג-לאַגער

וועדליג דעם אינטערנעט-פּאַסט פֿון דער צייטונג "טיימס אָף איסראַעל" (ענגליש "צייט פֿון ישראל"), וואָס שרייבט אַ סך וועגן די נייע ביכער אויף דעם פֿאַרלעגער-מאַרק, וואָס האָט זיך אויף איינעם פֿון די סאַציאַלע נעצן, דער ערשטער טראַנספּאָרט קיין אוישוויץ מיט 997 יונגע סלאַוואַקישע ייִדישע פֿרויען און יונגעלעך איז געווען 25 מאַרץ 1942. אָבער אַט די אינפֿאַרמאַציע איז נאָר אַן אַדורכגעפֿאַלען טיטעל פֿון דעם בוך, וועלכע מען האָט געפרוווט אַזוי צו רעקלאַמירן. וויל היינט-צו-טאָג די סאַציאַלע מעדיע איז פֿאַר אַ פֿילע מענטשן אַן איינציקער מקור פֿון ידיעות, דער מוזיי אין אוישוויץ האָט רעאַגירט זייער גיך אויף אַזאַ דעקלאַראַציע און האָט דערקלערט די זאַך אַזוי: "דער טיטל איז נישט פֿרעזיז. דער אַרטיקל דערציילט דעם ערשטן טראַנספּאָרט פֿון די ייִדן קיין אוישוויץ, וועלכער איז אַרגאַניזירט געוואָרן דורך דעם הויפטבאָר אַ פֿאַר זיכערקייט אין דעם ריך. דער ערשטער טראַנספּאָרט קיין אוישוויץ האָט זיך אָנגעהויבן 14 יאנוי 1940. טראַנספּאָרטירט זענען געוואָרן 1428 פּאַליאַקן (מיט אַ פֿאַר הונדערט פֿון פּוילישע ייִדן).

מיר רוען אָפּ אַף זומערדיקן פעלד,
מיר רוען אָפּ אין קאַרן הויכן,
אלץ ארום איז דאָ אַ בלוינער שוועל,
אריבערטערטן קוים אַף עפעס צו דערגרייכן...

ווייכע קלאָרע, אווגוסטיקע לופט,
זויבער-דין זיך איבער אונדז פארציגן,
און עס מאַנט אצינד און רופט
דער מילדער בליק פון אַוונטיקע אויגן...

מאדריד

בריו

ארום, ארום – פעלד און קאַרן,
זון-פארגאנג און וויטער האַריזאָנט.
שטילע, רויקער איז דאָ געוואָרן
און שטיל זאָל זיין נאָר ווער עס קאָן...

מיר שפאנען שטום, מיר שטעלן קליינע טריט,
און ציילן קערנדלעך פון ריפּע זאנגען.
און ס'ציט אוועק אַ קלינגעוויקע ליד
קלאָרע, פויערשע געזאנגען...

וויטער, וויטער, און ס'גיסט זיך איבער,
דין אזוי, ווייך אזוי און קלאָר...
און אַנגענעמער ווערט און ליבער
אזא ריפּער זומער, אזא גוטער יאָר!

אן אַראַפלאן וואָלט זיין מיין ליד,
צי אַ האַרמאט וואָלט זיין מיין ליד,
וואָלט עס געוויס באשיצט מאדריד,
וואָלט עס געוויס פארהיט מאדריד.
טאָ פלי, טאָ פלי, מיין ליד!

עס קריכט און פויזעט אלץ די שלאנג,
און יעדע רעגע ציט זיך לאנג,
און יעדע רעגע קאָסט אונדז בלוט,
און ס'פייניקט יעטוידע מינוט.

דאָס שפאניש פאַלק אין בלוט פארגייט,
נאָר ס'שרעקט ניט אַפּ דאָס פאַלק דער טויט,
שטייט אויף דאָס פאַלק ניט ס'ערשטע מאָל,
ניט זיין זאָל מער דאָרט ווי אמאָל.

עס וויגט זיך אום אצינד די ערד
און פאר די אויגן פאַכט די שווערד,
און מיטן פיינט דער קרייץ-צוג גייט,
און מיטן פיינט קומט אָן דער טויט.

מיר האָבן אויך געהאַט אַ שלאכט,
דער פיינט האָט אויך באַ אונדז געלאכט,
נאָר ס'שפאנט דאָס פאַלק און ווערט ניט מיט,
געהערן דארף צום פאַלק מאדריד.
טאָ פלי, טאָ פלי, מיין ליד!

1939

איך האָב ליב די בלאַנדקייט דינע,
אַט דעם אַוונטיקן ריר,
ווען די בלוינע אויגן שיינען
מיט אַ נאָענטקייט צו מיר...

און די פיינגער דינע לאנגע
שפילן אַף מיין קאָפּ.
און די האָר, ווי ווייכע זאנגען,
וויגן זיך אַראָפּ...

ווען ס'איז זומערדיק און טונקל,
ציטעריק און קיל,
ווען איך ווער אַט דאָ פארזונקען
און איך בלייב דאָ שטיל.

און דו זאָגסט מיר: גוטער יינגל,
זאָל שוין זיין גענוג!
איך וועל זיין הינט נאריש, יינגל,
אַבער דו זיי קלוג!

1927

1934

וואָס קען נאָך זיין בעסער, ווען עס קלאפט צו דיר אָן
שפעטלעך אינאָוונט דער פאַטשטאליאָן,

וואַרפט אריין אַ בריו אין צעפנטער טיר –
לייענסט דעם אדרעס, ס'איז טאקע צו דיר.

פון פארשנייטן כאבאראָוסק, פון ביראַבידזשאן,
צי פון ערגעץ אן אנדער וויטן שטיק לאנד.

פון צווישן באַראַקעס, פארוואַרפענע טיף,
קוקט קלאָר ארויס דיין כאווערס שריפט.

און דאנקסט דעם קאַמיסאַר פונעם באַן-פארקער,
וואָס ער האָט דערפילט דיין מענטשלעך באגער,

און דאנקסט נאָך דערפאר דעם קאַמיסאַר פון פאַסט,
וואָס איז ניט פאריבן קיין איינציקער אָס,

וואָס גלאט און ריין איז דערגאנגען צו דיר
דאָס פארשריבענע פערטל וויסע פאפיר.

נאָר ס'טרעפט זיך אמאָל אינגאנצן פארקערט,
דו הערסט ניט קיין וואָרט פון דער וויטער ערד,

און ס'ווערט שוין פאר דיר אָפּן און קלאָר:
עס וועט וואַגלען דער בריו אַ קילעכיק יאָר.

דערנאָך וועט ער ליגן צווישן טויזנטער די,
ווי ס'איז אויבן פארשריבן: "דער אדרעסאט איז ניט הי".

און קלאפט דעפעשן, איז ס'יווי אומזיסט!
דו וועסט ניט באקומען פון דיין פריינט קיין געריס.

בלייבסטו זיצן אזוי און דו קאָנסט ניט פארשטיין,
ווי איז אהינגעקומען דיין כאווערס געביין.

נאָר ס'וויילט זיך דיר טראכטן אינגאנצן פארקערט –
ער לעבט זיכער געוויס אַף דער וויטער ערד.

נאָר ס'פעלט דיר אַ גרוס, עס זאָל ווערן קלאָר,
אַז ס'וועט אַרבעטן דיין פריינט ביז הונדערט יאָר,

און דערפילט זאָל ווערן דיין מענטשלעך באגער:
עס זאָלן גרוסן פון פריינט ניט פארשפעטיקן מער!

זעליק אקסעלראַד

פֿון "לידער"

לאַמיר א ביסעלע לאכן

לאַמיר א ביסעלע לאכן!
דער שמייכל אף אונדזערע ליפן
איז פארהילט
און פארשטילט
פון אַנשטרענגונג גרויסער,
פון שטענדיקן וואכן.

לאַמיר א ביסעלע לאכן,
ווייזן די וויסקייט פון ציינער,
די יוגנט, וואָס רייסט זיך פון אונדז,
ווי עס רייסט זיך אין לאנד דאָס עלעקטרישע
ליכט.

לאַמיר א ביסעלע לאכן,
ווייזן די פרישקייט פון אונדזער געזיכט.

בלאנקט א ווינטער א קלאָרער
און א זויבערע פראַקטיקייט שטראלט,
פארן העלדישן ריס
פון פארלאפענע יאָרן
זאָל ליכטן אצינד
אונדזער יונגע געשטאלט.

ליגט א שניי דאָ א וויסער,
און דער הימל איז קיילעכדיק-בלוי.

פאר דער צייט פון פארהויבענעם אייזן,
פאר דער צייט פון מאגניבוי
לאַמיר א לויטערן שמייכל באווייזן.

מיר טראָגן א מאסע אף אונדזערע אקסלען,
פון אונדז קוקט דער ערנסט ארויס,
אין ארבעט אריין
און מיט ארבעט פארוואקסן,
און ס'גארן נאָך שמייכלען
די ווענט פונעם הויז.

מיר לייגן דאָ ציגל נאָך ציגל,
מיר שטייגן פון שטאפל צו שטאפל,
און דער שמייכל אף אונדזערע ליפן
איז פארהילט
און פארשטילט
פון אַנשטרענגונג גרויסער,
פון שטענדיקן וואכן.
לאַמיר א ביסעלע שמייכלען!
לאַמיר א ביסעלע לאכן!

מין ערשטע ליד

אז כ'האָב מין ערשטע ליד געבראכט צום דרוקן,
האָבן אלע זיך פארזאמלט אַט-אַ-דאָ.
כ'האָב ניט געוויסט:
צי מעגן מינע אויגן קוקן,
צי דארף איך שטיין אזוי א גאנצע שאָ...

אן אייזן איינעלע מיט רויטע קוילן
האָט הייס דעם צימער אַנגעגליט,
און קיינער האָט מיר ניט געקאָנט דערציילן,
וואָס איך וויל דאָ אין מין ליד.

עפעס אזוינס האָט זיך פון מיר געריסן,
געוואָלט האָבן איך אי נאָך, אי מער.
מין יוגנטלעכע טרוים און ליכטיקן געוויסן
איך קליינע שורעלעך געבראכט אהער.

אפמאָרגן אינדערפרי האָט מען צעקלעפט די
בלעטער,
געלע בויגנס-בלעטער אף יעדן ראָג.
בין איך צוגעלאָפן צו א פרישן "וועקער"
און זיך אליין געטאָן א זאָג:

דאָס ערשטע וואָרט - פאר אלעמען, פאר אלע!
דאָס ערשטע וואָרט - פאר גאסן א גערוס!
און ס'איז מיר אזא ליכטיקייט באפאלן,
ווי כ'וואָלט נאָרוואָס מין נאָמען זיך דערווייט.

ניי-יאָר

איך ווייס ניט נאָך וואָס און ווהין
מיך פירן די הימלישע בלויען.
כ'האָב פארלאָרן מין קלאַרקייט פון זין -
סארא וויסטער ביזאָיען!

איך הער ניט מין אייגן געשריי.
מין קאָל - גלייך איך וואָלט עס פארגעסן.
עס ליגט אך דער ערד נאָר א ווייסינקער שניי,
און די שטערן, די קלאָרע זיך לעשן.

מיר האָבן א נאכט דאָ פארבראכט זאלבעצענט,
היימלעך אזוי זיך צעזעגנט,
ווארעם געדריקט די נאָענטע הענט
און אוועק אין באזונדערע וועגן.

עס קלאָרט שוין דער הימלישער ראנד,
באלד וועט שטאָט פונעם גליווער זיך רירן.
איך פיל די קעלט פון מין ציט'ריקער האנט,
מינע פיס - גלייך איך וואָלט זיי פארלירן...

ס'איז א ליכטיקער ניי-יאָר פארביי,
און ס'צעגנייט זיך דער ווין און די גלידער.
און ווי אלע יאָר בענק איך אפסניי
נאָך נייע באקאנטע און לידער.



ISTOCK

אן אלטער ניו-יאָרק וויז דערציילט וועגן דריי מוטערס אויף דער באַנק אין סענטראַל פאַרק. די ערשטע פּראָלט זיך, אַז איר זון איז אן אומגלייכלעך טאַלאַנטירטער מאַטעמאַטיקער, ער האָט געוואָנען צוויי שול-אַלימפּיאַדעס און סאַמע בעסטע אוניווערסיטעטן באַטן אים סטיפּענדיעס. דערצו זאָגט די צווייטע: - מין זון נישט קיין בריה אויף מאַטעמאַטיק, אָבער ער איז זייער פֿעיק אויף ספּאָרט. באַרימטע אוניווערסיטעטן קעמפֿן פֿאַר איר אויכעט. די דריטע פֿרוי זיצט שווינגנדיק. - פֿרוי ראַפּאַפּאַרט, איר אויכעט האָט אַ זון, פֿאַר וואָס זאָגט איר גאַרנישט? - ס'איז דאָ נישט קיין גדולה. מין זון איז אַ פשוטער ייִדישער בחור - אַ גאָון!

און אַנדערע אַמעריקאַנישע ייִדישע טאַכטער דערציילט אירע חבֿרעס: - מין זון האָט מיר אַזאַ ליב, אַז ער יעדע וואָך באַזאַלט דעם 500 פּסיכאָאַנאַליטיקער דאַלאָרן און בבמשפֿון אַ שעה ער רעדט נאָר וועגן מיר.

וואָס איז דער חילוק צווישן גוי, אַשכנזי און ספּרדי? דער גוי האָט אַ פֿרוי און אַ געליבטע און ער האָט ליב די געליבטע. דער אַשכנזי האָט אַ פֿרוי און אַ געליבטע און ער האָט ליב זיין פֿרוי. דער ספּרדי האָט אַ פֿרוי און אַ געליבטע און ער האָט ליב זיין מאַמע.

די שטענדיקע אָנגסט פֿאַר דעם אַנטיסעמיטיזם קאָן ווייזן זיך אַזוי: פֿאַר וואָס צווישן די ייִדישע מוזיקערס ס'איז דאָ אַ פֿילע פֿידלערס? - ווייל, טאַמער הייבט זיך אַ פּאָגראַם, מע אַנטלויפט גיכער מיט אַ פֿידל ווי מיט אַ פּיאַנע.

אַפֿט מאַל מען אויכעט לאַכט אָפּ פֿון די אַנטיסעמיטן: לעמבערגער יונגאַטש טשעפט זיך צו אַ גענעצנדיקן קרעמער - הער מאַסיעק, איר וועט מיר אַראַפּשלינגען אין אַ מינוט אַרום. דער קרעמער ענטפֿערט דערצו - דו זאָלסט נישט קיין מורא האָבן, ייִדן עסן נישט קיין חזיר. פֿאַר אַלע צען ווייננדיקע ייִדן דער גאָט האָט באַשאַפֿן דעם עלעפֿאַנט, ווער מאַכט זיי לאַכן. און ס'האָט זיך אַרויסגעשטעלט, אַז די עלעפֿאַנט זענען אַזוי פֿילצאָליק, אַז עס איז שאַפֿן געוואָרן אַ גאַנצע שאַכטע פֿונעם ייִדישן הומאַר, וואָס איז אַזוי גוט, אַז נישט קיין ווייץ וועגן פּאָליציאַנטן און וועגן בלאַנדינקעס קאָן אַריבערשטייגן, האָט געשריבן מאַרק-אַליין אַואַקנין. לאַמיר לאַכן, טראַכנדיק וועגן די חכמה פֿון דעם צדיק, וועלכער פֿלעגט זאָגן:

און דער מאַרגן קאָן בכלל נישט קומען... איר זאָלט לעבן היינט, ווייל דער נעכטיקער טאָג איז שוין נישטאָ

אין ווייט נישט, אויב ייִדישן מען קאָן דאָך נישט פֿאַרבאָרגן דעם פֿאַקט, אַז עטלעכע ווייץ, אָן צו בייטן דעם טעקסט, קענען האָבן אַן אַנדערע טייטש אָפהענגיק פֿון דעם, ווער דערציילט - אַ ייִד אָדער אַן אַנטיסעמיט. ווי דער ווייץ וועגן דעם קרעמער ראַזענמאַן, וועלכער פֿאַרויסזעענדיק דעם טייטש, זאָגט, אַז ער זעט זיין לוויה: די דריי זיין טראָגן דעם גוף און נאָך די אויכעט די גאַנצע שטאַט. - הער ראַזענמאַן, פֿאַר וואָס דריי, איר האָט אָבער פֿיר זין. - און ווער בלייבט אין דער קראָם?

אָדער דער זאָץ פֿון וואָדי אַלען: - איך בין זייער צוגעפונדן צו דעם זייערל. מין זיידע האָט עס מיר פֿאַרקויפֿט ליגנדיק אויפֿן טויטבֿעט. מערי סמיס וויל חתונה האָבן מיט דעם זון פֿון פֿרוי כהן. זי פֿרעגט די צוקונפֿטיקע גוי-שנוור. - צי אויב מיר האָבן געהאַט נישט קיין געלג, דו האָסט נאָך געוואָלט חתונה האָבן מיט אים? - נאָטורלעך! - אויב זיין אַזוי, איך דערלאָז נישט קיין חתונה. מיר דאַרפֿן נישט קיין אידיאָט אין דער משפּחה.

מען קאָן לאַכן אָפּ פֿון דעם גאָט, וועלכער האָט ליב די אַרעמע-לייט, אָבער העלפֿט די רייכע.

מען קאָן לאַכן אָפּ פֿון צדיק, וועלכער טוט תפילה מיט אַזאַ הויכן קול, אַז אַפֿילו די ווענט ציטערן. און אַ חסיד שטיינדיק ביי דער זייט זאָגט אים: - שריי נישט אַזוי אויף דעם גאָט, מיט דער גוטסקייט דערגרייכסטע מער וועדליק דער פֿראַנציזישער "ביבל פֿון דעם ייִדישן הומאַר", געשריבן פֿון דעם רבֿ מאַרק-אַליין אַואַקנין, אַז אַבסורדישע רעטעניש איז

אויסגעטראַכט געוואָרן פֿון די ייִדן: וואָס איז דאָס, גרין, הענגט אויף דעם סופֿיט און זינגט? דער ענטפֿער: דער הערינג. פֿאַר וואָס גרין? ווייל ער איז אָפּגעמאַלט אויף גרין. פֿאַר וואָס אויף דעם סופֿיט? ווייל ער איז דאָ אויפֿגעהענגט. און פֿאַר וואָס זינגט? כדי צו עס מאַכן שווער צו טרעפֿן. נישט ווייניקער אַבסורדיש, אָבער באַמט וואָר איז דער ווייטערדיקער דיאַלאָג: - רבֿ, איך וויל שטאַרבן! - דער טויט איז ניט קיין לייזונג. - מען מוז לעבן, הייסט עס? - דאָס לעבן איז ניט קיין לייזונג. - וואָס זשע איז, רבֿ, די לייזונג? און ווער האָט געזאָגט אַז ס'איז דאָ אַ לייזונג?

דער קלאַסישער משל פֿון דעם ייִדישן הומאַר איז די ייִדישע מאַמע, די איז פעוונע, אַז איר זון איז דער בעסטע אויף דער וועלט און אין דער זעלבער צייט זי גנאָטעוועט אים מיט דער מוטער-ליבשאַפֿט.

אין וועלכן עלטער זענען אייערע קינדער? - דער דאָקטער איז 5 יאָרן אַלט און דער אַדוואָקאַט 3.



אין ערנצט וועגן הומאָר

לודוויק לעווין

געלעכטער אויכעט אין אן אייבערשטער ליטעראַטור און דאָ זעט מען זייער גוט דעם אַבסורד פֿון דעם מענטש'שן גורל. קיינער האָט נישט קיין ספק, אַז דער גרויסער פֿלוס פֿון דעם ייִדישן הומאָר איז יצחק באַבעל, וועמענס "דערציילונגען פֿון אַדעס" רופֿט אַרויס לאַכן מיט טרערן. און נאָך דעם עס ווייזט זיך אַרויס, אַז די זענען אויכעט די טרערן פֿון געוויין. ווייניקער קלאָר, אָבער ממש טיף איז דער הומאָר פֿון פֿראַנץ קאַפֿקאָ. אין פֿראַנקרייך מיינט מען, אַז דער ייִדישער הומאָר קאָן מען געפֿינען אין דעם מייסטער־ווערק פֿון מאַרצעל פֿראַוסט "זוכן די פֿאַרלירנע צייט", וועמענס מוטער איז געווען יהודי. דעם ייִדישן הומאָר האָט באַניצט אַ פֿיל יוליאַן סטריקאָוסקי, אָבער אין פֿוילן כּמעט אַן ייִדן האָט דער הומאָר נישט געקאָנט אַנטוויקלען זיך ווייטער – די בעסטע שמאַנצעס זענען געווען פֿאַר דער צווייטער וועלט מלחמה, פֿון טוויים, סלאָנימסקי אָדער קאַנראַד טאָם (וועגן וועלכן איז געוואָרן געשריבן אַן אַרטיקל אין דעם ייִדישן וואָרט אין דעצעמבער). דער הומאָר איז אויכעט געוואָרן פֿאַפּולער ביי די אמעריקאַנער און אַזוי פֿיל, אַז אין קאַבאַרעטן, מוזיקאַלן, סעריעס און פֿילמען דער ייִדישער הומאָר איז געוואָרן אַ טייל פֿון דעם הויפּטשטראָם אין אַט די זשאַנערס. וואָדי אַלען, מעל ברוקס און דזשערי לעווין האָבן באַקומען אַ וועלט באַרומטקייט.

די רייכע אמעריקאַניש-ייִדישע ליטעראַטור, אין וועלכער זענען שטאַרק לעבענדיק די גענען פֿון אַבֿות פֿאַרן צענטראַל-אייראָפּע און רוסלאַנד. סאָל בעלאָו האָט באַקומען די נאָבל-פרעמיע. נאָרמאַן מילער איז איינער פֿון די צום מערסטן געשפּילט דראַמאַטישע מחברים, און פֿאַר אַוסטער איז איינער פֿון די צום מערסטן געלייענט מחברים. מען קאָן אָבער נישט פֿאַרגעסען די אמתע ליטעראַרישע פּיאַנירן פֿון דעם ייִדישן הומאָר, אַנאַנים-מחברים פֿון געשיכטעס און חסידישע משלים געשריבן אין ייִדיש און זייער יורשים, וואָס האָבן געשריבן אויף מאַמע-לשון. שלום יאַקאָו אַבראַהאַמאָוויטש (1836-1917), וועלכער האָט אָפּגעלאַכט פֿון זיינע קאַלעגעס אונטער דעם נאָמען פֿון מענדעלע מויכער ספּורים (העברעיִש מוחר ספרים – קרעמער פֿון ביכער), ער האָט אָבער אויכעטגעשמיילט. צו זיי. שלון עליכם (סאַלאַמאַן ראַבינאָוויטש, 1859-1916), וועמענס פֿריידלעכע, אָבער אויכעט טרויעריקע בייס לאַכן דורך טרערן ווירטואַליטי איז נאָך אַלץ פֿריש און מאַדערן. מען קאָן לאַכן וועגן אַלץ, אָבער נישט מיט אַלעמען – לויט דעם ווערטל,

איינער פֿון די זעלטנע לייענערס פֿון מיין רובריק האָט מיר אַ מאָל געזאָגט: - איך זיי, אַז דו האַלטסט זיך ביי דער ייִדישער טראַדיציע. - פֿאַר וואָס? - האָב איך געפֿרעגט פֿאַרשטוינט, אָבער אַנשטאָט דעם ענטפֿער האָב איך געהערט אַן אַלטן וויץ וועגן צוויי ייִדן אין אַ וואָגן. יינער לייענט אַ ייִדישע צייטונג און עס זייער טרויעריק. און דער ייִד אַנטקעגן איבער שמייכלט, לייענדיק דאָס אַנטיסעמיטישע שמאַטעבלאַט. - ווי קענסטע דאָס לייענען? - זאָגט דער טרויעריקער דעם שמייכלענדיקן מיט באַדויער. און דער מלא-שימחה ענטפֿערט: ווען איך לייען אונדזערע זשורנאַלן, לייע איך נאָר די שלעכטע בשורות: דאָ און דאָרט אַ פֿאַגראַם, אומיושה, אָדער אַ פּלוצעמדיקער אַנטיסעמיטיזם. און איך דער דאָזיקער צייטונג די ייִדן הערשן איבער דער וועלט, פֿאַרדינען מיליאָרן... איך לייען און טראַכט, ווי גוט איך פֿיל זיך.

איך האָב געלאַכט אַרציק, כאָטש איך קען דעם וויץ שוין לאַנג און איך האָב באַשטימט אויפֿצוהערן מיט דער טראַדיציע. עס איז פֿאַר וואָס איך וועל שרייבן וועגן הומאָר. ייִדישן הומאָר, פֿאַרשטייט זיך. ס'האָט זיך אָנגעהויבן זייער לאַנג צוריק אין דער תּורה. דער זון פֿון יצחק, וואָס באַטייט אין לשון-קודש "דו וועלסט לאַכן". אויב ער וועל אָדער נישט וועל, באַשטימט ס'איז געווען וויציק. זיין מאַמע, שרה, איז געוואָרן איבער 90 יאָרן אַלט, ווען זי איז פֿאַרגאַנגן אין טראַגן.

דער ייִדישער הומאָר איז אַ צערטלעכער, בייסיקער אָדער איראַנישער, טראַגישער אָדער שכלדיקער און אַן די ראַזעווע ברילן קוקט אויף דער וועלט. און קודם-כל אַמוזירט אונדז און לאַכענדיק דערציילט און קאַמענטירט וועגן דעם טרויעריקן און אַפֿט מאָל קאַליע געמאַכט גורל פֿון דעם ייִדישן פֿאָלק. וועגן דעם פֿאָלק, וועלכער אָן אויפֿהער פֿרעגט זיך וועגן זיין אידענטיטעט.

ראָמען גאָר האָט געשריבן אין "צוזאַג פֿון דעם פֿרימאַרגן", אַז דער ייִדישער הומאָר איז אַ "דעקלאַראַציע פֿון דער ווערדע, דערקענונג פֿון דער העכערקייט פֿון דעם מענטש איבער דאָס, וואָס פּאַסירט אים". מען זאָל אין דעם תּלמוד אַרריקוקן בדי צו פֿאַרשטיין, ווי פֿון קומט דער ייִדישער הומאָר. מען געפֿינט דאָ אַ סך שאַראַדן און אַנדערע ווערטערשפּילן, אַ פֿילע פּאַעטישע משלים. נאָטורלעך די זענען ספּרים, פֿאַר וועלכע מען מוז האָבן גענוג וויסן און קענען די קאָדן, פֿונדעסטוועגן, איז דאָ דאָך אַ מאַסע וויצן. און אַן עצה פֿון מיר: דאָס לערנען זאָל מע תּמיד אָנהייבן מיט געלעכטער.

איינער האָט געזאָגט: וויל דער ייִדישער הומאָר קומט פֿון דעם תּלמוד, ער איז ווי נאָך אַ ספּר, וואָס ווערט געשריבן יעדן טאָג. דאָס איז אַזוי, וויל תּלמוד דערקלערט די וועלט און קאָן אַרויסרופֿן אַ געלעכטער. געלעכטער וועגן אַלע זאַכן, אָבער דער הויפּט וועגן די ייִדישע און נישט ייִדישע העלדן פֿון די אַנעגדאַטן, אָבער נישט נאָר וויצן זענען דאָ. מען קאָן געפֿינען אַזאַ

מע קען עס קריגן אין
עמפיק-נעץ קראָמען, אין
דער רעדאָקציע און מיט אַ
יערלעכן אַבאָנעמענט

דאָס ייִדישע וואָרט



#אַבאָנעמענט

Prenumerata krajowa 100 PLN
na konto
03 1020 1097 0000 7502 0287 4675
PKO BP SA Oddział 27 w Warszawie

Odbiorca/Wydawca:
Towarzystwo Społeczno-Kulturalne
Żydów w Polsce (TSKŻ)
ul. Bema 87, 01-233 Warszawa

Prenumerata zagraniczna 50 EUR
na konto
PL 03 1020 1097 0000 7502 0287 4675
SWIFT: BPKOPLPW

W tytule przelewu należy podać:
prenumerata „Słowa Żydowskiego”
imię i nazwisko lub nazwa
instytucji, adres wysyłki.

www.tskz.pl



זיך, די פֿירמע האָט געהאַט פֿילצאָליקע פֿינאַנציעלע פּראָבלעמען (זי האָט באַטייטיק געליטן בשעת דעם גרעסטן עקאָנאָמישן קריזיס אין 2008) און אַפֿט מאל האָט זיך געטוישט איר באַזיצער... דאָס אַלץ זענען פֿאַקטן פֿאַר עקאָנאָמיסטן. פֿאַר קינאַ-אונדענגער איז וויכטיקע, דאָס מ. ג. מ. האָט געמאַכט אַזעלכע פֿילמען ווי "טיילוויז געשפּאַס און טיילוויז ערנצט", "ראָקי", "בייזע אַקס", "טערמינאַטאָר", "טעלמאַ און לויז", "דאָס שוויגן פֿון שאַף", טאַנצענדיקער מיט וועלף" און נאָך מער פֿון איר הונדערט לאַנגער ליסטע פֿון פֿילמען. די טיטלען רעדן גאַנץ פֿיל.

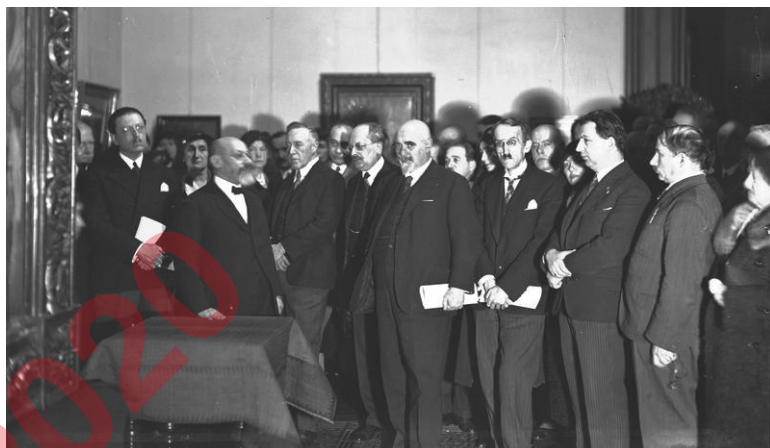
בסוף לומיר ציטירן די ווערטער פֿון אנזשי קראָקאווסקי פֿון זיין בוך "פּאָליוואָד...". די ווערטער, די דערקלערן זייער גוט, פֿאַרוואָס די פֿילם-פּראָדוצענטן, די האָבן געהאַט אַ סך שטרייטן, איינער דעם אַנדערן האָט אָפּגעשפּעט און זיי האָבן זיך אַלע געשאַט (נישט נאָר גאַלדווין און מייער, אָבער אויכעט אַנדערע פֿון פֿילם-אינדוסטריע) און דאָך האָבן געקאַנט צו שאַפֿען צוזאַמען פֿילמען פֿון אַלע צייט - "זיי האָבן איינעם שטריך בשותפות: זייער קינדשאַפֿט פֿול מיט גוואַלד, שרעק און אַרעמקייט, פֿון וועלכער זענען אַלע אַנטלאָפֿן אין זייער יונגע יאָרן. כדי אַרויסצוגיין מיטן לעבן צו דער צייט פֿון אַקופאַציעס זיי האָבן געמוזט זיין קלוג שוין אין זייער קינדהייט (...). זיי זענען אַלע געבוירן געוואָרן אין דער טעריטאָריע פֿון פּוילן פֿאַר אַקופאַציע פֿון דריי לענדער, אינעווייניק 500 קילאָמעטער איינער פֿון דעם אַנדערן. אָבער דאָס לאַנד, צו וועלכן זיי זענען געקומען איז געווען זייער יונג, עס איז געשאַפֿן געוואָרן נאָר פֿאַר 100 יאָרן. זיי האָבן אים באַריכערט מיט דעם, וואָס זיי האָבן צוגעבראַכט מיט זיך - מיט אַלע גוטע און שלעכטע שטריכן פֿון די קולטור, וואָס זיי האָבן פֿאַרלאָזן נאָך דעם אַקעאַן, וועלכע האָבן זיי דאָך געטראָגן אין זיך ביזן סוף. ווען זיי האָבן געטראָפֿן זיך, זיי פֿלעגן תּיכּף-ומיד אָנהייבן שטרייטן צו האָבן, צו שטערן, צו קאַנקורירן און צו באַשווינדלען. אָבער ווען איינעם איז אין סכּנה געשטעלט געוואָרן, זיי האָבן פֿאַרגעסן די שטרייטן און זענען אַלע גיך געקומען צו העלפֿן.

קייט אין זשאַנער קאַטעגאָריעס. און אַזוי האָט אויסגעשטעלט איין קינאַ נאָר וועסטערן-פֿילמען, דאָס אַנדערע נאָר מעלאָדראַמעס און נאָך אַנדערע נאָר סענסאַציע-פֿילמען. כּמוכּן האָט ער נישט געאַרבעט אַליין. ער האָט געהאַט שותפֿים. אין 1927 האָט ער פֿאַרלייגט די אַמעריקאַנישע פֿילם-אַקאַדעמיע, אַן אַרגאַניזאַציע, די איז ביזן היינטיקן טאַג טיילט צו די אַסקאַר-פּריזן. אין 30טן און 40טן יאָרן פֿון דעם פֿריערדיקן יאָרהונדערט האָט מייער געהערט צו די מערסט רייכע אַמעריקאַנער. מערסט רייכע און מערסט קאַנטראָווערסיאַלע, ווייל איינציקע האָבן אים ליב געהאַט און אַנדערע האָבן אים פֿינד געהאַט. ווען ער איז געשטאַרבן 29 אַקטאָבער 1957 אין לאָס אַנדזשעלעס, פֿאַר זיין לווייה זענען געקומען פֿילע פֿילם-מפֿורסמים (זייער קאַריערע אין פֿילמען פֿון מייער האָבן אָנגעהויבן אַזעלכע מפֿורסמים ווי גרעטאַ גאַרבאַ, קלאַרק גאַבל, זשעאַן האַרלאָו, טשאַרלס לאַגטאָן און ספּענסער טרייסט) און אויכעט פֿילע פּראָדוצענטן. עטלעכע זאָגן איר אַניש, דאָס אַלע זענען געקומען נאָר כדי צו פֿאַרזיכערן זיך דאָס לויט ב. מייער איז טאַקע געשטאַרבן.

דער דריטער גרינדער-פֿאַטער פֿון מ. ג. מ. איז געווען מאַרקוס לאַעוו, וואָס איז געבוירן געוואָרן 7 מיי 1870 אין אַן אַרעמער ייִדישער משפּחה אין ניריאַרק. זיין קאַריערע אין דער פֿילם-אינדוסטריע האָט ער אָנגעהויבן ווי לויט ב. מייער, דאָס הייסט, אין אַ ווינציקן בנין, וווּ ער האָט פֿאַרשטעלט קליינע טעאַטער ספּעקטאַקלען, און מיט דער צייט אויכעט פֿילמען. דאָס געלד פֿון די פֿאַרשטעלונגען האָט ער אינוועסטירט און בסוף איז ער געוואָרן אַ באַזיצער פֿון אַ קינאַ-קייט. אָנהייב פֿון 20טן יאָרן פֿון 20טן יאָרהונדערט האָט ער אויכעט געקויפֿט אַ פֿאַר פֿילם-סטודיעס, כּולל פֿירמע פֿון לויט ב. מייער. ער איז אָבער געווען נישט אַזוי מזלדיק און האָט נישט געזען די גרעסטע הצלחות פֿון מ. ג. מ., ווייל ער איז געשטאַרבן 5 סעפטעמבער 1927 פֿון האַרץ אַטאַקע.

מעטראָ-גאַלדווין-מייער איז ביזן היינטיקן טאַג אַ גרויסע פֿילם-קאַמפּאַניע. כאַטש, פֿאַרשטייט

www.tskz.pl



פאטאגראפיע 2: די אַנטיילנעמער ביי דער צערעמאניע פון דער אויסשטעלונג-עפֿענונג אין 1932. אין דער ערשטער ריי זעט מען צווישן אַנדערע: דעפוטאַט אברהם טהאָן (ווייטער פון דער לינקער זייט), וויצע-פּרעמיער פון קראָקע וויטאַלד אַסטראָווסקי (פּינפטער פון דער לינקער זייט), פּאַרזיצער פון דעם זשורנאַליסטן סינדיקאַט אין קראָקע יוסעף פּלאַך (זעכסטער פון דער לינקער זייט), וויצע-וואַרשעוואַדע פון קראָקע פּיוטר מאַלאַשינסקי (זיבטער פון דער לינקער זייט). די פאטאגראפיע קומט פון דער קאָלעקציע פון דעם לאַנדישן דיזיטאַלישן אַרכיוו.

געפֿרעגט נאָך זיין נאָמען, ער פֿלעגט בעטן, דאָס מען רופֿט אים פשוט "על-בי".

ער איז אויסגעבילדעט געוואָרן אין אַמעריקע, פֿאַרשטייט זיך אין אָנהייב האָט ער געאַרבעט ווי בעזעמען אַרבעטער פֿון ים-ברעגן (עס קען קלאַנגען מאַדנע, אָבער אין אַמעריקע איז אַ נאָרמאַלע פּראָפּעסיע) און האָט געהאַפֿן זיין טאַטען מיט האַנדל מיט ראַמש און אַלטע מעבל. מיט דער צייט האָט ער איבערגענומען זיין געשעפֿט כדי צו עס שליסן און אָנהייבן אַ געשעפֿט פֿאַרבאַנדן מיט האַנדל מיט וואָלן ראַמש. מען זאָל צוגעבן, דאָס ער איז נישט געווען מצליח אין די פּראָפּעסיעס און איז כמעט באַנקראַט געוואָרן. ווי אזוי האָט ער, שוין פֿאַרליבט אין דער פּראָפּעסיע פֿון קינעמאַטאָגראַף, געקויפֿט אַ באַנקראַט געוואָרן טעאָטער אין באַווערהיל אין 1907

און האָט אים געענדערט אין אַ קינאָ און אַט געשענעניש האָט געענדערט זיין לעבן און מיט דער צייט איז ער געוואָרן אַ הויפּט-פֿילם-פּראָדוצענט אין אַמעריקע? זאָגט מען, דאָס טיילווייז זיין פֿרויס משפּחה האָט אים געהאַפֿן און דעם רעשט געלד האָט ער פשוט... געזעפּרעוועט. נאָך דעם ער האָט געקויפֿט דעם פֿאַרלאַנגט אַביעקט און האָט עס געענדערט אין אַ קינאָ, ער האָט געוואָרן סוף-כל-סוף זעלבשטענדיק און שוין אין 1915 האָט ער געוואָרן אַ באַזיצער פֿון אַ קייט פֿון קינאָס מיט אַ נאָמען "לויס ב." מייער פיקטשערס" (ענגליש: לויס ב. מייער בילדער). ער האָט געהאַט אַ חוש פֿאַר די פֿילם-אינדוסטריע. ער האָט זיך אויכעט דעררעדט שנעל, דאָס עס האָט נישט ריין זינען, ווען צוויי נאָענט ליגנט קינאָס אויפֿפֿירן דעם זעלבליקען פֿילם. ער האָט באַשטימען צו צעשפּאַלטן זיין קינאָ-

יום-טובֿ פֿון זיין נייעם פֿאַטערלאַנד. די געבוירן דאָטע איז אָבער אויכעט נישט זיכער, ווייל פֿאַרשידענע מקורים געבן אויכעט די דאָטעס 1884 און 1885. ענלעך אין געווען מיט דעם אַריגינעלען פֿאַמיליע-נאָמען פֿון מייער, וואָס לויט עטלעכע מקורים זאָל זיין לאַזאַר מייער, און לויט די אַנדערע אליעזר מייער. נאָך מער בהלה איז מיט דעם געבוירן אַרט. לעבן דעם אוממעגלעכן און זיכער אויסגעטראַכטן אַרט ווי סיינט דזשאָן אין קאַנאַדע, זענען אויכעט אַריינגעצויגן: דימער, קאוונע, אַמסק און ווילנע. געוויינטלעך איז געגעבען געוואָרן מינסק ווי זיין געבוירן אַרט. אָבער וועלכער? וועדליק פֿילע פֿאַדזשערס פֿון דער ביאָגראַפֿיע פֿון לויס מייער איז עס געווען מינסק מאַזאָוויצעקי אין פּוילן. מייער אַליין פֿלעגט זאָגן אַ סך מאַל, דאָס זיין געבוירן אַרט איז אין רוסלאַנד-פּוילן, וואָס קען באַשטעטיקן מינסק מאַזאָוויצעקי און נישט מינסק, וואָס געפֿין זיך אין מיזרח. פֿונדעסטוועגן, איז עס נישט געווען, ווייל די היינטיקע הויפּט-שטאָט פֿון בעלאָרוס ביז דעם אונטערגאַנג פֿון דער צווייטער רעפּובליק פּוילן און ווייטערע צעטיילונגען פֿון פּוילן האָט זיך געפֿינען די הויפּט-שטאָט אין דער טעריטאָריע פֿון דער רעפּובליק פֿון צוויי לענדער... לויט אנדזשיי קראָקאָווסקי אין דעם שוין דערמאָנט בוך "פּאַליוואָד. ווי האָבן מיר פֿאַרלייגט האַליוואָד" איז עס אויכעט מעגלעך, דאָס מייער אַליין האָט נישט געוואוסט ני זיין געבוירן אַרט, ני זיין געבוירן דאָטע, ער האָט נאָר געוואוסט, דאָס ער איז געקומען צו אַמעריקע מיט זיין משפּחה אין 1888. ענלעכער באַלאַגאָן איז מיט זיין צווייטען נאָמען ב. (אויסגעקליבן אין אַמעריקע). דאָ זענען פֿאַראַן עטלעכע ווערסיעס: ברוס, בערט, בורריל, בורט, בורטאָן און בוסטער. אפשר לויס ב. מייער אַליין איז נישט געווען זיכער, ווייל ווען מען האָט אים

נעמען געטוישט און זענען פֿאַרבונדען געוואָרן מיט אַנדערע, האָבן זיך ווידער געטרענט... אזוי איז עס געבוירן געוואָרן די פֿילם-קאָמפּאַניע מעטראַ-גאַלדווין-מייער.

די, וואָס זענען נייגערק, ווי איז געלויבן די גאַנצע געשיכטע פֿונעם אַנשטאַלט פֿון דער פֿילם-קאָמפּאַניע מעטראַ-גאַלדווין-מייער, וואָלן לייענען דאָס בוך פֿון אנדזשיי קראָקאָווסקי "פּאַליוואָד. ווי האָבן מיר פֿאַרלייגט האַליוואָד". אין דעם דאָזיקן אַרטיקל זאָל מען נאָר דערמאָנען, דאָס כאָטש די באַרימטע קאָמפּאַניע האָט געהאַט און האָט נאָך אַלץ אין זיין נאָמען דעם פֿאַמיליע-נאָמען פֿון שמואל גאַלדווין, ער אַליין האָט פֿאַרלאָזט די פֿירמע אין אָנהייב פֿון איר אַרבעטן מחמת שטרייטן מיט דעם צווייטן גרינדער-פֿאַטער, לויס ב. מייער. שפעטער, ווען גאַלדווין האָט געאַרבעט ווי אַן אומאַפהענגיקער פֿילם-פּראָדוצענט פֿלעגט ער איראַניש דערקלערן די פֿאַרקירצונג מ. ג.מ. ווי "מאָייר גאַנצע משפּחה" אַנשטאַט מעטראַ-גאַלדווין-מייער". מייער אויכעט האָט געוואָלט טוישן דעם נאָמען און פֿלעגט אַרויסרעדן דעם נאָמען "מ. מ." איבערצוהיפּן דעם נאָמען פֿון דעם ניט-אַנגעלייגטן שותף.

שמואל גאַלדווין איז נײַפֿטער געוואָרן אין לאָס אַנדזשעלעס פֿון דעם בלוט צירקולאַציע דורכפֿאַל 31 יאָנואַר 1974.

לויס ב. מייער איז געבוירן געוואָרן אין... דאָ זעט מען אָבער סתירות. מייער אַליין האָט דערקלערט, דאָס ער איז געבוירן געוואָרן 4 יולי 1882, אָבער בשעת ינטערוויען האָט ער צוגעגעבן, דאָס ער האָט אויסגעקליבן די דאָטע צו דער צייט פֿון באַקומען די אַמעריקאַנישע בירגערשאַפֿט כדי צו פֿיערן דעם אַפֿיציעלן



פאָטאָגראַפֿיע 3: די לוויה פֿון דעם דעפוטאט אברהם טראָן אַזיאש אין קראָקע. די פֿאָטאָגראַפֿיע קומט פֿון דער קאָלעקציע פֿון דעם לאַנדזשן דיגיאָלישן אַרכיוו.

אָפֿט מאל האָט ער די שפראַך פֿאַרלעצט, האָט געבויט זאצן מיט אַ פֿאַלשער סינטאַקס, וואָס איז געוואָקסן געוואָרן צו יצירה פֿון פֿילע אַנגעדאַטן, די זענען געווען ריכטיק ווי צוויי טראַפֿנס פֿון וואָסער ווי די וויציקע געשיכטעס פֿון פֿאַרלעצן די פֿוילישע שפראַך פֿון אַזעלכע באַרימטע געשטאַלטן ווי מיהאַל שווייליק, אָדער דער פֿיל יוריגער אַרבעטערס פֿון פֿילם-קאַמפּאַניע אין לאַדזש - הענריק שלאָכעט. גאַלדווין איז אויכעט געווען באַרימט פֿון זיין ווערטלעך, די זענען אַרײַנגעגאַנגען אין דעם קאַנאָן פֿון האַליוואָד ווי "גאַלדענע געדאַנקען", מיט וואָס האָט זיך אויכעט באַשטייערט זיין באַראַכטער־סטישע ענגלישע שפראַך. ווען עס איז אים פֿראַפּאָזירט געוואָרן אַן אַקציע אַ אין אַ געשעפֿט, ער האָט זיך אַפּגעזאַגט מיט די ווערטער: "איינשליס מיר ווי פֿעלכדיק".

ווען עס איז אים צוגעבראַכט געוואָרן אַ ראַמאַן מיט 800 זייטן פֿאַר מאַטעריאַלן פֿאַר אַן עקראַניזאַציע האָט ער געזאָגט: "זאָל איך דאָס לייענען? איך קען דאָס אַפֿילו נישט אָפהייבן". ער האָט אַיכעט געזאָגט, דאָס "א" פֿאַנגראַמישע שירמע מאַכט דעם פֿילם צוויי מאל ערגער". מיט דער צייט די ווערטלעך פֿון שמואל גאַלדווין זענען געווען אַזאַ פּאָפּולער, דאָס די זענען גענומען געוואָרן אַזוי גערופֿענע "גאַלדווין־מען".

גאַלדווין האָט אַנגעהויבן זיך צו פֿאַרנעמען מיט דער פֿילם פֿראַדוקציע אין 1913, נאָך דעם ער האָט אַנגעשטעלט צו דער פֿירמע זיין שוואַגער (ווייל בסוף גאַלדווין איז מצליח געוואָרן חתונה צו האָבן, מען זאָל דאָ באַמערקן, דאָס נישט קיין איינציקע מאל האָט ער געהאַט אַ חתונה אין זיין לאַנגן לעבן), אַן אַקטיוויסט דזשעסי לאַסקי. די ווייטערע פֿירמעס פֿון גאַלדווין האָבן אירע

סטאַטוע פֿון דער פֿרייהייט. לויט פֿילע אַנדערע פֿאַרלאַזלעכע מקורים האָט ער אָבער אַנגעהויבן זיין אַוואַנטורע מיט דעם אַמעריקאַנישען קאַנטינענט אין קאַנאַדע, פֿון וווּ ער איז געקומען צו אַמעריקע. און דער נוסח דאַכט זיך עמעצער די סיבות פֿאַר אַזאַ רוטע זענען געווען פֿראַזאישע - אַ טראַנסאַטלאַנטישע בילעט קיין קאַנאַדע, וועלכע איז געווען אונטער בריטישען פֿראַטעקטאָראַט איז געווען פֿאַר-ערך באַטייטיק ביליגער ווי די בילעט קיין פֿאַרייניקטע שטאַטן.

אין אַמעריקע האָט ער געטוישט זיין נאָמען, שמואל געלבפֿיש פֿון וואַרשע איז שוין געווען ניטאָ, שמואל גאַלדפֿיש פֿון בירמינגהאַם איז פֿאַרשווענען - און עס איז אַפֿיציעל געבוירן געוואָרן אַן אַמעריקאַנער שמואל גאַלדווין. די אַמעריקאַנישע בירגערשאַפֿט האָט ער באַקומען אין 1902. באַנהייב האָט ער געפרוּווט צו טאָן וואָס ער האָט געקאַנט טאָן אין האַמבורג, דאָס הייסט צו האַנדלען מיט הענטשקעס. אין זיין פֿריוואַט לעבן איז ער נישט געווען מצליח. ער איז געקומען פֿון אַ טראַדיציאָנעלער ייִדישער משפּחה. ער איז געווען צוגעוויינט צו סיטואַציעס, וווּ די זיווגשאַפֿט איז אַרגאַניזירט געוואָרן פֿון די טאַטע-מאַמע און דער נייטיקע שדכן און דאָס איז געווען נישט קיין באַווסטזיניקער אויסקלייב, אָבער אַ משפּחה געשעעניש. בשעת ווען די אַמעריקאַנישע פֿרויען זענען שוין געלעבט אין אַ גאַנץ אַנדערע וועלט מיט אַנדערע כללים. זיין סיטואַציע אויף דעם צווייטען האַלבקיילעך איז געווען נאָך שווערער, ווייל ער האָט נישט געקענט די שפראַך. ער האָט באַשטימט צו לערנען די ענגלישע שפראַך און ער האָט זי געלערנט יעדן אָונט און הפֿסקה. נאָטורלעך מיט דער צייט האָט ער אויסגעלערנט די שפראַך, אָבער ער האָט זי נישט קיין מאל פֿליסיג גענוצט, אלא

די געשיכטע זאָל מען אָנהייבן פֿון שמואל גאַלדווין. ער איז געבוירן געוואָרן 17 אויגוסט 1879 אין וואַרשאווער נאָלעוורי גאַס מיט אַ נאָמען שמואל געלבפֿיש, זון פֿון חנה און דוד געלבפֿיש. דוד געלבפֿיש איז געווען אַ סוחר פֿון מעבל, אָבער דער רווח פֿון דער טעטיקייט איז געווען נישט גענוג פֿאַר אויסהאַלטן אַ משפּחה פֿון 7 מיטגלידער. דער עטידיקע "שישקע" איז דער פֿילם-אינדוסטריע האָט געמוזט שלאָפֿן מיט זיין צוויי יינגערע ברידער אין איינער בעט - מיט בערעלן און בענען. אַזוי האָט ער געהאַלט, אָבער מען מוז דאָ באַמאַרקט, דאָס שמואל גאַלדווין האָט זיך גוט-גוט אויסגעלערנט זיין ביאָגראַפֿיע נישט צו שרייבן און דעם אמת צו ביטן וועגן זיין פֿאַרגאַנגענהייט. אין רובֿ פֿון די אַרטיקלען וועגן זיין לעבן קען מען לייענען, דאָס אין 1895, נאָך דעם טויט פֿון זיין טאָטן, ער האָט פֿאַרלאָזן וואַרשע און איז געגאַנגען קיין האַמבורג צו פֿוס (כלומרשט נישט אַנדערש). דאָרטן זאָל ער זיך אָפּגעהאַלטן פֿאַר אַ פּאַר חדשים ביי אַ פּוילישער משפּחה, די האָט געפֿירט אַ קראָם מיט הענטשקעס, און ווייטער האָט ער באַקומען דאָס געלד פֿאַר אַ בילעט קיין גרויס-בריטאַניע פֿון זיין אַרבעט-געבער אין האַמבורג און בסוף איז ער געקומען קיין בירמינגהאַם, וווּ איז געלעבט זיין מומע. אין גרויס-בריטאַניע האָט ער קשה געהאַט, גענוג געלד צו פֿאַרדינען. ער האָט געאַרבעט אין אַ קראָם מיט שמיד זאכן, אָבער עס איז געווען שווער פֿאַר אים זיך אויסצוהאַלטן מיט אַזאַ קליינע שכירות, אַז ער האָט אויכעט געהאַט אַ פרנסה פֿון אַ בעטלער און פֿלעגט געבענען קליינע זאכן. פֿון בירמינגהאַם זאָל שמואל געלבפֿיש (מיט אַ נישט נאָמען - שמואל גאַלדפֿיש) אָנקומען צו אַמעריקע. ער האָט שפּעטער דערציילט ווי מיט אַכצן יאָר האָט ער געקוקט פֿון שיף אין דעם ניו-יורקישען האָווען מיט אַ גרויסע הרגשה אַראָפּ אויף דער



פֿאַטאַגראַפֿיע 1: אברהם טראָן אַזיאַש, דעפּוטאַט. פֿאַרטרעט פֿאַטאַגראַפֿיע. די פֿאַטאַגראַפֿיע קומט פֿון דער קאַלעקציע פֿון דעם לאַנדישן דיגיטאַלישן אַרכיוו.

אברהם אַזיאַש טהאָן (1870-1936)

רב - ציאַניסט - פּאָליטיקער

מיט 150 יאָרן צוריק איז געבוירן געוואָרן אברהם אַזיאַש טהאָן. אַ ציאַניסטישער אַקטיוויסט, רב, אָנגעזענער אַראַטאָר און אַ ווונדערלעכער זשורנאליסט, קאָפּאַרלייגער פֿון דעם קראַקע "ני זשורנאַל" - איינער פֿון די גרעסטע ייִדישע זשורנאַלן, וועלכע זענען אַרויסגעגעבן געוואָרן אויף דער לאַקאַלער שפּראַך אין דער אייראָפּע צווישן די צוויי וועלט מלחמות. אַ דעפּוטאַט פֿאַר אַ לעגיסלאַטיוון פּאַרלאַמענט און נאָך דעם אַ דעפּוטאַט פֿאַר די ערשטע, צווייטע און דריטע קאָדענז, אַ פֿאַרזיצער פֿון דעם ייִדישן קרייז אין דעם פּאַרלאַמענט, קאָפּאַרלייגער פֿון אַזוי גערופֿענען פּויליש-ייִדישן אַפּמאַך, וואָס האָט געזאַלט רעגולירן די פּויליש-ייִדישע באַציונגען כּולו צו דער צייט פֿון צוויי וועלט מלחמות. אַ מיטגליד פֿון דער ייִדישער דעלעגאַציע פֿאַר די שלום-קאָנפּערענציע אין פאַריז, אַ דאַנק וועלכער פּוילין האָט געחטמעט אַן אַזוי גערופֿענען קליינעם ווערסיי אַפּמאַך, וועלכער האָט גאַראַנטירט דעם רעספּעקט און דעם פֿאַרטיידיקן פֿון די רעכטע פֿון די פּוילישע מינאָריטעטן. דער מאַראַלישער אויטאָריטעט פֿאַר די גאַנצע דורות פֿון ייִדן. פּאָיף אַ פּראָגע, וואָס איז אים געשטעלט געוואָרן אַ סך מאל, - פֿאַר וואָס ער איז אַ ציאַניסט, ער האָט תּמיד געענטפֿערט - ווי אַזוי זאָל איך ניט זיין קיין ציאַניסט.

מיכאַל זינדאָ



פֿאַטאָגראַפֿיע 4: דאָס קבר פֿון אברהם טהאָן אַזיאַש אין קראַקע, וואָס זיך געפינט אויף דעם ייִדישן צווינטער אין קראַקע. פֿאַטאָגראַפֿיע מיכאַל זינדאָ.

אין דער פֿעברואַר-עדיציע פון אונדזער חודש-זשורנאַל א גרויסער טייל איז באשטימט פאר דעם מיט 150 יאָרן צוריק געבוירן אברהם אַזיאַש טהאַן. מיכאַל זידאָ שרייבט וועגן דעם אומגעוויינטלעכן ציאָניסטישן אַקטיוויסט, רב, פראַמינענטן אַראַטאָר און ווונדערלעכן שרייבער און קאָפּאַרלייגער פון דעם קראַקעווער "נייעם זשורנאַל", איינעם פון די מערסט באַרימטע ייִדישע זשורנאַלן.

איך רעקאָמענדיר איך זייער צו לייענען דעם פֿעליעטאָן "אין ערנצט וועגן הומאַר" פון אונדזער באַשטייִקן מיטאַרבעטער לנדוויק לעווין. אין דעם חודש פרעזענטירן מיר אויך איינציקע נייעס פון דעם לאַנד, וועלכע איר קאָנט געפֿינען אין דער רובריק "די ייִדישע גאָס". און בסוף לומיר דערמאָנען זיך א ביסל פון דער פאַרגעסן פּאַעזיע פון זעליק אקסעלראָד.

איך ווונטש איך א גוט לייענען,
שעף רעדאקטאָר
ארטור האַפּמאַן

אברהם אַזיאַש טהאַן (1870-1936) 49

אין ערנצט וועגן הומאַר 43

זעליק אקסעלראָד 41

די ייִדישע גאָס 39

SŁOWO ŻYDOWSKIE

פארלעגער



קולטור-געזעלשאפטלעכער
פארבאנד פון די יידן אין פוילן

רעדאקציע

בעמע גאס 87
ווארשע 01233
טעלעפאן: +48 22 620 05 49
בליצפאסט אדרעס:
SLOWO@TSKZ.PL

רעדאקציע פערסאנאל

שעף רעדאקטאָר
ארטור האַפּמאַן

וויצע-רעדאקטאָר
כריסטיאַן אַזשעשקאַ

רעדאקציע סעקרעטאַר
מאַרעק האַרזע

ייִדישער רעדאקטאָר
יאָאַנאַ ניעדאַליסטעק

גראַפישער צונויפֿשטעל
מיראַסלאָוו זבאַניק

ארויסגעגעבן מיטן שטיץ פונעם
אינערן און אדמיניסטראציע
מיניסטעריום



Ministerstwo
Spraw Wewnętrznych
i Administracji

טיראזש
1000 עקזעמפלארן

POLISH AIRLINES

LOT

A STAR ALLIANCE MEMBER

Zakochaj się w słonecznym Tel Awiwie!

Leć z nami bezpośrednio z Gdańska, Lublina, Poznania,
Rzeszowa, Wrocławia lub Warszawy!

One flight away from falling in love with sunny Tel Aviv!

Fly with us directly from Gdansk, Lublin, Poznan,
Rzeszow, Wroclaw or Warsaw!

lot.com


**GDANSK LECH
WALESA AIRPORT.**


Lublin Airport

**POZNAŃ
AIRPORT** 


RZESZÓW
INTERNATIONAL AIRPORT


**WROCLAW
AIRPORT**


**LOTNISKO
CHOPINA
WARSZAWA**

ISTNIEJE OD 1946



9 770867 842013 02

Nr indeksu 356964 ISSN 0867-8421

02

luty 2020 (576)

cena **6 PLN** (8% VAT)

דאס יידישע וואָרט

